

jesień 2007

BŁĘDOWA ZGŁOBIEŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



nr 43
cena 4 zł

**V Międzynarodowe
Spotkania Folklorystyczne**
Świlcza - Sędziszów Młp. 2007

1. Szkolnictwo w roku szkolnym 2007/2008 w gminie Świlcza

W roku szkolnym 2007/2008 w strukturze organizacyjnej jest 11 szkół podstawowych i 5 gimnazjów oraz 4 przedszkola, w których będzie uczyć się i wychowywać 2086 uczniów.

W Szkołach Podstawowych w 79 oddziałach (średnia 15,87 ucznia) uczyć będzie się 1254 uczniów, w Gimnazjach, w 35 oddziałach - 832

uczniów (średnia 23,77) - łącznie 114 oddziałów. W porównaniu z rokiem ubiegłym - mniej o 52 uczniów.

Ogółem w szkołach jest 231,75 etatów

nauczycieli, 102,16 etatu pracowników administracyjno-obsługowych, (administracyjnych - 21,76 etatu, obsługowych - 80,40 etatu).

2. Pomoc uczniom

W miejsce wyprawki szkolnej MEN wprowadziło nowy program pomocy uczniom w 2007 r., tj. dofinansowanie zakupu podręczników dla dzieci rozpoczynających roczne przygotowanie przedszkolne oraz naukę w kl. I-III szkoły podstawowej, dofinansowa-

nie do zakupu jednolitego stroju dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum (wynikające ze zmiany ustawy o systemie oświaty).

Gmina Świlcza złożyła zapotrzebowanie na środki finansowe przeznaczone na ww. program zgodnie z zapotrzebowaniem złożonym przez dyrektorów placówek.

W gminie z takiej pomocy skorzystało 172 uczniów - zakup podręczników od „0” do III kl. i zakupu jednolitego stroju - 342

uczniów po 50 zł dla dziecka (dotyczy to uczniów, których dochód nie przekracza 351 zł netto na członka w rodzinie. Dofinansowanie prowadzone jest w formie dotacji ce-

lowej przekazanej przez MEN.

W roku szkolnym 2006/2007 zostało złożonych 358 wniosków i wypłacono kwotę 304 681 zł.

Wnioski na stypendia socjalne dla uczniów w roku szkolnym 2007/2008 można składać w Urzędzie Gminy do 15 września br. (dochód netto na 1 członka w rodzinie 351 zł).

Stawka żywieniowa dzieci w szkołach wynosi 2 zł. Według stanu na dzień 29.08.2007 r. w szkołach będzie dożywianych 750 dzieci.

Maria Jarosz



W numerze:

Wiadomości samorządowe	3
Wydarzenia bieżące.....	5
Rocznice	10
W kręgu wiary.....	23
Edukacja i wychowanie.....	28
Tradycje i kultura	36
Głos młodych	41
Świat przyrody	43
Sport i rekreacja	53
Rozmaiwości	56

Sylwetki samorządowców

Kto jest kto?

Imię i nazwisko:



**Adam
Dziedzic**

Rok urodzenia: 1969

Miejsce zamieszkania: Trzciana 298

Stan cywilny: żonaty, dzieci: syn Piotr (15 lat) i córka Zuzanna (10 lat)

Wykształcenie: wyższe techniczne

Miejsce pracy: Podkarpackie Centrum Handlowe „Agrohurt” S.A. Rzeszów, wiceprezes Zarządu

W samorządzie: Do Rady Gminy Świlcza wybrany przez elektorat trzciański (473 głosy) jako drugi z czterech kandydatów

Funkcje w Radzie Gminy: Praca w Komisji Handlu Rolnictwa Usług i Ochrony Środowiska oraz w Komisji Rewizyjnej.

Praca społeczna w środowisku: Kilkuletnia praca w Radzie Rodziców Zespołu Szkół w Trzcianie (logistyka, zabezpieczenie materiałow, wykonawstwo prac)

Ulubiona książka: Mark Twain „Życie na Missisipi” - obraz kształtowania się amerykańskiej wspólnoty narodów, demokracji

Motto życiowe: Tak żyć, aby pozostawić po sobie nie tylko dobre wspomnienia. Żyć dla ludzi

Jedno zdanie dla Czytelników: Oby nikomu i nigdy błyskotki świata tego nie przysłoniły podstawowej prawdy, że praca samorządowców jest służbą społeczną: „W małych ojczyznach czytamy wielkie rzeczy”

Niepubliczna Szkoła Muzyczna I stopnia w Trzcianie

Do istniejącej od 1998 r. Niepublicznej Szkoły Muzycznej prowadzonej przez dyr. Józefa Barlika zapisanych zostało 11 nowych uczniów. Ogółem 14 nauczycieli - muzyków uczy 60 uczniów na następujących kierunkach: skrzypce, fortepian, akordeon, trąbka, klarnet, gitara i perkusja.

Rok szkolny 2007/2008 został zainaugurowany 3 września w nowo wybudowanym okazałym, funkcjonalnym i pięknym budynku szkoły. Do tej pory gościnności szkole udzielała wpięć Szkoła Podstawowa, a później Zespół Szkół w Trzcianie.

Uroczyste oficjalne otwarcie Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Trzcianie nastąpi w przyszłym roku. Uczniowie będą się w niej uczyć równocześnie przedmiotów ogólnokształcących, jak w szkołach podstawowych, i muzyki. Warto już pomyśleć o zapisywaniu do niej uczniów.

Szkoła ponadgimnazjalna

Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie w roku szkolnym 2007/

2008 liczy 440 młodzieży, którą uczy 48 nauczycieli różnych specjalności zawodowych.

Kształcenie prowadzone jest w LO - kierunku: edukacja ogólnoratownicza i ochrona przeciwpożarowa, w technikach - specjalności: technik budownictwa, technik geodeta, technik weterynarii, technik żywienia zbiorowego. Od bieżącego roku szkolnego funkcjonuje w Zespole Technikum Usług Fryzjerskich.

Uczniowie oprócz dyplomów maturalnych uzyskują samochodowe prawo jazdy, prawo jazdy na motocykl, ciągnik, a także uprawnienia spawalnicze, obsługi wózków widłowych, kombajnisty i kelnera. Szkoła dysponuje nowoczesną bazą dydaktyczną i warsztatową.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mrowli

Prowadzony jest przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie. Funkcjonuje również Specjalna Szkoła Podstawowa dla dzieci z niepełnosprawnością umysłową.

**Zestawienie sieci i organizacji szkół podstawowych w Gminie Świlcza
wg. projektów organizacyjnych na rok szkolny 2007/2008**

Lp.	Nazwa szkoły	Uczniów w klasach – języki obce						Uczniów	Oddziałów	6-latków	Oddz. przedszk.	Czas pracy przedszkoli i oddz. przedszk.
		I	II	III	IV	V	VI					
1.	SP Bratkowice Nr 1	20	25	37	29	28	26	165	6	41	2	Przedszkole 59 – dzieci młodsze
2.	SP Bratkowice Nr 2	14	15	10	9	13	17	78	6	15	1	–
3.	SP Bratkowice Nr 3	10	6	8	10	10	10	54	6	13	1	–
4.	Błędowa Zgłob.	7	5	5	5	6	11	39	6	5	1	–
5.	Bzianka	10	9	7	11	15	8	60	6	10	1	–
6.	Dąbrowa	11	9	12	14	14	15	75	6	5	1	dzieci młodsze (3-5 lat) 14
7.	Mrowła	11	13	9	18	17	19	87	6	16	1	–
8.	Rudna Wielka	17	16	11	20	20	20	104	6	13	1	–
9.	Przybyszówka	18 19	16 16	17 16	27	27	22	178	9	40	2	–
10.	Trzciana	16 16	15 15	17 17	28	27	19 17	187	10	16	1	–
11.	Świlcza	20	14	21	18	22	20	227	12	47	2	Przedszkole Świlcza, 53 dzieci młodsze
	Razem	209	187	208	208	218	224	1254	79	221	14	

Gimnazja Gminy Świlcza w roku szkolnym 2007/2008

Lp.	Nazwa placówki	kl. I	kl. II	kl. III	Razem	Oddziały
1.	Nr 1 Przybyszówka	21a, 21b	21a, 21b, 21c	28a, 28b	161	7
2.	Nr 2 Świlcza	22a, 22b	24a, 23b	25a, 25b	141	6
3.	Nr 3 Trzciana	28a, 28b	22a, 24b	25a, 25b	152	6
4.	Nr 4 Bratkowice	20a, 20b, 20c	19a, 20b, 19c, 17d	27a, 27b, 27c	216	10
5.	Nr 5 Rudna Wielka	28a, 28b	25a, 26b	27a, 28b	162	6
	Razem	258	282	292	832	35

Maria Jarosz

**Wyniki sprawdzianu wiadomości po szkole podstawowej i egzaminu gimnazjalnego
w szkołach Gminy Świlcza w 2007 r.**

Miejscowość	Szkoła Podstawowa			Gimnazjum		
	Liczba uczniów	Nazwa szkoły	Średnia	Liczba uczniów	Nazwa szkoły	Średnia
Błędowa Zgłobieńska	15		23,73	–	–	–
Bratkowice	38 13 9	Nr 1 im. kard. S. Wyszyńskiego Nr 2 im. Jana Pawła II Nr 3 im. Żołnierzy AK	26,58 30,31 29,11	84 – –	Nr 4 – –	54,54 – –
Bzianka	15		30,53	–	–	–
Dąbrowa	15		25,13	–	–	–
Mrowła	14	im. M. Konopnickiej	26,21	–	–	–
Przybyszówka	24	im. Jana III Sobieskiego	28,25	51	Nr 1	60,29
Rudna Wielka	11		23,09	54	Nr 5	52,76
Świlcza	48	im. św. Jana Kantego	28,17	51	Nr 2	58,06
Trzciana	26		26,15	54	Nr 3	59,52

Sporządzono na podst. wyników Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie. WBiA z dn. 3 sierpnia 2007 r.

Zofia Dzedzic

Jesień jako święta ksiieni W ziemi Piastów gospodarzy!

Powoli kończy się czas panowania słońca. W lipcu i sierpniu, kiedy grzało najmocniej otulając nas złotymi promieniami, rozpraszało smutek, pozwalało zapomnieć o troskach, pozytywnie nastawiało do świata i nie zawsze sympatycznych bliźnich.

W siwych rosach wstaje słonko...

Jesień w naszych warunkach klimatycznych bywa zazwyczaj pogodna i ciepła, chociaż słońce nie grzeje tak mocno jak latem. Nie bez powodu zyskała przecież miano „złotej polskiej jesieni”.

Obcując z przyrodą można obserwować szereg charakterystycznych zjawisk w tym okresie. W pogodne dni wczesniej jesieni snują się w powietrzu srebrzyste, misternie utkane nitki pajęczyny. Wiatr targa je po polach i łąkach. Wieszka na roślinach, płotach i domach. To „babie lato” – pajęczyna produkowana przez niektóre stawonogi. Sieć łowna dla zdobycia pokarmu i środek transportu małych pajęczaków. To również przedmiot zainteresowania przyrodników, a także temat wielu pięknych wierszy, obiekt dla fotografów i malarzy.

Wiatr pożółkle liście niesie, to już wrzesień!

Wrzesień – wywodzący swą nazwę od kwitnącego w tym czasie wrzosu – małej krzewinki o drobnych listkach i liliowych kwiatach raczy nas kobiercem dywanów utkanych w lasach. I jeśli jeszcze zafunduje nam w nim obfitość grzybów, spacer po lesie staje się przyjemny i pożyteczny.

Nad polami snują się dymy ognisk, jako że nastał czas wykopków ziemniaków, podstawowego produktu żywnościowego, oprócz chleba. Pieczone w ognisku ziemniaki, to specjal jedyny w swoim rodzaju.

Światem zaczęła rządzić jesień

bykowiskiem, przystępują daniela. Jesienny czas obfitości wykorzystują zwierzęta, zwłaszcza te, które zapadną w sen zimowy borsuki, jeże, niedźwiedzie. Pozostałe, które będą zimować pod gołym niebem, zmieniają letnią sierść na dłuższą, bardziej gęstą, cieplejszą.

Więc chodź, pomaluj mi świat...!

Kto chociaż raz zakosztował, będzie długo pamiętał ten smak.

Na zagonach, opustoszałych polach, gromadzą się gawrony i kawki. Ukryte przez rolnika ziarno w glebie i opadłe nasiona różnych roślin czekają na wiosnę.

Obok wiejskich zagrod jakby spokojniej, wolniej płynie czas. Minał najgorętszy okres zbiorów. Tu i ówdzie suszą się kolby złotej kukurydzy, czasem jeszcze pękli liści tytoniowych. Jesienne prace porządkowe w obejściach wypełniają czas krótkiego dnia.

W świecie zwierząt - poruszenie...

Nastał czas odlotów ptaków. Najwcześniejszej gatunki ciepłolubne – wilga, dudek, kukułka. Następnie wyraźne poruszenie daje się zauważyć w świecie pozostałych. Wielotysięczne żłoty, sejmiki i klucze rysujące się na wysokim niebie dzikich gęsi, żurawi, bocianów i innych. Wiedzione swoim ptasim instynktem wyruszają w daleką drogę, by z wiosną znów wrócić do znajomych stron. Pozostaną nieliczne. Ucichną ich śpiewy.

W świecie zwierząt również poruszenie. W połowie września rozpoczyna się rykowsko – okres godowy jeleni. Pod koniec miesiąca i w październiku do godów, zwanych

Jesień, to mozaika najróżniejszych barw i odcieni. Bajecznie pięknym zjawiskiem jest zabarwienie drzew liściastych. Większość liści żółknie, inne brązowieją, nabierają złotawego odcienia, niektóre przybierają czerwoną barwę. Ten obraz potrafią zatrzymać na dłużej malarze, my jedynie możemy obserwować i rozkoszować się opadaniem tańczących na wietrze liści i spacerem po wielobarwnych dywanach.

W jesiennym lesie dojrzewają owoce drzew i krzewów. Czarne owoce przysstrajają liguster, dziki bez, a niebieskie – śliwę, tarninę. Wśród nich pyszni się swymi czerwonymi koralami jarzębina i kalina. Z gałęzi sypią się dojrzałe żołędzie, kasztany, orzechy laskowe i bukowe.

Zmienia się sceneria krajobrazu za prawą coraz chłodniejszych dni, pierwszych przymrozków, częstych porannych mgieł. Powoli dobiega końca najbarwniejszy okres w przyrodzie, pełen kolorów i blasków.

Zachęcam do własnych obserwacji uroków jakże pięknej pory roku.

*Zasnuły się nasze pola
W mgławicą, jesienną opońgę
Kurz osiadł na jesionach*

*Na brzozech liść się czerwieni
O smutna godzino w przyrodzie
O smutna, cicha jesień.*

Stanisława Stasiej

Pięć pokoleń rodziny Szopiński-Róg z Woliczki

Najpierw, bardzo krótko się przedstawię. Jestem pierwszym z dziesięciorga dzieci Katarzyny Róg i Tomasza Szopińskiego. Jestem misjonarzem redemptorystą, od 1967 r. na misjach zagranicznych. Nazywam się Szopiński, ale z imieniem różnie bywa, ponieważ od 1967 byłem Emilio. W owym roku wyjechałem na misję do Argentyny i zgodnie z wymaganiami PRL wyjeżdżałem bezpowrotnie. Pogodziłem się więc z paszportową formą imienia Emilio.

Najserdeczniej pozdrawiam wszystkich moich rodaków i każdego z osobna: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. A kto rozumie po hiszpańsku: „Ave María Purissima”!

Już z góry serdecznie dziękuję za opublikowanie tak rzadkiej, tak niecodziennej noty.

A co pragnę powiedzieć? Nie mogę zapomnieć myśli o. Zdrzałka, kiedy był na wizy-

tacji w Argentynie. Powiedział wtedy, że robić wielką ucztę weselną to tak, jak zrobić huczną ucztę zawodnikom, przed ich wejściem na boisko piłki nożnej. Myśl ta, nie dawała mi spokoju, w miarę jak się zbliżała 95. rocznica urodzin mojej Mamy.

Jak wielką wagę przykładał Jan Paweł II do rodziny. Nazywał ją „kościółem domowym”, „cegiełką kościoła, społeczeństwa, państwa”. Jeżeli cegła rozpada się w rękach murarza, czegoż się można spodziewać po budynku?

KIEDY MNOŻĄ SIĘ RĘCE...

„Rodzina to cały mój skarb, to jedyne źródło, z którego można mi jeszcze czerpać szczęście”. Jakże bliskie mi są słowa arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Gdy rozmyślałem czasem o przeszłości, nie żądam

powrotu żadnych innych chwil szczęśliwych, oprócz tych, które na łonie rodziny spędziłem.

W rodzinie, którą mogę nazwać także szkołą świętości, wpajano mi zasady, które sprawiły, że w dorosłym życiu byłem zawsze naturalny, nie grałem komedii, nic nie czyniłem z wyrachowania lecz szedłem zawsze za tym, co poczytywałem za prawdę lub obowiązek.

Nie jestem naukowcem, po prostu, zwykłym misjonarzem, który ma więcej kontaktu z życiem, jak z książkami. Niech mi znawcy Pisma św. wybaczą interpretację ewangelii o rozmnożeniu pięciu chlebów i nakarmieniu nim 5 tysięcy zgromadzonych wokół Chrystusa. Chłopiec się podzielił, a wtedy, mnożył się chleb, mnożyły się dwie ryby.

Każda ciąża jest „dzieleniem się” matki, mnożą się dzieci, a jej nie ubywa, mnoży się

ona, mnoży się jedzenie, mnoży się miejsce dla następnego, mnoży się wszystko!

A mamie? Mnożą się ręce, mnoży się zdrowie, mnoży się wszystko!

Katarzyna Szopińska z domu Róg jest najstarszym członkiem bardzo licznej rodziny Szopiński – Róg. Oczywiście, nie mogę powiedzieć, że jest to rodzina idealna, ale religijna i niewątpliwie bardzo liczna.

Moja Matka gospodarując wraz z ojcem na roli, starała się uczyć dzieci prostoty, skromności, szacunku do innych. Doglądała, by gospodarstwo przynosiło niezbędne dochody. Nie uznawała wystawnego trybu życia. Pierwszy nasz dom był drewniany, niski, kryty dachówką, niczym nie wyróżniał się w otoczeniu. Wszystkie kłopoty, troski i zmartwienia zносиła z heroizmem. Małżeństwo i rodzinę traktowała bardzo poważnie.



Córka Franciszka (trzecia z dziesięciorga dzieci).



Wnuczka Anna (czwarta z 28 wnuków).



Ewa i Kamil Bienkowscy (Kamil - piąty z 15 prawnuków).

Prezydent państwa jest ojcem chrzestnym siódmego jej syna Bolesława. Gest ten był symboliczny. Swego czasu otrzymała również medal „Dla Zasłużonego Matki”. Oczywiście, to co zrobiła, nie czyniła aby otrzymać medal, żadnej wagi do tego nie przykładła, ale ktoś uznał, że jest nieprzeciętną matką.

Ostatnio o. Janusz Dyrek CSSR przedstawił sprawę obecnym władzom państwowym, ale o skutku nie wiemy nic.



Katarzyna zd. Róg i Tomasz Szopiński (4.06.1936 r.)



Filip Bienkowski (praprawnuk).

DZIEŃ RODZINNY

Moim marzeniem było wykorzystać okazję 95. urodzin i zorganizować Dzień Rodzinny, dzień spotkania pięciu pokoleń. Dosłownie, chodzi o pięć pokoleń.

Dla wszystkich, którym to mówię, jest jakimś słowem „magicznym”! Jak gdyby z innej planety! Ze zdumieniem powtarzają: 5 pokoleń!

Można się zapoznać z drzewem genealogicznym sporządzonym przez wnuka Dominika Karasia.

Więc, pamiętam o zmarłych, ale wspominam tylko żyjących: Mama z Jej siostrą Franciszką, Jej dwie bratowe, 22 kuzynów i kuzynek, ośmiu synów i dwie córki, 29 wnuków, 15 prawnuków i o ile mi wiadomo, jeszcze dwie wnuczki oczekują rozwiązania, lista kończy się na praprawnuku.

To jest najbliższa rodzina, gdy chodzi o pokrewieństwo naturalne. Ale, muszę podziękować Bogu, że bracia i siostry w Chrystusie, z wielkim entuzjazmem łączą się z nią duchowo.

Tak więc zacznę od błogosławieństwa Ojca św. Benedykta XVI: „Ojciec św. Benedykt XVI udziela całym sercem Apostolskiego Błogosławieństwa Katarzynie Róg-Szopińskiej z okazji 95 lat urodzin, dnia 17 sierpnia 2007 roku oraz dla całej rodziny 5-ciu pokoleń, wzywając obfitych łask Bożych oraz opieki Matki Najświętszej”.

Błogosławieństwo Apostolskie ks. biskupa Czesława Stanuli z Brazylii.

Błogosławieństwo Apostolskie ks. biskupa Bogdana Dziuracha z Kijowa.

Niestety nie umiałem się skontaktować z ordynariuszem Diecezji Rzeszowskiej, za co najbardziej przepraszam. A może to zrobiono za mnie?

Wymieniam list osobisty ojca generała zgromadzenia o. Józefa Tobina.

Łączy się z nami prowincjał oo. redemptorystów Zbigniew Klafka oraz inne osobistości, począwszy od przedstawiciela Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej Marcusa Hellera.

Wszyscy członkowie Domu Genera Inego w Rzymie, począwszy od o. rektora Nicoli Jose Darci (Brazylijczyk). A może wypada zaznaczyć, że do wspólnoty należą członkowie z 35 krajów mówiący 19 językami. Więc życze-

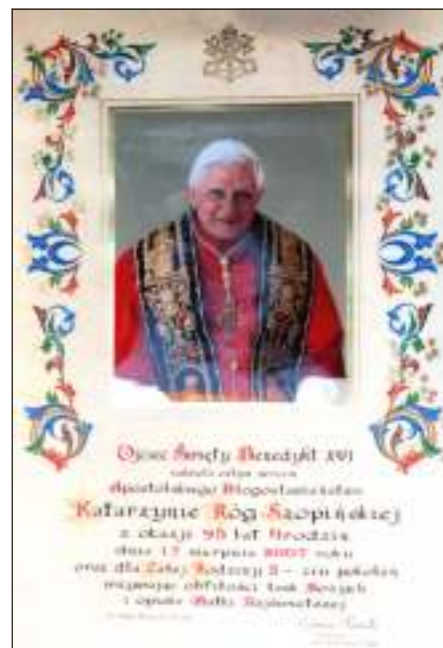
nia składały i swoje modlitwy ofiarowali redemptoryści z Ameryki, Wietnamu, Afryki, Indonezji, itd.

Z Mamą i z 5 pokoleniami łączą się i ślą życzenia osobiste liczni bracia i siostry z Argentyny, sanktuarium matki Bożej Nieustającej Pomocy w Rzymie, jak również dwie parafie z Rzymu oraz wszystkie placówki z Bawarii (Niemcy), wszyscy z którymi współpracuję lub którym mogę ofiarować me posługi misjonarza.

Uroczystość rozpoczęła Mama i wszyscy z nią odmówili Koronkę do Bożego Miłosierdzia, ponieważ czyni to każdego dnia o godz. 15.00. Msza św. koncelebrowana prowadzona była przeze mnie i wnuka Mamy ks. Marcina Szopińskiego z kościoła Chrystusa Króla w Rzeszowie. On też wygłosił okolicznościową homilię. Nie obeszło się bez kwiatów i życzeń po zakończeniu nabożeństwa.

I oto refleksja. Dziwne są koleje ludzkich losów. Wola Boża stanowi jedyną, wyłączną regułę, do której powinniśmy się stosować. Ten, kto czyni wszystko, czego Bóg od niego żąda jest bezwzględnie człowiekiem doskonałym według Serca Bożego. Obyśmy wszyscy tacy byli.

o. Emilio Szopiński CSSR



ZNALEZISKO „ZARDZEWIAŁEJ ŚMIERCI”

Mimo, że od zakończenia II wojny światowej minęło ponad 60 lat, w ziemi podczas prac polowych i na placach budów – ciągle jeszcze można znaleźć wybuchowe pozostałości z tamtego okresu. Zardzewiałe niewypały są nadal dużym zagrożeniem dla życia ludzkiego.

Znalazł granaty

W lipcu br. jeden z mieszkańców Bratkowic w momencie wykopywania piasku na nieużytkach w pobliżu zalewu – natknął się na zardzewiałe przedmioty przypominające granaty... Natychmiast powiadomił policję. W krótkim czasie na miejsce znaleziska przyjechali policjanci i strażacy. Poinformowano też saperów z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie. Strażacy z miejscowej OSP zabezpieczali teren przez kilkanaście godzin.

Wybuchowa beczka

Następnego dnia, po przybyciu na miejsce znaleziska, saperzy zabezpieczyli kilka zardzewiałych niewypałów odkopanych wcześniej przez mieszkańca Bratkowic. Po dokładnych oględzinach okazało się, że są to granaty ręczne F-1 z okresu II wojny światowej. Kto je tu zakopał? Mówi się, że mógł to być jeden z małych arsenałów miejscowych partyzantów Armii Krajowej, którzy w tym rejonie prowadzili walki z okupantem hitlerowskim. Saperzy znaleźli tu aż 64 sztuki amunicji. Granaty złożone były w mocno przerdzewiałej metalowej beczce. Większość niewypałów zmieszana z piaskiem i rdzą, przywarła do resztek beczki, tworząc jednolitą śmiertcionośną bombę.

Groźne znaleziska w regionie

W bieżącym roku podczas prac budow-



lanych, remontowych i polowych napotkano na wiele groźnych niewypałów. Saperzy z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich mają pełne ręce roboty. Niemal codziennie rozbrajają niewypały – pozostałości minionej wojny.

W Rzeszowie przy ul. Sikorskiego na placu budowy saperzy wydobyli trzy niewypały. Były to bomby lotnicze – dwie ważące po ok. 100 kg, a jedna 15-kilogramowa.

Na niebezpieczne znalezisko natrafiła też straż pożarna w Ustrzykach Dolnych. Był to pocisk moździerzowy o długości ok. 25 cm i średnicy 5 cm.

Również w Wólce Pełkińskiej k. Jarosława, podczas remontu domu, pracownicy znaleźli pocisk artyleryjski. Znajdował się pod piecem, który poddano rozbiórce.

Tylko od początku br. saperzy z Rzeszowa odnotowali już ponad 300 interwencji. Często jest tak, że podczas jednego wyjazdu wydobywają kilka, a nawet kilkadziesiąt niewypałów. Rekordowe miejsce zawierało ponad 100 groźnych pocisków.

Groźne znalezisko zostało zlikwidowane także w podrzeszowskim Trzebownisku. Przy budowie drogi obok tamtejszego gimnazjum, robotnicy natrafili na kilka zardze-

wiałych pocisków. Gdy saperzy dokładnie spenetrowali to miejsce, wydobyli 122 niemieckich pocisków artyleryjskich o kalibrze 88 milimetrów. W tym samym dniu saperzy zabezpieczyli jeszcze 50-kilogramową bombę lotniczą w podrzeszowskim Krasnem.

Wszystkie niewypały przewożone są na poligon wojskowy w Nowej Dębie i tam detonowane.

Refleksja

Niech te niebezpieczne dla naszego życia znaleziska będą przestrożą. Pamiętajmy, jeśli kiedykolwiek natkniemy się w ziemi na jakiś zgrzytający pod łopatą przedmiot, należy do niego podchodzić z wielką ostrożnością, nieufnością i rozumą. Równie dobrze może to być np. zardzewiałe wiadro, fragment narzędzia rolniczego itp., które ktoś kiedyś wyrzucił zamiast oddać na złom, może to być pojemnik ze starymi monetami, ale może też być ponad 60-letnia bomba, pocisk artyleryjski lub coś innego, co może nagle wybuchnąć, powodując nasze trwałe kalectwo, a nawet śmierć.

Coraz częściej odkrywane niebezpieczne znaleziska świadczą o tym, że w polskiej ziemi może znajdować się mnóstwo śmiertcionośnych pamiątek sprzed ponad 60 lat. Znajdując je, zachowajmy szczególną ostrożność!

Jak należy zachować się, gdy znajdziemy niewybuch?

Każde znalezisko niewybuchów jest bardzo niebezpieczne. Dlatego przy najmniejszym podejrzeniu o odkryciu pocisku, bomby lub granatu, należy natychmiast opuścić to miejsce i niezwłocznie powiadomić policję. W żadnym przypadku nie wolno próbować samemu wydobyć i rozbroić pocisku. Podobne próby kończą się tragicznie, nawet śmiercią. Tylko saperzy wiedzą, jak sobie poradzić z niewybuchem. Trzeba pamiętać, że duże pociski, mogą mieć pole rażenia, nawet do kilkuset metrów.



Władysław Kwoczyński

To warto przeczytać!

Trawestując myśl ks. P. Skargi można by powiedzieć: *Kto nie zna historii swego kraju, miasta czy wsi, to jakby swego ojca i matki nie znał*. Dobrze, że w lipcu br. ukazała się obszerna pozycja książkowa pt. **Trzciana – zarys dziejów wsi**. Jak pisze we wstępie Janusz Pisula, prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciany i autor wielu rozdziałów oraz redaktor prowadzący wydawnictwo: *W każdym środowisku znajdują się ludzie zauroczeni historią ziemi, z której wywodzą się ich korzenie [...] którzy postanowili odtworzyć i ocalić od zapomnienia dzieje swojej miejscowości*.

Jakże wielka jest złożoność problemów i próba odtworzenia życia, którego już nie ma. Prezentacja miejsc, ludzi, wydarzeń, zmian różnorodnych okraszona ilustracją, zdjęciem, wspomnieniem, czasem sentymentalną uczuciowością, sprawiają, że książkę czyta się z łatwością.

Jako źródło historyczne

Wartość monografii jako źródła historycznego jest wielostronna. Dane zawarte w książce są autentyczne, bowiem uwiarygodnia je dokumentacja archiwalna. Ostatnie półwiecze dziejów wsi mogą być również miarodajnymi źródłami, bowiem pochodzą z relacji, wspomnień, zapisów mieszkańców, którzy są lub byli naocznymi świadkami jej dziejów.

Różnorodne wydarzenia środowiskowe ukazane w aspektach przyrodniczych (fauna i flora wsi), historycznych, obyczajowych (rozdz. III bogato ilustrowany ze stylizacją gwarową), religijnych, społecznych, artystycznych (obszerny rozdział pt. *Kultura*) dają „prawie” pełny obraz historii Trzciany.

Pisanie z perspektywy lat o określonej zbiorowości eliminuje drobiazgi i rzeczy mało istotne, skupiając się na wydarzeniach i rzeczach ważnych, oczywiście nie dając ocen moralnych ani żadnych preferencji.

Nie sposób w tak złożonej problematyce nie ustrzec się pominięć, przeoczeń czy uogólnień. To oceni każdy czytelnik w sposób indywidualny.

Czas i ludzie

Autentyzm może tu być podstawą do poznawania postaw społecznych ludzi wobec gwałtownie zmieniającej się rzeczywi-

stości np. w okresach powojennych. Postawy społeczne były przychylne i ufne w większości w okresie zmian, dopiero zrozumienie wynaturzeń ustrojowych, nadużyć władzy zmieniało stosunek na sceptyczny czy nawet wrogi.

Gdyby mówić o ludziach minionych wieków – globalnie – anonimowych mieszkańców Trzciany cechowała odwaga, niewyczerpana siła witalna, namiętna pasja do zabawy i obrony swoich racji.

Krótkie informacje biograficzne wplatanie w narrację wpływają na jej warkoty, a także przybliżają indywidualności działające w tamtych czasach. Są to nie tylko lokalni działacze, twórcy kultury, nauczyciele, księża, samorządowcy ale i osoby mniej znaczące, często tylko wymienione z obowiązku pisarskiego.

Cenna pamiątka rodzinna

Wydanie przez zespół redakcyjny – monografii *Trzciana – zarys dziejów wsi* z pewnością uświetniła obchody 590. rocznicy powstania parafii, dlatego autorom należą się słowa podziękowania, zwłaszcza **Januszowi Pisuli i Zofii Dziedzic**. Szczególne walory zyskuje książka za sprawą bogatej szaty graficznej. Około 600 zdjęć, map, rycin i wiele tabel, wykresów czarno-białych i kolorowych (6 wkładek) dodaje wartości archiwalnej i estetycznej.

Wśród zdjęć oryginalnych (i na twardych estetycznych oprawkach) dominują pejzaże robione w różnych porach roku, dnia, w rozmaitej aurze. Wszystkie one odkrywają różnorodność i malowniczość trzciańskiej ziemi. Autor zdjęć **Zbigniew Lis** sięga okiem obiektywu aż po horyzont z „perspektywy żaby”, przez trawy pełne ziół i kwiatów ukazuje piękno momentów zastanych w szczególnych miejscach i uroczych chwilach.

Zdjęcia archiwalne, rodzajowe lub portretowe nie tylko ubarwiły tekst ale stały się dokumentem archiwalnym. Stare, odtworzone komputerowo otrzymały nowe życie w służbie przyszłemu pokoleniom. Utrwalone przez drukarzy drukarni „Duet” w Rzeszowie służyć będą jeszcze wielu pokoleniom.

Warto więc przeczytać, oglądać i mieć tę książkę.

Zofia Draus

Trzciana to wieś, która od kilkudziesięciu lat szczyty osiągała w dziedzinie kultury. W ostatnim czasie dopięła swego. W lipcu br. wydana została monografia pod wymownym tytułem: „Trzciana – zarys dziejów wsi”. Trud edytorski podjęło kilkunastu autorów. W większości nie mieli oni przygotowania historycznego ani nawet literackiego.

To, co mogłoby się okazać słabością publikacji, stało się jej atutem. Autorzy włożyli serce w opracowanie dziejów rodzinnej wsi. Znaleźli się wśród nich: **mgr Janusz Pi-**

Nowa monografia Trzciany

sula, mgr Zofia Dziedzic, Józef Ciosek, ks. dr Piotr Jamioł, mgr Artur Szary, dr Stanisław Dziedzic, Andrzej Świstara, Dorota Jędral, ks. Józef Kościelny, Maria Smagała, mgr Marek Tłuczek, Józef Rzepka, Jan Irzyński, mgr inż. Marian Szumilas. Wykonaniem licznych fotografii, reprodukcji oraz doborem ilustracji zajął się **Zbigniew Lis**. Nie do przecenienia okazała się rola **Janusza Pisuli** prezesa Towarzystwa Przyjaciół Trzciany (pierwszego wydawcy opracowania), który koordynował i cementował przedsięwzięcie. Wiele trudu w powstanie dzieła włożyła **Zofia Dziedzic**, autorka 15 artykułów w niniejszej pracy. Ona też zadbała o ujednoczenie tekstów i ich redakcyjną korektę.

Poszczególne części *Trzciany – zarys dziejów wsi* nie są równe pod względem merytorycznym i faktograficznym. Znajdują się w niej artykuły dobrze udokumentowane, a obok nich opatrzone mniejszą podbudową teoretyczną i źródłową. Wielkie uznanie należy się **ks. dr. Piotrowi Jamiołowi**, autorowi *Historii parafii w Trzcianie*. Pisząc swój rozdział wykorzystał wiele źródłowo cennych archiwaliów ze zbiorów parafialnych oraz archiwów metropolitalnych w Krakowie i Przemysłu.

Publikacja monografii Trzciany wpisuje się szczególnie w tegoroczne obchody 590-lecia powstania parafii w Trzcianie. Będzie ona stanowić wspaniały pomnik kultury duchowej trzcianian. Jest wyzwaniem rzuconym kolejnym pokoleniom, aby pójść dalej i głębiej w odkrywaniu swoich korzeni oraz poszukiwaniu wartości intelektualnych.

Artur Szary

fotoreportaż

foto: Z. Liso



„TRZCIANA - zarys dziejów wsi”



O pracy nad monografią mówił J. Pisula.

27 lipca 2007 r.

Zespół Szkół
Techniczno-
-Weterynaryjnych
w Trzcie



Wójt Gminy Świlcza W. Wdowik i J. Pisula.



Dr S. Dziedzic.



Podczas promocji.



Ks. dr P. Jamiol.

PAMIEĆ TAJMY

Święto Policji

24 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy RP uchwalił ustawę o Policji Państwowej. To już 88 lat temu. 24 lipca jest więc świętem Policji.

15 VIII - Święto Wojska Polskiego

Cud nad Wisłą. Bitwa Warszawska

W dniach 13-15 sierpnia 1920 r. na przedpolach Warszawy odbyła się decydująca bitwa wojny polsko-bolszewickiej. Cofające się od kilku miesięcy wojska polskie potrafiły, zdawało się nieuchronną klęskę, przekuć w wielkie zwycięstwo.

Pod Radzyminem powstrzymano pochód wojsk rosyjskich Tuchaczewskiego na Warszawę. Józef Piłsudski miał bardzo dokładne informacje o planach sowieckiej armii. Uzyskał je dzięki nasłuchowi radiowemu i złamaniu kluczy szyfrowych sowieckich depeesz. Dzięki manewrowi oskrzydłującemu wojska rosyjskiego do Warszawy sowieci nie weszli i zostali pokonani.

Gdyby w 1920 r. Armia Czerwona pokonała Rzeczpospolitą, doszłoby do skomunizowania Europy Środkowej. Utracilibyśmy niepodległość zaledwie w dwa lata po jej odzyskaniu i być może, Polska stałaby się siedemnastą republiką Związku Radzieckiego.

Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej potwierdziło aspiracje Polaków do samodzielnego państwa, ale okupione było ogromnymi zniszczeniami infrastruktury, taboru kolejowego, dróg, mostów, nędzą i zubożeniem ludności, głodem, epidemiami chorób.

Zwycięstwo było dumą narodową Rzeczypospolitej, także na arenie międzynarodowej.

Powstanie Warszawskie

1 sierpnia 1944 r. w Warszawie wybuchło powstanie. Był to największy zryw niepodległościowy Armii Krajowej i akcja zbrojna podziemia w okupowanej przez Niemcy Europie.

Po 63 dniach bohaterskiej walki warszawiaków powstanie upadło. Poległo w nim 20 tys. powstańców, 25 tys. zostało rannych, 16 tys. żołnierzy dostało się do niewoli, 200 tys. zabitych cywilnych mieszkańców Warszawy i okolic. Około 500 tys. osób Niemcy wysiedlili ze stolicy. Doszczętnemu zniszczeniu uległa czwarta część miasta. Warszawa miała zniknąć z powierzchni ziemi i map świata.

Wyzwolenie Rzeszowa i okolic

2 sierpnia 1944 r. spod okupacji niemieckiej wyzwolony został przez Armię Radziecką wspomaganą oddziałami AK – Rzeszów i okolice.

II wojna światowa

Szarym świętem, 1 września 1939 r. (68 lat temu), na polskie wsie, miasta i miasteczka spadły bomby zrzucone z samolotów oznaczonych czarnymi krzyżami. Tak zaczęła się niemiecka agresja na Polskę, a zarazem największa i najbardziej tragiczna w dziejach ludzkości II wojna światowa. Przygotowana przez Adolfa Hitlera miała dalekosiężne plany panowania nad światem.

Polska była pierwszym etapem w realizowaniu tego zbrodnego programu.

Zanim doszło do agresji 22 sierpnia 1939 r. Hitler na zjeździe partyjnym w Obersalzberon mówił: *Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Zadaniem naszym jest zagłada żywych sił nieprzyjaciela. 23 sierpnia rząd hitlerowskich Niemiec podpisał z Sowietami pakt o nieagresji. W tajnej klauzuli była decyzja o rozbiore Polski i podziale jej ziem między zaborcami.*

31 sierpnia 1939 r. wieczorem hitlerowcy przebrani w polskie mundury dokonali ataku na radiostację w Gliwicach. Chodziło o pretekst dla Hitlera do zaatakowania Polski.

1 września 1939 r. wybuchła wojna. W latach niemieckiej okupacji (1939-1944) w obozach koncentracyjnych, więzieniach, Niemcy wymordowali setki tysięcy Polaków. Odrębnym problemem są zbrodnie sowieckie na polskiej ludności i śmierć w walkach na różnych frontach.

Okupanci zniszczyli polską kulturę, rabowali bezcenne dzieła sztuki. Naród polski nie pozostawał jednak bierny wobec zbrodniczych działań okupanta: odpowiedział zbrojnym podziemnym oporem.

Katyńska rocznica

W br. minęło 67 lat od podpisania przez Józefa Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa i Mikojana rozkazu o rozstrzelaniu jeńców znajdujących się w obozach na terenie Ukrainy, Białorusi i Rosji, m.in. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk, Charków, Miednoje. Ostatnio doszła Bykownia pod Kijowem i Mińsk na Białorusi.

Tak jak Oświęcim jest synonimem ludobójstwa hitlerowskiego, tak Katyń jest symbolem martyrologii sowieckiej. Nadal nie wszczęto procesu sądowego zbrodniarzy stalinowskich. Hitlerowców osądzono w Norymberdze! Kiedy Polska i świat pozna prawdę o Katyniu? Żydzi np. przywożą swą młodzież na miejsca kaźni, przypominają, wychowują w pamięci historycznej. Gdzie mają jechać Polacy?

Pozostaje im tylko pamiętać rocznice, przypominać młodym miejsca kaźni, składać hołd pamięci wszystkim pomordowanym.

*Więc Tyś nie poległ na polu chwaly,
tak jak poległo wielu?*

I białe orły Ci nie szumiły o polskiej Wisle, Wawelu...

*Więc Tyś nie poległ tak jak przystało
na walczącego żołnierza?*

Na obcej ziemi leży Twe ciało. Ach! Was tysiące tam leży.

(fragm. wiersza J. Kozickiej-Brzezickiej)

Zofia Dziedzic

70. rocznica strajków chłopskich na Podkarpaciu i w Małopolsce

Ci, co żywią i bronią

Już 1936 r. stał pod znakiem wystąpienia chłopskich, bowiem ruch ludowy lat 1935-1937 nie tylko integrował wieś, ale dowodził o ostrych walkach politycznych o swobody demokratyczne i silne państwo otwarte na współczesny świat.

Wrzenie polityczne na wsi w latach 1935-1937

Obchody Święta Ludowego (Zielone Świątki), zwłaszcza w 1936 r. przybierały formę wieców, zgromadzeń i manifestacji. W czerwcu 1936 r. przywódca Stronnictwa Ludowego zorganizowali w Nowosielskach k. Przeworska ogromny, liczący około 100 tys. chłopów obchód, na który zaprosili generała Rydza-Śmigłego. Przedstawili mu tam program przywrócenia swobód demokratycznych oraz amnestii więźniów politycznych, zwłaszcza Wincentego Witosa (1974-1945), od 1935 r. prezesa SL, skazanego i uwięzionego w twierdzy brzeskiej.

Zebrani w Nowosielskach chłopcy przekształcili zlot w bojową manifestację, wznosząc antypaństwowe hasła. Marszałek Rydz-Śmigły cichaczem wyjechał stamtąd.

Po tych wydarzeniach atmosfera na wsi

była jeszcze bardziej napięta. Ożywioną działalność prowadziły zwłaszcza Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Były one w każdej wsi powiatu rzeszowskiego, bo tu „kwitł” ruch ludowy. Propagowano ideę agraryzmu, tj. uznawania chłopów za ogromną siłę i klasę kroczącą własną drogą. Protestowano przeciw wyzyskowi chłopów przez wielki kapitał bankowy i przemysłowo-handlowy. Głoszono hasła rozwoju oświaty i kultury na wsi, walki z ciemnotą i zacofaniem.

Przebieg strajku chłopskiego

W styczniu 1937 r. odbył się nadzwyczajny kongres SL. Podjął on uchwałę o zorganizowaniu strajku polegającego na wstrzymaniu się chłopów od dostarczania na rynek miejski artykułów rolnych, niepłacenia podatków i niekupowania artykułów przemysłowych. Miał odbyć się w dniach 16-25 sierpnia. Żądano ponadto: rozwiązania Sejmu, rozpisania demokratycznych wyborów, przywrócenia swobód demokratycznych, gruntowną zmianę polityki zagranicznej państwa.

Ze względu na konflikty polityczne i wpływy niemieckie wyłączono ze strajków

Śląsk i Pomorze. Także na kresach wschodnich (z ludnością ukraińską, białoruską, litewską) strajków nie było.

Strajkujący, którymi kierowały komitety strajkowe tworzyli strażę, oddziały bojowe, które na drogach prowadzących do miast, zatrzymywały chłopów jadących na targ do Rzeszowa czy innych miast regionu.

Największe rozruchy miały miejsce w Pawłowskiem k. Jarosławia i Nockowej (obecnie – powiat ropczycko-sędziszowski).

Oficjalny komunikat głosił, że 188 „bojówek chłopskich” wystąpiło i doszło do 36 starć z policją, w wyniku których zabito 41 osób. Dane te nie podawały ilości rannych.

Po 10 dniach strajku, przywódca SL ogłosił jego zakończenie, ale wrzenie na wsi polskiej w dalszym ciągu nie ustawało. Partii chłopskiej nie poparły inne, wówczas istniejące partie, solidaryzm społeczny nie był ukształtowany.

Chłopski komitet strajkowy w Trzcianie stanowili: Walenty Kawalec, Teodor Budzisz, Stanisław Kozubał, Józef Krok, Henryk Stawarz, Ludwik Kawalec, Stanisław Piątek, Józef Pypec. Do większych rozruchów w Trzcianie nie doszło.

Zofia Dziedzic

Powtórka z historii (1957-1980)

cz. II

Obok degrengolady socjalizmu przez kilkanaście powojennych lat zachodziły też przemiany pozytywne.

Dzieci robotnicze jeździły na zakładowe kolonie, ludzie mieszkali w zakładowych blokach, jedli w zakładowych stołówkach, odpoczywali na zakładowych wczasach, w zakładowych domach wczasowych, leczyli się w przyzakładowych przychodniach, jeździli do zakładowych sanatoriów, uczyli się w wieczorowych szkołach. Ludzie nie czuli widma bezrobocia.

Dominacja przemysłu ciężkiego była widoczna, zwłaszcza węgla i stali. Liczył się także przemysł maszynowy, silną pozycję miało wojsko i handel zagraniczny. Do dziś niewątpliwie najsilniejsze są sektory górnictwa i energetyki.

Począwszy od połowy lat 50. aż po rząd Edwarda Gierka (1970-1980) liczyła się w przemyśle korporacja węglowo-stalowa i

przemysłu maszynowego.

Od Poznańskiego Czerwca do Października 1956 r.

Temperatura polityczna i niezadowolenie społeczne jednak rosło. Władzę coraz bardziej zawłaszczała grupa aktywistów partyjnych ze zwykłych ludzi czyniac niewolników. Kielkowały przekonanie, może niezbyt jasno formułowane ale sprawadzało się jednak do haseł: wali ze stalinizmem, przywrócenie ludziom wiary we własną siłę, na każdym kroku walczyć ze złem.

W zakładach pracy rady robotnicze miały pozbawić władzy biurokratyczny aparat partyjny i zakładowych sekretarzy. 29 i 30 czerwca doszło w Poznaniu do protestu robotników, połała się krew. Zginęło 70 osób cywilnych i 8 funkcjonariuszy milicji,

250 osób zostało aresztowanych, głównie robotników. Na szczytach władzy utworzyły się dwie frakcje, o których krążyły plotki. Liberalna część uważała za konieczność reformy systemu ustrojowego: zwiększenie swobód obywatelskich, demokracji wewnętrznej, samodzielności przedsiębiorstw. Antagonistyczna frakcja za pomocą plotek i agitacji oraz propagandy zwalczała liberałów.

Robotnicy i studenci żądali zaś: demokracji życia, ograniczenia cenzury, rozliczeń ze stalinizmem, samorządów. Wieńce i masówki odbywały się w większych zakładach pracy i w uczelniach prawie codziennie aż do 19 października. W tym dniu zebrano VIII Plenum PZPR pod naciskiem robotników. Obawiano się zamachu stanu i wkroczenia wojsk rosyjskich do Polski. Nieoczekiwanie jednak obrady zostały przerwane i zaczęły się tajne, całonocne negocjacje z delegacją sowiecką na czele z N. Chruszczowem, która w natychmiastowym trybie przyleciała z Moskwy.

Rano, 20 października, wznowiono obrady, Rosjanie odlecieli, Władysław Gomułka wygłosił płomienne przemówienie antystalinowskie. Wybrany został I sekretarzem KC PZPR. Wiele ludzi uważało go za jedynego sprawiedliwego, męża opatrznoscowego, „zbawcę” ojczyzny.

Gomułkowszczyzna

Początkowe jego posunięcia potwierdzały powyższe określenia. Kilka dni po objęciu stanowiska z aresztu domowego w Komańczy uwolniono prymasa S. Wyszyńskiego. Wynegocjowano umorzenie polskiego zadłużenia w ZSRR, wycofano radzieckich oficerów z wojska polskiego, umożliwiono repatriację Polaków, którzy po wojnie zostali w ZSRR, zwolniono i rehabilitowano więźniów politycznych, zwolniono z pracy setki ubeków, zrobiono czystki w partyjnych szeregach. Pozwolono chłopom odbierać ziemię wcześniej przymusowo włączaną do spółdzielni produkcyjnych. Przed Październikiem 1956 r. było ich 10 tys., przetrwało 15%.

Wnet odwilż „październikowa” zaczęła tracić impet. Zimnowojenne stosunki między państwami bloku komunistycznego a kapitalistycznymi zastąpione zostały „pokojo- wym współistnieniem”.

Przemysł i gospodarka PRL

Część przemysłu ze zbrojeniowego przedstawiono na produkcję tzw. rynkową. Praktycznie produkowano zamiast broni i czołgów. Władza musiała się liczyć ze społecznymi aspiracjami i potrzebami ludzi. Rezygnacja z masowego terrorku pobudziła aktywność i otwartość ludzi. „Konikiem” W. Gomułki była gospodarka planowa, ale centralne planowanie i kierowanie nią stawało się coraz bardziej niesprawne. Gospodarka planowa zawsze tworzy wielkie zapasy a jednocześnie niedobory tego, co właśnie jest potrzebne. Paradoks sytuacji polega na tym, że aby tę gospodarkę usprawnić, trzeba wprowadzać elementy rynku, konkurencji, zwiększając ofertę wolności, a to zachęca ludzi do interesów, a to jeszcze bardziej utrudnia planowanie.

Kiedy centralny planista zrozumiał, że nie da się każdej fabryce wyznaczyć ile ma wyprodukować określonego produktu, zaczęto szukać parametrów ogólnie definiujących zadania gospodarcze.

Najpierw liczone na sztuki – im więcej, tym lepiej. Zakłady produkowały byle jak, aby jak największą ilość. Liczyły się np. takie parametry: waga, wartość produkcji. Kiedy przychodził czas obrachunku, od którego zależały np. premie – to brakarz puszczał wszystko, co przedtem odrzucił, produkty gorszej jakości wpisywano jako wyższej jakości... i wartość produkcji rosła w oczach. Filozofia polegała na tym, by produkować mało, marnie i drogo, ale dobrze na tym zarobić, dostać premie „13”, nagrody, ordery. Każdy zakład miał więc interes w tym, by nie miał konkurentów.

Przeciwko urynkowieniu przedsiębiorstw byli nie tylko partia, kadra zawodowa, dyrekcja ale także stała część załogi czyli kwalifikowani robotnicy – tzw. „klasa średnia socjalizmu”.

Wśród robotników dużego przedsiębiorstwa byli ludzie zatrudnieni 5 lub więcej lat

(30%). Druga grupa to pracownicy często zmieniający pracę i na ogół nie pracujący na jednym miejscu nie dłużej niż rok (30%). Reszta to byli młodzi, młodociani, którzy albo dołączali z czasem do klasy średniej albo stawali się „nomadami” (wędrówcami).

Świat „klasy średniej socjalizmu” to były „załatwione” mieszkania, na wysoki połysk mebleścianki, telewizory, dywany, czasem syrenka, warszawa lub maluch. To była elita klasy robotniczej.

„Nomadzi” mieszkali w hotelach robotniczych lub barakowozach, nie kupowali mebli, telewizorów, samochodów. Z punktu widzenia planistów „stanowili” ideał robotnika, bo pracowali na legowisko, ciepłą zupe,



piwo albo wódkę. Najważniejszym sprzętem było radio, by wysłuchać „Wolnej Europy”, Głosu Wolnej Polski. Na częstych zmianach pracy „nomadzi” korzystali. Dostawali, za tzw. rozłąkę z rodziną, duże pensje i wysokie premie. Tu królowały tzw. musztardówki, konserwy wyjadane nożem, rozłożone na gazecie, brud i bieda... z wyboru. Ten inny świat, inny styl życia, wynikał przede wszystkim z braku wychowania, przyzwyczajenia, braku aspiracji, sierniężności i niskiej samooceny.

„Zielone światło” dla rolnictwa

PRL tolerowała istnienie 3 enklaw gospodarki rynkowej: rynek sztuki, rolnictwo i rzemiosło. Określenie „prywaciarz” a zwłaszcza „badylarz” oznaczało człowieka, który „robi kokosy”, chyba że komuś podpadnie i zapłaci podatek wyrównawczy. Prywaciarz, któremu zależało, bo pracował na swoim, był jedynym człowiekiem, który miał żywe pieniądze. Władzę to irytowało, więc ograniczano prywatyzom dostęp do zaopatrzenia, limitowano zakupy, lokale. Aby prowadzić warsztat lub dochodowe gospodarstwo trzeba było mieć „dojścia”. Można je było kupić u skorpumpowanych rzemieślników albo „załatwić” przy pomocy politycznej sitwy.

Polska wieś w PRL została odludniona i pozbawiona młodzieży. Starzejąca się wieś, zdominowana przez prywatne rolnictwo stała się kulą u nogi tego systemu.

Z jednej strony istniał państwowy monopol na sprzedaż nawozów, ziarna, narzędzi, z drugiej – na skup produkcji rolnej.

Jednym przydziałało się nawozy i traktory, a innym nie, jednym zawiązało się kategorię mleka, od której zależała cena, innym się ją zaniżało. Wszystko zależało od układów. Podobnie rzecz się miała ze skupem nasion, jabłek, buraków, zwierząt. Kto miał „dojście”, ten był panem.

Prywatne rolnictwo nie mogło normalnie rozwijać się w peerelowskiej rzeczywistości. Pomostem między gospodarką chłopską a gospodarką państwową stały się **kółka rolnicze**.

Sama idea kółek rolniczych nie miała nic wspólnego z komunizmem. Problem polegał na tym, że istniały one w Galicji już na początku XX w. a istniały one także przed wojną. Po wojnie je polikwidowano, zniszczono samorządność wiejską, a potem zakładano kółka państwowe, tzw. gomułkowskie. W odróżnieniu od przedwojennych, współcześni kółkownicy nie gromadzili i nie dopracowywali się żadnego majątku. Byli pasażerami tego, co dało im państwo.

Szybko stało się widoczne marnowanie sprzętu przez kółka rolnicze, stworzono więc **Spółdzielnie Kółek Rolniczych**, które miały dbać o maszyny. Okazało się, że prywatne rolnictwo rozsądzało jednak socjalistyczny porządek gospodarczy i trzeba je było uspołecznic. Jak?

Tymczasem rolnictwo się degenerowało. Kurczył się obszar ziemi uprawnej bo jedni chłopcy oddawali państwu ziemię za rentę, drudzy dzielili ją między dzieci. Powstał Państwowy Fundusz Ziemi, który przejmował ziemię od chłopów w zasadzie po to, żeby leżała odłogiem. Ziemię także częściowo przejmowały PGR, ale produkcja ich była potwornie droga, więc państwo musiało dopłacać coraz więcej do żywności.

Dekada Edwarda Gierka

W 1970 r. z powodu mięsa odejść musiał W. Gomułka, bo podniósł ceny na mięso, aby zrównoważyć rynek. To wywołało rozruchy. 12 grudnia 1970 r. ogłoszono podwyżki cen mięsa. Od 14 XII strajki i manifestacje w Trójmieście, później rozszerzyły się na Elbląg, Tczew, Szczecin. Użyto czołgów i broni do tłumienia rozruchów robotniczych. Byli zabici i ranni. Z funkcji I sekretarza KC PZPR musiał ustąpić W. Gomułka. Na jego miejsce wybrano Edwarda Gierka (12 XII 1970 r.)

Pomożecie? - Pomożemy!

Objęcie władzy przez E. Gierka przywróciło ludziom nadzieję. Gierek postawił na konsumpcję, obiecał godne życie, budowanie „drugiej Polski”. Nowa polityka stworzyła w kraju lepszą atmosferę. Nareszcie można było coś kupić i przybyło wolności. Prawie

każdy chciał mieć „malucha” i daczę pod miastem, telewizor kolorowy.

E. Gierek z kontaktów z Zachodem, zapoczątkowanym przez W. Gomułkę uczynił ważny element pozycji swej w Polsce. Z kanclerzem Austrii i marszałkiem Broz-Tito (Jugosławia) spotkał się 5 razy, z przywódcami Niemiec – 4 razy, od 1975 r. co rok spotykał się z przywódcami Francji, przyjmował w Polsce 3 kolejnych prezydentów USA i sam złożył wizytę w Ameryce. Podobnie jak międzynarodowe kontakty, mały fiat, odbudowany zamek królewski w Warszawie miał stać się wizytówką „drugiej Polski” a nie „drugiej PRL”.

Zachodnie kredyty otworzyły nową perspektywę. Były w wielkiej części zjadane, ale też nakręciły polską koniunkturę. Zaczął się szalać inwestycyjny. Budowano drogi, fabryki domów, domy. Polska zmieniała się w oczach.

Cenę błyskawicznego awansu zapłaciła Polska dopiero po paru latach, na razie widać było, że „kraj się rozwija, a ludzie żyją dostatniej”.

Kiedy nastąpiło zahamowanie, zaczął

narastać niepokój. Katastrofa gospodarcza była blisko. Kredyty trzeba było spłacać. Polska uzależniała się od dostaw z Zachodu, eksport nie nadążał za importem, samospłata długów okazała się iluzją.

Narastał problem żywnościowy. 1 I 1972 r. chłopcy zostali zwolnieni z obowiązkowych dostaw, w połowie lat 70. pojawiły się problemy z zaopatrzeniem. Wydłużały się kolejki po mieszkania, coraz trudniej było ze służbą zdrowia.

W 1976 r. gospodarka była już na tyle rozregulowana, że w sierpniu rząd musiał wprowadzić kartki na cukier. Spadał dochód narodowy. Kiedy wcześniej – w czerwcu uchwalono w sejmie podwyżkę cen m.in. mięsa o 69%, drobiu – 30%, serów – 50%, cukru – 100% natychmiast wybuchły strajki i rozruchy w Radomiu i Ursusie.

Podwyżki zostały cofnięte ale niezadowolenie klasy robotniczej narastało. Kurczyło się wszystko, co socjalizm jej dotychczas obiecywał, niesprawiedliwość systemu, istnienie przywilejów, których w socjalizmie miało nie być.

**Prawdziwe szczęście znajdziecie w
uszczęśliwianiu innych. Spróbujcie
pozostawić świat troszeczkę lepszym
niż go zastalście**

R. Baden-Powell

STULECIE SKAUTINGU

Na przełomie XIX i XX wieku zaczął zmieniać się pogląd, że dla toku wychowania najważniejszy jest tylko rozwój umysłowy człowieka, zaczęto bowiem zwracać uwagę na potrzebę rozwoju wyobraźni, życzliwości, wrażliwości u dzieci i młodzieży. Na tle tych poglądów pojawił się oficer armii brytyjskiej, generał Robert Baden-Powell, który był również pisarzem, pedagogiem, doskonałym rysownikiem. W czasie wojny burskiej w Afryce Południowej wstawił się obroną twierdzy Mafeking. Doświadczenia wojskowe odpowiednio zebrał i przemyślał, a także cechy charakteru (wesoły, pełen pomysłów, kochający otaczającą go przyrodę) przyczyniły się do rozpoczęcia pracy wśród młodzieży. Latem 1907 roku zorganizował pierwszy obóz dla chłopców na wyspie Brownsea.

Zebrał dwudziestu dwóch chłopców z różnych warstw społecznych. (...) Wypłynął z nimi 15 lipca 1907 roku z portu w angielskim mieście Poole na Brownsea, małą wyspę blisko wybrzeża. Tam założył pierwszy obóz skautowy.

Pierwszą drużynę skautową utworzył Baden-Powell w 1908 r. W jej skład wcho-

dził wyłącznie chłopcy. W 1910 r. powstała analogiczna organizacja dziewcząt.

Po 1910 r. skauting przeobraził się w ruch młodzieżowy, rozwijający się żywiołowo w różnych krajach i przystosowujący do ich lokalnych tradycji, warunków i potrzeb (np. w Polsce do działalności niepodległościowej, harcerstwo). W 1921 r. organizacje skautowskie działały już w 63 krajach.

Skauting dąży do wyrobienia w młodzieży aktywnej postawy wobec spraw i potrzeb człowieka. Deklaruje apolityczność, opiera się na idei solidaryzmu społecznego. Elementami systemu wychowawczego skautingu są wychowanie patriotyczne i religijne. Od 1918 r. Baden-Powell silnie akcentował w założeniach wychowawczych skautingu ideę braterstwa wszystkich ludzi.

Celem ruchu skautowego jest przyczynianie się do rozwoju młodych ludzi w taki sposób, by w pełni mogli wykorzystać swoje możliwości fizyczne, umysłowe, społeczne i duchowe jako jednostki, jako odpowiedzialni obywatele i jako członkowie wspólnot lokalnych, narodowych i międzynarodowych.

Po II wojnie światowej dynamika rozwoju skautingu osłabła. Współcześnie największe organizacje skautowskie działają w USA, W. Brytanii, krajach bryt. Wspólnoty Narodów, we Francji i w Polsce (Związek Harcerstwa Polskiego).

Ku „Solidarności”

Wyniesienie krakowskiego arcybiskupa kardynała Karola Wojtyły na tron papieski (16 X 1978 r.) i jego pielgrzymka do Polski w czerwcu 1979 r. stworzyły w Polsce nową sytuację. W spotkaniach z Ojcem Świętym udział wzięło nie mniej niż 8-10 mln osób. Zobaczyli oni swą siłę i możliwości samoorganizacji. Z wieloletniej pracy Kościoła, który z natury był znakiem fundamentalnego sprzeciwu wobec panującego systemu czerpał siłę, hart ducha. Idee przekazywali działacze środowisk ideowo-politycznych. Rodziła się „Solidarność”.

Zofia Dziedzic

Bibliografia:

Paczkowski A.: *Pół wieku dziejów Polski. 1939-1989*. PWN, Warszawa 1995.

Rozzkowski W.: *Historia Polski 1914-1991*. PWN, Warszawa 1992.

Tekst prawa skautowego z 1907 roku:

1. Na słowie skauta można polegać jak na słowie Zawiszy.
2. Skaut jest wierny Ojczyźnie.
3. Skaut jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym.
4. Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta.
5. Skaut jest rycerski.
6. Skaut jest przyjacielem zwierząt.
7. Skaut jest karny i posłuszny.
8. Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu.
9. Skaut jest oszczędny.



Robert Baden-Powell

Brzmi znajomo, nieprawdą?

Światowy skauting ma 100 lat. Na dziś ma 28 milionów harcerzy i harcerzy we wszystkich krajach świata. Metody pracy, przyrzeczenia i prawo ma niezmiennie to samo. Hasło: *Bądź gotów!* Cele: *aktywność, patriotyzm, apolityczność i niewojskowy charakter.*

1 sierpnia 2007 r. w czasie odbywającego się w Londynie Jamboree zostało uroczystie odnowione

przyrzeczenie. Znaczniki: lilijka dla chłopców, koniczynka dla dziewcząt. Co dwa lata konferencja, co 4 lata zlot czyli Jamboree to elementy organizacyjne skautingu. Tak jest do dziś.

pdlh Halina Pleśniak

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy..

POCZĄTKI POLSKIEGO RUCHU SKAUTOWEGO sięgają czasów rozbiorów, szczególnie terenów Galicji, gdzie zaczęły przenikać wiadomości o początkach organizacji skautowych w Wielkiej Brytanii. Polska młodzież, wychowywana w duchu patriotycznym, interesowała się różnorodnymi organizacjami o charakterze sportowym, gimnastycznym, z elementami przysposobienia wojskowego. Do nich należały Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Drużyny Bartoszewe.

Nowe propozycje wychowania skautowego padły na odpowiedni grunt. Wybitną postacią stał się Andrzej Małkowski, który przetłumaczył na język polski podręcznik skautowy Roberta Baden-Powella „Skouting for boys” („Skouting dla chłopców”). Tłumaczenie miało być karą za spóźnienia na ćwiczenia organizacji „Zarzewie”. Książka zaś tak zafascynowała Małkowskiego, że stał się on organizatorem ruchu skautowego w Galicji. We Lwowie i w Krakowie powstały pierwsze chłopięce drużyny skautowe, a niedługo potem powstały drużyny żeńskie.

Harcerstwo głosiło popularne wtedy hasła niepodległościowe, ale było również nową, ciekawą metodą wychowawczą. W dniach 1 i 2 listopada 1918 odbył się w Lublinie zjazd, na którym powstał Związek Harcerstwa Polskiego. 16 stycznia 1919 roku w katastrofie morskiej zginął Andrzej Małkowski. 27 września 1939 roku harcerstwo polskie przeszło do konspiracji i przyjęło kryptonim „Szare Szeregi”. Szare Szeregi zasłynęły z akcji pod Arsenalem oraz z udziału w Powstaniu Warszawskim.



Andrzej Małkowski.



Olga Drahonowska-Małkowska.

W styczniu 1945 r. ostatni Naczelnik rozwiązał Szare Szeregi. Po zakończeniu działań wojennych część dziewcząt i chłopców została na emigracji, część wróciła do kraju. Wrócili starzy, wchodziły kolejne roczniki, na nowo organizowali ZHP.

Harcerze sami wiedzieli, co trzeba robić: ekshumować kolegów, poszukiwać zaginionych, odgruzowywać miasta, organizo-



Komendant Podkarpackiej Chorągwi ZHP hm. Władysław Domagała wraz z przewodniczącym Rady Chorągwi hm. Janem Irzyńskim składa kwiaty pod pomnikiem gen. W. Sikorskiego. Chorągiew podkarpacka pod względem liczebności jest 5 w kraju. (E.R. 9/2007)

wać wyjazdy na Ziemię Odzyskane. I znów Polska tętniła maszerującymi do kościoła drużynami, obozami, wycieczkami, spływami kajakowymi, śmiechem i piosenkami jeszcze przedwojennymi i całkiem nowymi.

Ale władzy ludowej niepotrzebna była „burżuazyjna” organizacja. Potrzebna była masowa i dyspozycyjna. Więc areszty, więzienia, wyroki, obozy pracy, nawet wywózki za Ural. Ilu zginęło i gdzie – nikt nie robił statystyk. Od 22 lipca 1948 r. „królowało” ZMP, a harcerstwo okrzyczano „szlachetko-nacjonalistyczną organizacją faszystowską, która w 1920 r. walczyła z Wielką Rewolucją Październikową” i likwidowano.

W 1957 r. gdy już od roku po raz kolejny organizowano Harcerstwo zapisano że „ZHP pracuje pod ideowym kierownictwem PZPR”.

Ale w 3 uchwałę tzw. Zjazdu Łódzkiego w 1956 r. przywrócone zostały symbole i obzędowość harcerska. Na Zjeździe Łódzkim Rzeszowska Chorągiew reprezentowała grupa instruktorów z Janem Irzyńskim [mieszkańcem Trzciany – przyp. H.P.] i Stanisławem Nowakowskim. Oni też weszli w skład Rady Naczelnej ZHP.

Prawdziwe harcerstwo trwało przede wszystkim za granicą i w kraju w domach

rodziny dawnych harcerzy, wśród części instruktorów i wróciło wraz z „Solidarnością”. Kolejny raz zaczynano od nowa na linii walki o niepodległość. Znow widać harcerzy pełniących służbę organizacyjną i porządkową na uroczystościach państwowych i patriotycznych. Śpieszą z pomocą w wypadku katastrof i klęsk żywiołowych.

Przetrwano wojny, likwidacje, zawirowania polityczne i społeczne. Choć może na co dzień nie widać ich szerokiej działalności, na straży niepodległości stało i stoi niezmiennie.

Symbolika harcerska

Krzyż harcerski

– odznaka harcerska, która jest nadawana członkom organizacji harcerskiej podczas przyrzeczenia harcerskiego. Zuchy zamiast krzyża harcerskiego noszą znaczek zucha.



Projekt krzyża harcerskiego wykonał ksiądz Kazimierz Lutosławski, jest on wzorowany na Orderze Virtuti Militari. Pierwsze krzyże harcerskie wręczono prawdopodobnie we wrześniu 1913 roku. Symbolikę jednego z projektów opisał Lutosławski własnymi słowami:

*... Wianek z dębu i wawrzynu oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oplata on główny symbol skautowy: krzyż z hasłem „Czuwaj”. Kształt tego krzyża jest dawny: takiego użyto do naszego orderu waleczności: Virtuti Militari; uprzytamnia on w szczególności obojętne dzielności. Ma on pośrodku kółko – symbol doskonałości, a w nim gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: **ad astra!** A sam krzyż znaczy: **per aspera**, bo wskazuje ciężką, cierniastą walkę z własnymi słabościami ustającą drogę, a przy tym oznacza też gotowość do walki i do wszelkich poświęceń – aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę: Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku. Hasło „Czuwaj” na nim – to pobudka, ostrzeżenie: oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej...*

Ostatecznie kształt krzyża harcerskiego został zatwierdzony podczas konferencji zjednoczeniowej ZHP w dniach 1-2 listopada 1918 roku, która zatwierdziła go jako odznakę polskiego harcerstwa.

Lilijka – jeden z symboli harcerstwa i skautingu, wzorowana jest na symbolu oznaczającym północ na średniowiecznych kompasach, symbol czystości, spopularyzowana



przez Roberta Baden-Powella.

W 1927 na ramionach lilijki używanej przez Związek Harcerstwa Polskiego umieszczono litery ONC – nawiązujące do hasła Filomatów „Ojczyzna, Nauka, Cnota”, w czasach komunistycznych litery usunięto, powróciły ponownie w latach 80.

Hymn harcerski jest hymnem Związku Harcerstwa Polskiego od 1918 roku. Oficjalnie hymnem jest pierwsza zwrotka i refren (wcześniej zwyczajowym hymnem ZHP była „Rota” Marii Konopnickiej).

Tekst napisany w 1911 roku przez Ignacego Kozińskiego, refren w 1912 roku przez Olę Drahonowską-Małkowską, muzyka pochodzi z pieśni „Na barykady”, opublikowano w czasopiśmie „Skaut” jesienią 1912 roku.

*Wszystko co nasze Polsce oddamy
W niej tylko życie więc idziem żyć
Świty się bielą, otworzymy bramy
Rozkaz wydany, wstań w słońce idź!*

*Ramię przęz, słabość krusz
Ducha też. Ojczyźnie milej służ
Na jej zew, w bój czy trud
Pójdzie rad harcerzy polskich ród
Harcerzy polskich ród!*

*Czynem bogaci, myślą skrzydlaci
z płomiennych serc uczynimy grot.
Naprzód wytrwale! Śmiało! Zuchwale!
W podniebne szlaki skierujemy lot.*

Ramię przęz...

Po ziemi naszej rozełem harcerzy,

*pobudka zabrzmi: Zbudź się! Prawdzie służ!
I wszystko wstanie, w krąg się rozszermierzy,
by Matkę Polskę ochronić od burz!*

Ramię przęz...

Pozdrowienie

„Czuwaj” (pochodzi z czasów średniowiecznych, kiedy strażnicy miejscy w ten sposób się nawoływali). W 1910 roku zawołanie „Czuwaj” użyła w czasie 500. rocznicy bitwy grunwaldzkiej organizacja „Sokół”, a w 1912 roku do harcerstwa wprowadziła je Olga Drahonowska-Małkowska.



phm Halina Pleśniak

BÓG, HONOR, OJCZYZNA...

Rzecz o Bronisławie Adamcu, żołnierzu września 1939 r., dowódcy IV drużyny ZWZ-AK z Przybyszówki

Z Przybyszówki

Bronisław Adamiec urodził się 26 października 1919 r. w Przybyszówce na Pustkach, w rodzinie religijnej i patriotycznej, jako syn Franciszka i Marii z domu Piłat. W tym czasie toczyła się wojna polsko-bolszewicka, a brat ojca Jan Adamiec, bohaterstwo i ofiarnie walczył o wschodnie granice odradzającej się Rzeczypospolitej (już po wojnie, za żołnierskie zasługi, dostał gospodarstwo w okolicach Tarnopola i jako osadnik przeniósł się tam z rodziną).

Bronisław ukończył siedmioklasową szkołę powszechną w Rzeszowie. Mając piętnaście lat podjął pracę zarobkową. Pracował cztery lata. Niepokojące wieści o zagrożeniu niemieckim dla Polski docierały także do podrzeszowskich wsi. Wychowany w duchu miłości do Ojczyzny zgłosił się na ochotnika do wojska. Był rok 1939. 17 marca, jako dziewiętnastoletni ochotnik, znalazł się w koszarach 38. pułku piechoty w Przemyślu. Po kilkumiesięcznym szkoleniu, z czego miesiąc spędził w podoficerskiej szkole piechoty, zdał pierwsze „egzaminy”, które odbyły się już na polu walki.

Rok 1939

W pierwszych dniach września 38. pułk piechoty bronił linii Dunajca na Sądecczyźnie wraz z armią „Karpaty” gen. Kazimierza Fabrycego. Kompania, do której przydzielono szeregowego Adamca okopała się na

wzgórzach okalających miasteczko Zakliczyn i stamtąd ostrzeliwała atakujące oddziały niemieckie. Piechurzy z Przemyśla utrzymali się na pozycjach przez dwa dni. Napór zmotoryzowanych formacji wroga był zbyt silny. Musieli się wycofywać. Zostali rozfor-



Bronisław Adamiec (w środku) jako szeregowy 38. pułku piechoty w Przemyślu. Przemyśl, lato 1939 r. Fot. W posiadaniu B. Adamca

mowani w lasach w okolicach Dębicy i Ropczyc. Dla większości żołnierzy i dowódców był to koniec walki. Bez broni, w strzępach mundurów, wracali do domów. Bronisław

Adamiec także kierował się w swoje rodzinne strony: szosą w kierunku Przybyszówki i Rzeszowa. Dominowała w nim wola walki, a wewnętrzny imperatyw kazał mu iść tam, gdzie zostanie na nowo wcielony do walczących jeszcze, polskich oddziałów.

W bojowym rynsztunku, z karabinem i pełnymi ładownicami wstąpił do rodzinnego domu. Tam po raz drugi pożegnał się z najbliższymi. Odprowadzony do Rzeszowa przez brata i kuzyna udał się w kierunku Lwowa. Bił się na przedpolach Lwowa. Później przeniesiono go do koszar 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich na Łyczakowie. Kapitulację miasta przeżył, pełniąc wartę na Rogatce Janowskiej. 22 września 1939 r. z trzema kolegami wracał ze zdobytego miasta do swojego rodzinnego domu. Widział pobojuwisko na lwowskich błoniach, widział potężne niemieckie działa, z których jeszcze dzień wcześniej byli ostrzeliwani.

Idąc, doświadczył różnych ludzkich postaw. Przez żołnierzy jednej formacji niemieckiej był częstowany zupą ze wspólnego kotła, inni chcieli go rozstrzelać. Uaktywnieni i nastawieni antypolsko Ukraińcy „polowali” na polskich żołnierzy, wyłapując ich i mordując, zwłaszcza nocą. W czasie kilkudniowej drogi zamienił mundur na odzież cywilną. Na niewiele się to zdawało – zdradzały go огоłona głowa i wojskowe buty. Bardziej pomagali Polacy, szczególnie solidarni i życzliwi na terenach etnicznie mieszanych (polsko-ukraińskich). Miał wiele szczęścia, np. kiedy przekraczał linię demarkacyjną na Sanie. Mosty w Jarosławiu już były strzeżone przez Niemców. Nie przepuszczano Polaków, a zwłaszcza żołnierzy. Niemniej jednak zdarzył się szczęśliwy zbieg okoliczność. W momencie, kiedy cztery obrońcy Lwowa doszli do mostu, żołnierze wermachtu przepędzali tamtędy stado zrabowanego bydła, które tuż przed mostem zaczęło się rozpierzchać. Adamiec z towarzyszami chwycili kije i spontanicznie pomogli spędzać krowy, przeganiać je przez gra-

niczny most. Na drugiej stronie Sanu, korzystając z zamieszania, zniknęli Niemcom z oczu i ruszyli w dalszą drogę.

3 października Bronisław Adamiec dotarł do rodzinnej Przybyszówki. Pożegnał się z towarzyszami wędrowki (jeden szedł do Zwierzycy, dwaj pozostali dalej: do Krakowa i na Śląsk) i ruszył do rodzinnego domu na Pustkach. W domu był już opłakiwany. Sąsiad, Józef Dziedzic, który również walczył we Lwowie, wrócił kilka dni wcześniej i przyniósł hiobowe wieści, że „Bronka Adamca rozerwał szrapnel pod Janowem”.

ZWZ-AK

Do konspiracji został wciągnięty na przełomie 1940/1941 r. przez szkolnego kolegę Józefa Gutkowskiego z górnej Przybyszówki. Przysięgę złożył 1 stycznia 1941 r. Został przydzielony do grupy dywersyjno-



Ks. Ludwik Niemczycki, ps. „Pasterz”, kapelan Inspektoratu Rejonowego w Rzeszowie ZWZ-AK. Fot. archiwum

sabotażowej Placówki „Świerk” gminy Świlcza. Był dowódcą czwartej drużyny w plutonie Franciszka Czajka, ps. „Maczuga” Oddział ten skupiał żołnierzy podziemia z Przybyszówki i Bzianki. W czasie działań konspiracyjnych nosił pseudonimy: „Rak” i „Sokół”. Brał udział w szkoleniach żołnierzy podziemia zarówno jako kursant, jak i instruktor. Odpowiedzialne zadania szkoleniowe powierzano mu ze względu na doświadczenie wojskowe wyniesione ze służby w 38. Pułku Piechoty oraz z kampanii wrześniowej. Zajęcia kursu podoficerskiego odbywały się w piwnicy pod Domem Ludowym w Przybyszówce oraz w domu Tadeusza Synowca ps. „Śmigło” na Dworzysku – nieopodal niemieckiej radiostacji. Kursanci musieli nie tylko skupić się na wykładach i ćwiczeniach, ale też zachować zimną krew w sytuacjach, kiedy na podwór-



Ks. Stanisław Wrażeń, ps. „Brzezina”, wikariusz w Przybyszówce i kapelan Placówki Świlcza ZWZ-AK „Świerk”. Fot. w posiadaniu K. Szarego

ko zjeżdżali się niemieccy żołnierze, a nawet gestapo.

W latach okupacji niemieckiej i po wojnie (aż do 1947 r.) Bronisław Adamiec był łącznikiem pomiędzy kapłanem Placówki „Świerk” ks. kpt. Stanisławem Wrażeniem, ps. „Brzezina” (wikariuszem w Przybyszówce) a ks. Ludwikiem Niemczyckim, ps. „Pasterz” (wikariuszem w Tuczynie). Drużyna kaprała Adamca przeznaczona była do zadań specjalnych i dywersyjnych. Chłopcy z Pustek przejmowali i rozłokowywali broń, zabezpieczali odprawy dowódców, przenosili meldunki. Byli w ciągłej dyspozycji kierownictwa Placówki. W maju 1944 r. zabezpieczali duże logistyczne przedsięwzięcia – alarm bojowy plutonu Przybyszówka-Bzianka w lasku na Pustkach. Było to ćwiczenie przygotowujące akcję „Burza”. Na czas „Burzy” wyznaczono ich do zasilenia Zgrupowania III „Zachód”, operującego w rejonie bratkowickich lasów. Sam Adamiec został wycofany z tej akcji. Miał na miejscu, w Przybyszówce, kierować plutonem Batalionów Chłopskich. Celem działań było zabezpieczenie domostw i mienia w trakcie przechodzenia frontu.

Jednym z najbardziej spektakularnych wyczynów Bronisława Adamca było przejęcie list poborowych z posterunku MO w Świlczy. Czynu tego dokonał z pomocą Edwarda Piątka z Trzciany. Zniszczenie list uchroniło przed wysłaniem na front kilkudziesięciu poborowych z terenu gminy Świlcza. Oto jak relacjonował akcję Adamiec:

W połowie października 1944 r. otrzymałem polecenie przez łącznika, że mam się stawić na skraju wsi Świlcza od strony południowej. Podano mi hasło i odzew. [...] [Tam] spotkałem młodego, nieznanego mi człowieka. Po wymianie ha-

sta i odzewu oświadczył mi, że musimy przejąć z posterunku milicji w Świlczy listy poborowych, kenkarty i inne dokumenty znajdujące się na posterunku [oraz] uwolnić zatrzymanych, gdyby byli. Zapewnił, że na posterunku będzie tylko jeden milicjant, reszta wyjechała na obławę. Oświadczył mi, że ja jestem dowódcą tej akcji i że jestem za nią odpowiedzialny. [...] Kiedy weszliśmy do ganku budynku posterunku i otworzyliśmy drzwi do korytarza usłyszeliśmy gwar i śmiech wielu młodych ludzi. Zaskoczeni nieprzewidzianą przeszkodą [...] wycofaliśmy się z terenu milicji. [...] Konsternacja. Co robić? Nie weźmiemy tych dokumentów, to wielu ludzi straci życie i zdrowie na wojnie. [...] Pytam: Kolego, co robimy? On odpowiada, że to ja jestem za tę akcję odpowiedzialny. Po namyśle odpowiadam: idziemy! [...] Mieliśmy fikcyjne upoważnienie z pieczęciami, wydane i podpisane przez wojewódzkiego komendanta milicji w Rzeszowie Franciszka Książarczyka. Upoważniało ono nas do przeprowadzenia kontroli posterunku [...]. Weszliśmy do pokoju służbowego. Zastaliśmy tu młodego milicjanta. Wyjaśniliśmy cel naszej wizyty. Pokazaliśmy upoważnienie [...] skontrolowaliśmy cele areztu. Po powrocie do pokoju służbowego, Piątek natychmiast zamknął drzwi na klucz i łańcuch. Ja wyjąłem pistolet i skierowałem na milicjanta. [...] Oświadczyłem, że jesteśmy z Armii Krajowej. Zarządziłem, aby wydał nam listy poborowe, kenkarty i inne dokumenty. Zapytałem, kto jest w drugim pokoju. Odpowiedział, że żołnierz KBW. Piątek zapytał ilu ich jest. Milicjant odpowiedział, że siedemnastu. [...] [Po chwili] usłyszeliśmy, że drzwi z naprzeciwległego pokoju otworzyły się. Słyszemy, że na korytarz ze śmiechem i gwarem wychodzą „kabowcy”. Czujemy, że jest ich dużo. Jeden z nich naciska kławkę do naszego pokoju. Mówi do milicjanta: otwórz drzwi. Ja daję znak milicjantowi, żeby milczał. Piątek podchodzi do drzwi i mówi: teraz nie mogę otworzyć drzwi. Jeden z nich mówi: zostaw go, on tam ma dziewczynę [...]. Odeszli. Piątek szybko zabrał resztę dokumentów. Wziął ze stojaka jeden z karabinów. [...] Wychodząc zarządził mi, aby nie wszczynał alarmu, aż za pół godziny. Opuściliśmy szczęśliwie posterunek.

W pierwszych miesiącach 1945 r. Bronisław Adamiec spotkał się osobiście z kpt. Mieczysławem Kawalcem ps. „Żbik”. Kawalec pełnił wówczas funkcję komendanta Obwodu AK Rzeszów wybrał odważnego żołnierza z Przybyszówki, do akcji odbicia więźniów z areztu UB przy ul. Jagiellońskiej w Rzeszowie. Z przyczyn nieznanych do odbicia przetrzymywanych akowców nie doszło. **Z porucznikiem księdza Stanisława Wrażenia zajął się przekazywaniem zapomóg pieniężnych dla rodzin aresztowanych przez NKWD i UB.** Były to misje bardzo odpowiedzialne, a przy tym wymagające wycucia sytuacji, taktu i intuicyjnej znajomości psychologii. Nie zawsze był dobrze przyjmowany – czasem wręcz wypędzany przez rozgoryczone rodziny. Często oprócz pomocy materialnej należało wspomóc osamotnionych i wylęknionych słowami nadziei, że to niedługo się skończy, że mąż, syn niedługo

wyjdą na wolność. Nie było to łatwe, ale bardzo potrzebne.

Po zakończeniu działań wojennych Bronisław Adamiec nie zaprzestał działalności konspiracyjnej. Wierzył, że jego walka jest potrzebna na nowo uciemnionej przez Sowieców Ojczyźnie. Nie odrywał się przy tym od codziennej rzeczywistości: obowiązków rodzinnych, pracy zawodowej i społecznej. W roku 1946 podjął pracę w Powiatowej Bibliotece Powszechnej w Rzeszowie. W czerwcu 1947 r. poślubił Kazimierę Wiech.



Fotografia ślubna Bronisława Adamca i Kazimierzy Wiech (22 czerwca 1947 r.). Fot. w posiadaniu B. Adamca

Już w pierwszych miesiącach powojennych znalazł się wśród grona założycieli **Młodzieżowej Świątlicy Powszechnej w Przybyśzówce**. Był współorganizatorem **Ludowego Zespołu Sportowego**. Z nowym wikariuszem (od 1947 r.) ks. Janem Rąbem i przybyśzowską młodzieżą utworzyli **Świątlicę „Caritas”**. Bronisława Adamca wybrano jej prezesem. Dużym osiągnięciem Adamca (wspólnie z Franciszkiem Machnicą i Kazimierzem Szarym) było przekonanie księdza proboszcza Franciszka Haby do przekazania miejscowej młodzieży kawałka plebańskiego pola pod boisko sportowe.

Więzienie

Echa działalności niepodległościowej nie dawały o sobie zapomnieć. Ale i w warunkach stalinowskiej okupacji nie mógł Bronisław Adamiec całkowicie przejść do tzw. codzienności – „czerwonej codzienności”. Pierwszą wpadkę zaliczył, kiedy jako prezes Świątlicy „Caritas” nie oflagował na dzień 1 Maja baraku świątlicy. Został na kilka dni aresztowany. Był rok 1949. Ubowcy deptali

mu po piętach, zbierając informacje, o jego akowskiej przeszłości. 27 sierpnia został aresztowany przez szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Słoninę, rodem z Górna. Rozpoczęło się drobiazgowo śledztwo, okrutne przesłuchania. Stosowano sprawdzone metody: bicie grubym kablem po stopach, siedzenie na nodze krzesła, bicie po twarzy tak, że wypadały zęby. Więźnia „zmiękczano” trzymając rozebranego do naga w lodowatej i wilgotnej celi. Przywracanie do przytomności omdlałego z bólu polegało na zanurzeniu w wannie z zimną wodą. Wzmagano efekt zatykając usta szmatą i wlewając wodę do nosa. Nocą znęcali się nad więźniami oddziałowi. Szczególnymi wyrodnialcami byli: Pięta z Raclawówki i Feret z Bratkowic. Zmuszali oni uciemnionych więźniów do robienia „żabek” i przysiadów na korytarzu. Zaspokajali swoje sadystyczne potrzeby nasładowując katowskie techniki śledczych.

Po wielomiesięcznym śledztwie zapadł wyrok. Na rozprawie 17 marca 1950 r. Wojсковy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał Bronisława Adamca za „szczególnie niebezpieczną działalność na zapleczu armii zaprzyjaźnionej” na karę śmierci złagodzą z mocy amnestii z 1947 r. do 15 lat więzienia. Dodatkowo zasądono przepadek mienia, utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych. Wyrok odsiadywał w najcięższych więzieniach PRL-u. Początkowo osadzono go na Zamku w Rzeszowie. W czerwcu 1950 r. przewieziono do izolatki w przemyskim zakładzie karnym. Od 1951 r. odsiadywał wyrok w okrytych złą sławą więziennych murach Wroniek. Panowały tam skraj-



Wronki. Główny korytarz więzienny. Tu przez ponad 4 lata (1951-1955) odsiadywał wyrok Bronisław Adamiec. Fot. archiwum

nie ciężkie warunki. W ziemie grube ceglane ściany i nieszczelne okna wychładzały niemiłosiernie cele. Więźniom mocno dawały się we znaki insekty, szczególnie pluskwy.

Racje żywnościowe były bardzo skromne i najgorszej jakości. Podstawą posiłku była gotowana brukiew, nadgniła kapusta, przylepiała kasza i gumowaty chleb, nazywany przez skazańców „kitem”. Za najmniejsze przewinienie karano karcerem, który stanowiła wąska okratowana cela – tzw. „małpie kraty” – z nieustannie otwartym oknem. Za posłanie służyła deska i wytarty koc. Próbowano go złamać i zmusić do współpracy. Szantażowano nieprawdziwymi informacjami o rodzinie. Na próżno. Dzielny bojownik podziemia trzymał się bohatersko.

We Wronkach długoletnie wyroki odsiadywali wówczas znamienici bojownicy i działacze niepodległościowego podziemia. Adamiec zetknął się tam między innymi z **Kazimierzem Kobylańskim** – jednym z sądzonych w „procesie szesnastu” w Moskwie. W sąsiedniej celi przebywał **Piotr Woźniak ps. „Wir”**, późniejszy autor „Zaplutego karła reakcji”.

W 1955 r. ulokowano więźnia Bronisława Adamca w nieco lżejszym zakładzie karnym w Nowogardzie. Po wydarzeniach poznańskich i dojściu do władzy Gomułki, w 1956 r., skrócono mu wyrok do 10 lat. W kilka miesięcy później przeniesiony został do zakładu karnego w Strzelcach Opolskich. 10 września 1957 r. odzyskał wolność. Stalinowskie więzienie zabrało mu bezpowrotnie 8 lat życia.

Doczekał wolnej Polski

Po odsiadce wrócił do rodzinnego domu w Przybyśzówce. Odniesione podczas śledztwa i ciężkiego więzienia urazy długo nie dawały się zaleczyć. Fizyczne rany goiły się szybciej (choć ból odbitych wareszcie śledczym nerek daje o sobie znać jeszcze dziś, 58 lat po „przesłuchaniach”). Tuż po powrocie musiał się jakoś „pozbić”. Ciężko traumatyczne przeżycia z więzienia. Trudno było pogodzić ten wielki dysonans – pojmowania Polski, będącej w jarzmie komunistów. Ciężko było żyć na co dzień z piętnem „wroga klasy robotniczej”. Podjął pracę w Spółdzielni Przemysłu Skórzanego w Rzeszowie. Razem z żoną prowadził gospodarstwo rolne. Bóg pobłogosławił jego trud i cierpienia złożone na ołtarzu Ojczyzny. Doczekał odzyskania pełnej wolności przez Polskę. Na pierwszy, którą wiernie bronił najświętszych zasad:



Bronisław Adamiec niedługo po wyjściu ze stalinowskiego więzienia. Koniec lat 50. XX w. Fot. w posiadaniu B. Adamca

► BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, pojawiły się medale. Odznaczony został: Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Obrony Lwowa, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Więźnia Politycznego.

Przybyszowski LZS, który w ostatnich tygodniach świętował 60-lecie istnienia wyróżnił honorową odznaką klubową swojego współzałożyciela.

W czerwcu bieżącego roku Bronisław i Kazimiera Adamcowie obchodzili także jubileusz 60-lecia małżeństwa. To jest chyba największe odznaczenie – nagroda za trudy – kiedy może siedzieć na ławeczce pod do-

mem i patrzeć z żoną na ogród i rodzące owoc jabłonie.

Artur Szary

Bibliografia:

T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944-1949*, Rzeszów 1998.

F. Sagan, *ZWZ – AK obwód Rzeszów 1939-1945*, Rzeszów 2000.

A. Szary, *Placówka Armii Krajowej kryptonim „Świerk” Świlcza-Trzciańca*, [w:] *Trzcionka. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny*, Nr 29 z 2004 r.,

15-17.

Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939-1944-1945*, Rzeszów-Kraków 1998.

A. Zagórski, *Z działalności Armii Krajowej*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. III, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 2001.

J. Frankiewicz, *Działalność Placówki AK „Świerk” w gminie Świlcza z/s w Trzciańcu w latach II wojny światowej*, Bytów 1987 – Trzciańca 1998, mps.

B. Adamiec, *Ocalić od zapomnienia*, Przybyszówka 1999, mps.

Relacja B. Adamca nagrana 1 sierpnia 2007 r.

Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie.

A. Mickiewicz

Nieugięty bojownik o Wolność i Niezawisłość Narodu

Mjr Józef Rzepka (1913-1951)

Młodość

Józef Rzepka urodził się 22 grudnia 1913 r. w Bratkowicach, jako najstarszy syn Jana i Antoniny z domu Nowak. Pochodził z rodziny chłopskiej, zaangażowanej w sprawy społeczne i gospodarcze rodzinnej wsi.

Ojciec był rolnikiem i aktywnym działaczem ludowym. Udzielał się przy tym w życiu kulturalnym wsi. Jan Rzepka prowadził bratkowicką kapelę (grał na skrzypcach i basach).

Młody Józef rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Bratkowicach. Zdobywanie wiedzy kontynuował w I Gimnazjum w Rzeszowie. Uczęszczał do jednej klasy z Mieczysławem Kawalcem, z którym los

Józef Rzepka (1913-1951), ps. „Bogusław”, „Krzysztof”, „Rekin”, „Stefan”, „Znicz”. Żołnierz Wojska Polskiego, bojownik Armii Krajowej, działacz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Fot. w posiadaniu I. Wruszak

tak ściśle powiązał – aż do wspólnej karni w mokotowskim więzieniu. W roku 1934 rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Wzorem ojca zaangażował się w działalność Stronnictwa Ludowego. Studiów prawniczych nie ukończył. W latach 1937-1938 odbył służbę wojskową w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu.

Konspiracja w ZWZ-AK

Podczas II wojny światowej Józef Rzepka działał w strukturach polskiego państwa podziemnego. Od października 1939 r. zaczął organizować siatkę konspiracyjną w



Jan i Antonina Rzepkowie – rodzice Józefa. Fot. w posiadaniu I. Wruszak

rodzinnych Bratkowicach, z którą od maja 1940 r. przeszedł pod komendę Związku Walki Zbrojnej. Był pierwszym dowódcą Placówki ZWZ Bratkowice-Głogów. Zwerbowanymi przez niego żołnierzami byli: Bronisław Świder, ps. „Rygor”, Jan Surowiec, ps. „Rydz” oraz Tadeusz Lis, ps. „Ukleja”. Stworzono dwa plutony, na których czele stanęli „Rydz” i „Rygor”. Przy nich sformowano drużynę saperów, drużynę obsługującą montownię granatów oraz drużynę kobiet (Wojskowej Służby Kobiet – kierowanej przez naukowiczkę Karolinę Ciejkę, ps. „Teresa”). Wyłonił się także trzeci pluton Batalionów Chłopskich, dowodzony przez Walentego Boczkaję, ps. „Kłos”. Było to wielkie dzieło organizacyjne. Łącznie na terenie rodzinnej wsi Rzep-



Józef Rzepka (na pierwszym planie, z lewej) podczas studiów uniwersyteckich w Warszawie. Fot. w posiadaniu Z. Sieniauskiej

ki zwerbowano do konspiracyjnej służby 167 osób, co stanowiło ponad 5% społeczności ówczesnych Bratkowic.

W maju 1943 r. Józef Rzepka został pierwszym adiutantem Inspektoratu Rejonowego Armii Krajowej Rzeszów. Opowiadał głównie za kancelarię i łączność. Blisko współpracował z Komendantem Obwodu i Inspektorem, mjr. Łukaszem Ciepłińskim. Plebania ks. proboszcza Michała Sternala, ps. „Łęg” w Bratkowicach stała się jedną z kwater rzeszowskiego Inspektoratu AK. Ciepłiński często przyjeżdżał do Bratkowic – rowerem, pozorując wyprawę z koszykiem na grzyby. Podczas spotkań z Rzepką i księdzem Sternalem zapadały ważne konspiracyjne decyzje.

Akcja „Burza”

Rzeszowski obwód AK na czas akcji „Burza” (przełom lipca i sierpnia 1944r.) został zorganizowany w cztery zgrupowania. Jedno z nich – Zgrupowanie III „Zachód”, którego dowódcą był por. Józef Rzepka, noszący wówczas pseudonim „Znicz”, dzia-



Józef Rzepka (pierwszy z lewej) jako podchorąży 5. Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyslu. Przemotom 1937/1938. Fot. w posiadaniu I. Wruszak

łało w trójkącie Świlcza – Głogów – Bratkowice. Oddział ten operował w dwóch grupach: Grupa „Rekina” – dowodzona przez samego Rzepkę i Grupa „Uklei” – pod dowództwem ppor. Tadeusza Lisa. Grupa „Rekina” realizowała zadania taktyczne działając na osi drogi Rzeszów – Sędziszów, natomiast Grupa „Uklei” kontrolowała trasę Rzeszów – Głogów. Akcję rozpoczęto 26 lipca wzmocnionymi patrolami i likwidacją małych grup nieprzyjaciela dla zdobycia

broni i amunicji. Następnego dnia grupa Józefa Rzepki atakowała w rejonie Bratkowice 300-osobowy oddział Niemców i grupę taborów. Ponadto w rejonie Rudnej Wielkiej – Świlczy uszkodzono tory kolejowe na długości 100 metrów. Ruch pociągów został przerwany na kilkanaście godzin. Sparaliżowano także ruch na szosie Rzeszów – Dębica, umieszczając kolce i stawiając na niej rzutowe miny angielskie. Rozsierzdzeni zuchwałością partyzantów Niemcy przypuścili

atak na Bratkowice, wypierając zgrupowanie w rejon lasów. Broniąc wyjścia partyzantów z lasu w kierunku południowym, zabezpieczyli linię kolejową i szosę Rzeszów – Dębica. Mimo wzmocnienia zgrupowania przez przybyły pluton dywersyjny ppor. Wiktora Błażowskiego, ps. „Orlik” oraz przejście dowództwa na całą operację przez kpt. Antoniego Pawlusa, ps. „Serwer”, partyzantom nie udało się odzyskać utra-

conego terenu. 2 sierpnia do Bratkowice wkroczyła Armia Czerwona. 3 sierpnia zgrupowanie zakończyło działania bojowe. Bilans akcji „Burza” był następujący: 34 zabitych i 40 rannych Niemców, 2 jeńców wziętych do niewoli. Zdobyto 1 działko przeciwlotnicze, 4 pistolety maszynowe, 20 karabinów (kbb) oraz sporą ilość amunicji. Straty własne wyniosły 14 zabitych i kilku rannych.

Rozwiązanie Armii Krajowej

Po wkroczeniu Armii Czerwonej Józef Rzepka działał w komórce informacyjno-propagandowej Inspektoratu AK Rzeszów. W nocy z 7 na 8 października 1944 r. wziął udział w nieudanej próbie odbicia więźniów z Zamku w Rzeszowie. W akcji śmierć ponieśli dwaj bratkowiczanie: Franciszek Lachcik i Tadeusz Lis, ps. „Ukleja”.

Kiedy wzmógł się terror NKWD wobec żołnierzy Armii Krajowej koniecznym okazało się rozwiązanie zbyt licznej, jak na nowe okupacyjne warunki organizacji. W ostatnim rozkazie, z 19 stycznia 1945 roku, Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki, ps. „Niedźwiadek”, w imieniu Prezydenta RP, rozwiązał Armię Krajową. Zwolnił podległych mu żołnierzy z wojskowej przysięgi. Docenił przy tym wolę walki polskiego narodu [...] o jedyną słuszną sprawę, dla której warto żyć i umierać, o swą wolność i wolność człowieka w niepodległym Państwie.

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”

Kolejno powoływane organizacje: „Nie” (Niepodległość), Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) i wreszcie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), za główny cel stawiały walkę z nowym, sowieckim okupantem i jego polskimi kreaturami – komunistami.

Organizacje te miały charakter kadrowy – skupiały w swych szeregach najlepszych oficerów, którzy wyjątkowymi cechami organizatorskimi i przywódczymi wykazali się w pracach konspiracyjnych ZWZ-AK. Od lutego 1945 r. J. Rzepce powierzono dowództwo nad Inspektoratem AK Mielec z poleceniem przeorganizowania go w komórkę organizacji „Nie”. Już w marcu 1945 r. musiał przenieść się na Śląsk – do Katowic, później do Zabrze. Tam, pod zmienionym nazwiskami – Józef Sieniawski i Bogusław Zosik – kontynuował opór w ścisłej współpracy z Łukaszem Cieplińskim. Od czerwca 1945 r. z ramienia DSZ organizował przerzut na ziemie zachodnie byłych akowców zagrożonych aresztowaniem na Rzeszowszczyźnie. Jesienią 1945 r. ujawnił się (wypełniając apel „Radosława”) i

podjął, przerwane przed wojną, studia prawnicze. Działał aktywnie w tworzących się strukturach Zrzeszenia „WiN”. Organizował siatki wywiadu, przygotowywał raporty o życiu politycznym i nastrojach społecznych w kraju.

IV Zarząd Główny

Ostatni IV Zarząd Główny WiN-u został odtworzony w styczniu 1947 roku przez niestrudzonych bojowników podziemia z Rzeszowszczyzny. Prezesem został **ppłk Łukasz Ciepliński**. W jego skład weszli: mjr Adam Lazarowicz, mjr Mieczysław Kawalec, kpt. Franciszek Błażej, **por. Józef Rzepka**, por. Karol Chmiel, por. Józef Batory. W tym czasie podziemie było już prawie rozbite. Struktury WiN-u były szczątkowe. Jego aktywność ograniczała się głównie do działalności propagandowej. Urząd Bezpieczeństwa był coraz bliższy całkowitego rozpracowania konspiracyjnej opozycji.

Jako pierwszy w ręce stalinowskich oprawców wpadł Franciszek Błażej, jeszcze w październiku 1947 roku. Po aresztowaniu Cieplińskiego, 28 listopada, funkcję p.o. prezesa przejął mjr Kawalec. Aresztowania trwały. W grudniu w ręce funkcjonariuszy WUBP wpadli: Batory, Lazarowicz i Chmiel. **Najdłużej bezpiecze wymykał się Rzepka i Kawalec.** Józefa Rzepkę



Mieczysław Kawalec, ps. „Żbik”. Urodzony w Trzcianie. Absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Tuż przed wybuchem wojny został asystentem prof. St. Grabskiego. Odbił kampanię wrześniową z 17. Pułkiem Piechoty. Walczył w szeregach Armii Krajowej, pełniąc funkcję oficera wywiadu, a od VIII 1944r., zastępcy komendanta Obwodu AK Rzeszów. Działał aktywnie w organizacji „NIE” („Niepodległość”). Był komendantem Obwodu Rzeszów Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Kontynuował walkę o niepodległą Polskę w strukturach Zrzeszenia „WiN”. Fot. archiwum



Tadeusz Lis, ps. „Ukleja”. Ostatni komendant Placówki ZWZ-AK Bratkowice-Głogów. Poniósł śmierć w akcji na więzieniu na Zamku w Rzeszowie w październiku 1944 r. Fot. w posiadaniu A. Furman



Franciszek Lachcik. Podoficer Placówki ZWZ-AK Bratkowice-Głogów. Zastrzelony w akcji na więzienie na Zamku w Rzeszowie w październiku 1944 r. Fot. w posiadaniu J. Kwoki



Józef Rzepka vel Sienawski jako członek IV Zarządu Głównego „WiN”. Zabrze, grudzień 1947 r. Fot. w posiadaniu Z. Sienawskiej



Zofia Baumbergerówna. Tuż po wyzwoleniu – w sierpniu 1944 r. – posługiwała Józefa Rzepkę. Fot. w posiadaniu I. Wruszak

aresztowano dopiero 25 stycznia 1948 roku. Ostatni na wolności, mjr Mieczysław Kawalec, wpadł w ręce płk. Józefa Światły, 1 lutego 1948 roku w Poroninie.

Śledztwo

Rozpoczęło się wielomiesięczne śledztwo. Tzw. grupę Ciepłińskiego oskarżono o próbę obalenia i przejęcia władzy w Polsce oraz zmianę jej ustroju. Wobec aresztowanych stosowano wyszukane metody śledcze. Znęcano się fizycznie i psychicznie. Katowano bezwzględnie bijąc pięściami po głowie, okładając gdzie popadnie pejczem. Zgniatano palce i genitalia w suflardzie, kopano po nogach. Zmuszano do przesłuchiwań, aby przez długie godziny siedzieli na nodze od krzesła. Głodzono w zaciemnionym karczerze całymi tygodniami i spisywano zeznanie, kiedy torturowany tracił poczucie rzeczywistości i zaczynał majaczyć. Łukasz Ciepłiński, w trakcie śledztwa okaleczony, poruszał się przy pomocy kul, stracił także częściowo słuch na skutek pęknięcia bębienka. Józef Rzepka rozchorował się psychicznie. Nikt nie dopuścił do niego lekarzy. Wszyscy maltretowani – z potłuczonymi kończynami i odpadającym ciałem od kości – trzymali się bohatersko.

Proces

Proces grupy Ciepłińskiego toczył się w 1950 roku

przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie (sygn. akt Sr 1099/50). Największy ciężar winy oskarżonych to działalność w strukturach Zrzeszenia „WiN”, które:

[...] było organizacją zbrodniczą, stworzoną przez sanacyjno-obszarniczą klikę, powołaną do walki z wyzwolonymi klasami robotniczą i chłopską, organizacją stworzoną do walki z krajem zwycięskiego socjalizmu Związkiem Radzieckim, organizacją, która z rozkazu i za pieniądze imperialistów amerykańskich dążyła do wywołania nowej wojny. [...]

[Uzasadnienie wyroku, k. 43, t. 29, sygn. akt Sr 1099/50]

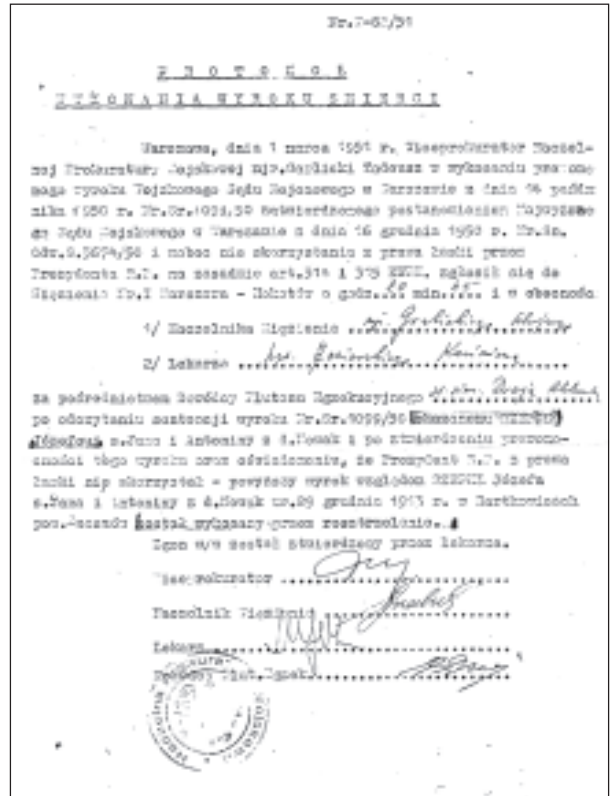
W szczegółach udowodniano im szpiegostwo i przekazywanie informacji dyplomatam amerykańskim (płk Pashley'owi i płk Jessic'owi) oraz belgijskim (Vandelenowi i Eemanowi). Zebrane informacje wywiadowcze miały być też przekazywane prymasowi Polski Augustowi kardynałowi Hlondowi i londyńskiej placówce „WiN-u”. Zarzucano oskarżonym także działalność terrorystyczno-dywersyjną wobec Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, członków komunistycznej partii itp. Oskarżano ich o udział w konkretnych akcjach zbrojnych, m.in. atak na więzienie w Rzeszowie, w nocy 7 na 8 października 1944 roku. Wszystkie oskarżenia, w świetle obowiązujących wówczas kodeksów, zagrożone były najwyższymi karami.

Sądzonych nie dopuszczano do obrony. Sędziowie przerywali ich wypowiedzi i mowy obronne. Nie wzięto pod uwagę zasług wojennych, i to nie tylko z okresu partyzanckiego, ale nawet z okresu wojny obronnej 1939 roku.

Wyrok

Wyrok zasądzający karę śmierci dla ppłk Łukasza Ciepłińskiego i jego sześciu najbliższych współpracowników zapadł 14 października 1950 roku. Najwyższy Sąd Wojskowy nie uwzględnił rewizji (16 XII 1950r.). Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski (20 II 1951r.).

Ostatni akt tragedii rozegrał się 1 marca 1951 roku w więzieniu na Mokotowie. Pomiedzy godziną 20⁰⁰ a 20⁴⁵ pluton egzekucyjny, okrytego złą sławą sierżanta Alek-



Protokół wykonania wyroku śmierci na Józefie Rzepce. Kserokopia w posiadaniu I. Wruszak

sandra Dreja, wykonał siedem wyroków śmierci. Jako pierwszy zginął ppłk Łukasz Ciepłiński, ostatniego w grupie rozstrzelano por. Józefa Rzepkę (godz. 20⁴⁵).

Józef Rzepka nie doczekał się ułaskawienia, nie doczekał amnestii. *Wolność Obywatela i Niepodległość Państwa* nie stała się jego udziałem. Oddał swe życie za *szlachetną sprawę, dla której warto żyć i umierać*.

Ponad czterdzieści lat po tragedii, 17 września 1992 r. unieważniono wyrok przywracając Józefowi Rzepce prawa honorowe. Za walkę i działalność niepodległościową został odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

Artur Szary

Bibliografia (ważniejsze pozycje):

- Instytut Pamięci Narodowej oddział w Rzeszowie, sygn. akt S 41/01/Zk. Postanowienie o umorzeniu śledztwa (dokumenty w posiadaniu p. Ireny Wruszak, siostry mjr. Józefa Rzepki)
 F. Sagan, *ZWZ-AK Obród Rzeszów 1939-1945*, Rzeszów 2001
 Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944-1949*, Rzeszów 1998
 Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939-1944-1945*, Rzeszów-Kraków 1998
Zeszyty Historyczne WiN-u, nr 8 (luty 1996)

Pamięć o Nim pozostanie na zawsze...

Odślonięcie tablicy ku czci Józefa Rzepki w Bratkowicach

Józef Rzepka oddał swe życie za słuszną Sprawę, dla której warto żyć i umierać. Społeczność Bratkowic nigdy nie zapomni jego poświęcenia i bohaterstwa w walce o wolną Polskę.

24 czerwca bieżącego roku, w dniu odpustu parafialnego w Bratkowicach odbyła się szczególnie doniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej mjr. Józefa Rzepki. Rozpoczęła się mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył **ks. mjr Tadeusz Szetela**, kapelan Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Rzeszowie. W nabożeństwie uczestniczyła **Zofia Sieniawska**, wdowa po zamordowanym bohaterze, jego córka, **Anna Nowakowska**, która na stałe mieszka w USA oraz siostra **Irena Wruszak**. Na uroczystość przybyli także liczni goście, m.in. **Stanisław Ożóg** i **Andrzej Szlachta** – posłowie na Sejm RP, Wojewoda Podkarpacki **Ewa Draus** i Wójt Gminy Świlcza **Wojciech Wdowik** wraz lokalnymi samorządowcami i przedstawicielami organizacji społecznych. Przybyli reprezentanci miejscowych szkół. Dopisali licznie

mieszkańcy Bratkowic. Ceremonię uświetniły poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Ochotniczej Straży Pożarnej, trzech szkół podstawowych i przedszkola z Bratkowic.

Tablicę pamiątkową wmurowano w ścianę frontową Zespołu Szkół w Bratkowicach. Umieszczono na niej medalion z podobizną Józefa Rzepki, krótką historię jego walki i męczeństwa oraz motto zaczerpnięte z Horacego: *non omnis moriar (nie wszystkie umrę)*.

Po mszy św. odbyła się ceremonia odsłonięcia, której dokonała Zofia Sieniawska wspólnie z wojewodziną Ewą Draus i wójtem Wojciechem Wdowikiem. Apel poległych odczytano w asyście kompanii honorowej 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Udział podhalańczyków w uroczystości był szczególnie wruszający dla żony bohatera. Przywołał wspomnienie sprzed siedemdziesięciu lat. Józef Rzepka odbywał służbę wojskową w tej właśnie formacji.

Dalsza część patriotycznego święta przeniosła się do Domu Strażaka. Młodzież Ze-

społu Szkół przedstawiła bogaty program artystyczny. Na tę okazję Urząd Gminy Świlcza razem z Gminnym Centrum Kultury Świlczy z siedzibą w Trzcinie i Towarzystwem Ziemi Bratkowickiej wydał okolicznościowe wydawnictwo poświęcone mjr. Józefowi Rzepce.

Józef Rzepka, wielki bohater „małej Ojczyzny” powinien być wzorem dla bratkowickiej młodzieży. Powinien uczyć gimnazjalistów ofiarnego patriotyzmu i naturalnie wpisać się w annały jako ich patron – WIELKI SYN BRATKOWICKIEJ ZIEMI.

P.s. Po co szukać WIELKICH na kartach wielkiej historii, jak mamy ich u siebie?

Artur Szary



Broszurka poświęcona mjr. Józefowi Rzepce, wydana z okazji odsłonięcia tablicy.

To już 135 lat! Tyle czasu minęło od pamiętnego wydarzenia, kiedy świlecki chłop i społecznik Jakub Pacia założył pierwszą w okolicy wiejską straż ogniową.

W działaniach sekundował mu ówczesny wójt, Józef Czach. Decyzja ta okazała się strzałem w dziesiątkę. Wynikła z wielkiej potrzeby oraz dobrego wycucia sytuacji politycznej i społecznej przez ówczesnych świczczan. Był to dobry politycznie czas autonomii galicyjskiej, a pożary jawiły się jak zbrodnia dla ówczesnych włościan. Drewniane i posypane strzechą domy płonęły jak stosy chrusztu. Pożary wybuchały nader często. Większość gospodarstw nie była ubezpieczona. W płomieniach ginął bezpowrotnie dobytek wypracowany przez wiele pokoleń.

Od 135-lat świlecka straż naturalnie wrosła w krajobraz wsi. Strażacy ratują mienie swoje i sąsiadów przed ogniem i wodą. Od kilku lat biorą udział w akcjach ratowniczych na ruchliwej i wypadkowej drodze E-40. Brali udział w wielu akcjach gaśniczych i przeciwpożarowych o wymiarze regionalnym. W 1997 r. jednostka OSP w Świlczy została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Kiedy zdarzają się nieszczęśliwe wypadki w okolicy, ochotnicy ze Świlczy stanowią realną pomoc dla strażaków-zawodowców z Rzeszowa. Nie mniej wysiłku i pracy wkładają w działania społeczne na rzecz swojej rodzinnej miejscowości. Angażują się także w prace parafialne przy kościele. By-

wają niezastąpieni w organizowaniu imprez kulturalnych.

W niedzielę 29 lipca bieżącego roku odbyła się msza św. za strażaków z okazji jubileuszu jednostki. Po mszy obchody strażackiego święta przeniosły się na plac przy kościele. Tam na uroczystym apelu został

Obchody 135-lecia świleckiej OSP

oddany na stan jubilatki lekki samochód pożarniczy marki Mitshubishi. Sprzęt został uroczystie przekazany przez Wójta Gminy Świlcza **Wojciecha Wdowika**, a odebrali go Prezes OSP Świlcza **Mariusz Misiuda**, komendant **Andrzej Rządeczka** oraz kierownik **Jack Salach**. Poświęcenie wozu dokonał **ks. Józef Książek**, kapelan powiatowej straży ogniowych wspólnie z **ks. Antonim Czerakiem**, proboszczem parafii Świlcza.

Wielu strażaków zostało odznaczonych za swoją ofiarną służbę. Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa udekorowano

druhów **Adama Majkę** i **Bogdana Ciocha**. Niższymi odznaczeniami (srebrnymi i brązowymi) uhonorowano: Jana Kuśmidra, Tomasza Gazdę, Mariusza Misiudę, Rafała Majkę, Piotra Kokoszkę, Andrzeja Sitka, Mariusza Dobrzańskiego i Krzysztofa Majkę. Doceniono starszych druhów, dekorując ich odznaczeniami za wysługę lat: Józefa Majkę (55 lata służby), Michała Salacha (55 lat służby) Franciszka Rządęczkę (50 lat służby), Zygmunta Majkę (40 lat służby), Andrzeja Rządęczkę (30 lat służby), Jacka Salacha (25 lat służby), Leszka Pinkowskiego (20 lat służby), Bogdanę Sądka (20 lat służby), Andrzeja Cislę (15 lat służby) oraz Grzegorza Miłka (15 lat służby).

W obchodach wzięli udział strażacy i poczty sztandarowe ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy Świlcza. Uroczystość zaszczycili swym udziałem zaproszeni goście: posłowie na Sejm RP **Jan Bury** i **Stanisław Ożóg**, Starosta Powiatu Rzeszowskiego **Józef Jodłowski**, członek Zarządu Rady Powiatu Rzeszowskiego **Tadeusz Pachorek**, zastępca Komendanta Miejskiego Powiatowej Straży Pożarnej w Rzeszowie **Jerzy Turek**, Członek Zarządu Głównego Zrzeszenia Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Warszawie **Mieczysław Kot**, Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Zrzeszenia Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Rzeszowie **Jan Kucaj**, Prezes Zarządu Gminnego Zrzeszenia Ochotniczych Straży Pożarnych w Świlczy **Kazimierz Czyż**.

Artur Szary

fotoreportaż

foto: Z. Liso



Gala i msza św.

135 lat służą ludziom i krajowi OSP ŚWILCZA

Świlcza, 29 lipca 2007 r.



Szyk paradny.



Odznaczenia i gratulacje.



WIADOMOŚCI PARAFIALNE

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA

7 lipca br. przez parafię św. Wojciecha w Błędowej Zgł. przeszła grupa pielgrzymów z Przemyśla w liczbie 200 osób, podążając na Jasną Górę w Częstochowie. Pątnicy wstąpili do miejscowego kościoła parafialnego na modlitwę, gdzie serdecznie powitał ich ks. proboszcz A. Krupa. W domu ludowym przygotowano dla nich poczęstunek, napoje i warunki do krótkiego odpoczynku przed dalszą 300 km rozłożoną na 10 dni drogą.

S. Stasiej

W niedzielę, 29 lipca 2007 r., przed kościół parafialny zjechało znacznie więcej samochodów niż zwykle. Wszyscy pragnęli powierzyć swoje bezpieczeństwo na drodze św. Krzysztofowi – patronowi podróży. Ksiądz Proboszcz przypomniał użytkownikom dróg o odpowiedzialności, jaką przyjmują za siebie, swoich pasażerów, a także innych ludzi w momencie zajęcia miejsca za kierownicą. Wszyscy modlili się o rozsądne i bezpieczne posługiwanie się pojazdami, by wyruszając w drogę zawsze szczęśliwie z niej wracać do swych domów i rodzin.

S. Stasiej

9 września br. odwiedził parafię w Błędowej Zgł. ks. Edward Ryfa – misjonarz z Czadu. Odprawił mszę św. i podzielił się z wiernymi doświadczeniami ze swojej, już 11-letniej pracy misyjnej. Mówił o prowadzonych pracach ewangelizacyjnych w parafii, która składa się ze 100 miejscowości rozciągających się w promieniu 200 km od centrum.



Fot. Ks. E. Ryfa odprawia mszę św. Takie są warunki pracy w afrykańskim Czadzie.

Praca misyjna polega na: przygotowaniu tubylców do sakramentów św., pracy oświatowej – prowadzenie szkoły parafialnej cieszącej się ogromnym prestiżem, udziale w pracach gospodarczych (budowa kościoła, szkoły, zakładanie wodociągów), pomocy w sprawach zdrowotnych, np. dowieżenie chorych do lekarza lub szpitala.

Dla laików wszystko to wydaje się niewyobrażalnie trudne, ponad ludzkie siły. Ks. misjonarz opowiadał o tym wszystkim tak zwyczajnie, ze swym wrodzonym ciepłym, serdecznym optymizmem. Prosił wiernych o wsparcie modlitewne, którego – mówił – doświadcza bardzo często.

Ks. Edward Ryfa jest mile widzianym gościem w naszej parafii, jako że pełnił tu funkcję pierwszego proboszcza.

S. Stasiej

BRATKOWICE

Wierni słowu i wezwaniu

Pod tym hasłem, w strugach deszczu, 4 sierpnia br. wyruszyła z Rzeszowa Jubileuszowa 30. Rzeszowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pierwszym dłuższym odpoczynkiem dla strudzonych marszem pielgrzymów były Bratkowice, gdzie pątnicy przyjmowani są corocz-

nie szczególnie serdecznie. Miejscowe gospodynie przygotowały dla nich gorące posiłki i napoje. W związku z ciągłymi opadami deszczu, pielgrzymi mogli spokojnie posilić się i odpocząć w pomieszczeniach udostępnionych przez Ochotniczą Straż Pożarną, Przedszkole i Szkołę Podstawową nr 1. Po dwugodzinnym odpoczynku wyruszyli w dalszą drogę. Ponad 3 tys. pątników w 16 grupach przemierzy ponad 300 km, by dotrzeć do Klasztoru Jasnogórskiej Pani w Częstochowie.

Rozbudowa kościoła

Prace przy rozbudowie bratkowickiej świątyni trwają nadal. Na ukończeniu jest budowa dachu na starej części kościoła, który pokrywany jest blachą miedzianą. We wrześniu br. rozpocznie się układanie płyt granitowych na schodach przed wejściem głównym. Wykonywane są metalowe elementy ogrodzenia (kutego) oraz bramy. Jeszcze w tym roku całe ogrodzenie przykościelne będzie gotowe. Kolejne prace do wykonania to wystrój ołtarzy, wnętrza kościoła i ułożenie płytek posadzkowych wewnątrz świątyni. Wkrótce rozpocznie się dalsze układanie kostki brukowej na terenie przykościelnym. Ten etap rozbudowy kościoła pochłania najwięcej środków finansowych. Dzięki zaangażowaniu, pracy i ofiarności parafian, wszelkie prace posuwają się do przodu.

Wł. Kwoczyński

ŚWILCZA

Parafianie ze Świlczy nie spoczęli na laurach. Rozpoczęte w zeszłym roku prace modernizacyjno-remontowe przy świleckiej świątyni są kontynuowane. W miesiącach wakacyjnych (lipiec-sierpień) porządkowana była kościelna wieża i strych. Miało to na celu przygotowanie świątyni do położenia ocieplenia na stropach. Wzorem ubiegłych akcji, do prac porządkowych, przychodzili świlczanie z wyznaczonych numerów domów.

Inwestycje trwają. Aktualnie ekipa remontowa zabezpiecza żaluzje na wieży. W następnym etapie zostanie na kościelnych sklepieniach położona szklana wata. Strychy i wieża będą uszczelnione tak, aby nie dostawały się na nie ptaki. W planach jest także zabezpieczenie witraży dodatkowymi szybami.

Kosztowne przedsięwzięcia wymagają zrozumienia i ofiarności. Comiesięczne zbiórki, przeprowadzane przez Radę Parafialną w kościelnym przedsionku, spotykają się ze zrozumieniem. Świlczanie poczuwają się do odpowiedzialności za Dom Boży. **Już ponad trzysta rodzin zaangażowało się, regularnie składając ofiary.** Niektórzy dodatkowo poświęcają swój czas, udzielając się w pracach porządkowych.

Parafianom dodaje wiary ks. proboszcz Antoni Czerak. Jest nie tylko dobrym gospodarzem dostrzegającym potrzeby materialne, ale, przede wszystkim duszpasterzem, który wszelkie przedsięwzięcia z awierza opiece Matki Bożej Wniebowziętej – patronce parafii.

A. Szary



Parafianie ze Świlczy przy pracach porządkowych na kościelnym strychu (24 lipca 2007 r.). Fot. A. Szary

Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej

Obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej ma bogatą historię i jest otoczony legendą, która mówi, że dzieło namalował św. Łukasz Ewangelista na desce stołu służącego Najświętszej Rodzinie.

Zostało one przewiezione z Jerozolimy do Konstantynopola, skąd dalej – na Ruś. Mocy obrazu miał doświadczyć zarządzający Rusią książę opolski Władysław – za jego przyczyną odniósł zwycięstwo nad wojskami litewskimi i tureckimi oblegającymi Bełz. Według legendy, gdy zamierzano przewieźć obraz na Śląsk, konie nie chciały ruszyć. Wówczas książę Władysław złożył przysięgę, że wybuduje kościół i umieści w nim obraz oraz ufunduje klasztor, w którym osadzi zakonników Paulinów. Przysięgi dotrzymał... Taka historia obrazu zawarta jest w najstarszym rękopiśmie, którego odpis przechowywany jest w jasnogórskim archiwum.

Pochodzenie i losy obrazu

Prawdziwe pochodzenie i czas powstania obrazu wciąż pozostaje przedmiotem dyskusji specjalistów. Prawdopodobnie dzieło przywieziono na Jasną Górę 31 sierpnia 1384 roku – подарował je paulinom, których sprowadził do Częstochowy dwa lata wcześniej, książę Władysław Opolczyk. Jednak, by łatwiej było łączyć jubileuszowe obchody, przyjmuje się, że i paulini, i Obraz Matki Bożej, przybyli na Jasną Górę w roku 1382. Do dziś niewyjaśniona jest kwestia, czy klasztor jasnogórski był rzeczywiście, jak mówi legenda, ufundowany specjalnie dla cudownego obrazu.

Gdy obraz pojawił się na Jasnej Górze, był już otoczony czcią i kultem, a także tradycją wielu cudów, które działy. Klasztor jasnogórski stał się przede wszystkim maryjnym sanktuarium. Według Jana Długosza ten wizerunek Matki Boskiej już przed rokiem 1430 był czczony nie tylko w Polsce, ale i w sąsiednich krajach.

Zniszczenie

W Wielkanoc roku 1430 miało miejsce pierwsze zniszczenie obrazu, dokonane przez bandę rabusiów z Czech, Moraw i Śląska. Napad na Jasną Górę, rabunkowy i obraboburczy, miał też wydźwięk polityczny – biorący w nim udział książę Ostrogski z Wołynia dążył do skłócenia króla Jagiełły z bracia-

mi i wszczęcia wojny. Złoczyńcy zamordowali wówczas kilku paulinów, ogołocili wizerunek Matki Boskiej z wotów oraz ozdób i przebili twarz Madonny mieczem, rozbili obraz na trzy części.

Rekonstrukcja malowidła w Krakowie

Paulini zawieźli zniszczony obraz do Krakowa, gdzie został sklejonny i odrestaurowany. Średniowiecznym konserwatorom



*Ojciec Święty Jan Paweł II na Jasnej Górze, 1999 r.
Fot. Arturo Mari*

nie udało się pokryć malowidła farbami temperowymi, gdyż było ono wykonane enkaustyką (techniką woskową). Zdecydowali się na usunięcie resztek dawnego malowidła i na naprawionej oryginalnej desce namalowali wierną kopię obrazu. Stworzony przez nich Wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej czczony jest do dziś.

Tradycja mówi, że odnowiony obraz został przeniesiony z Krakowa na Jasną Górę w uroczystej pieszej pielgrzymce. Ozdobiono go pięcioma srebrnymi i pozłacanymi blachami, wypełniającymi tło obrazu. Przedstawiają one najważniejsze sceny z życia Chrystusa. Po restauracji malowidła jego kult zaczął się nasilać i Częstochowa stała się jednym z bardziej znanych sanktuariów w Europie Środkowej. Wówczas rozpoczęto budowę dużego kościoła na Jasnej Górze.

Dzieje wojenne obrazu

W roku 1466 napadł na Częstochowę Ścibor Towarczowski, dowódca oddziału wysłanego przez króla czeskiego Jerzego Podiebrada przeciw mieszkańcom Wrocławia. Obraz nie został zaatakowany, ale kolejny atak na miasto sprawił, że Częstochowa musiała pomyśleć o budowie obwarowań. Powstawały one w pierwszej połowie XVII wieku, właściwą budowę rozpoczęto w okresie panowania Władysława IV (1632-1648).

Jasna Góra stała się fortecą i już po niedługim czasie przeżyła bardzo ciężkie chwile. Podczas „potopu szwedzkiego” 160 żołnierzy, 20 szlachciców ze służbą, 70 zakonników i wiele kobiet broniło Jasnej Góry przed liczącą ponad 3 tysiące żołnierzy armią szwedzką pod dowództwem Burcharda Müllera. Obroną Częstochowy kierował przeor Augustyn Kordecki. Oblężenie trwało 40 dni, od 18 listopada do nocy z 26 na 27 grudnia 1655 roku. Wojska szwedzkie poniosły dotkliwe straty. Udana obrona Jasnej Góry miała dla Polaków wielkie moralne znaczenie. 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz złożył uroczyste ślubowanie w katedrze lwowskiej, poddał kraj pod władzę Matki Boskiej. Specjalny akt prawny ogłosił wybór Marii Panny Królową i opiekunką Polski.

Koronacja obrazu

8 września 1717 roku na Jasnej Górze miała miejsce ogromnie ważna uroczystość – koronacja obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej. Koronę ufundował król Polski August II Sas. Do Częstochowy przybyło około 200 tysięcy pielgrzymów, liczba w owych czasach niespotykana. Obrzęd koronacji był bardzo symboliczny – uznano go za ukoronowanie Matki Boskiej na Królową Polski.

W październiku 1909 roku skradziono dwie korony zdobiące obraz od prawie 200 lat i papież Pius X zdecydował ofiarować Matce Najświętszej nowe korony. 22 maja 1910 roku odbyła się powtórna koronacja cudownego wizerunku.

Obraz Jasnogórski ma wysokość 121,8 cm, szerokość – 81,3 cm, grubość – 3,2 cm. Składa się z trzech desek z drewna lipowego, pokrytych drobno tkany płótnem. Malowidło jednowarstwowe jest wykonane farbami temperowymi na jednakowej wszędzie zaprawie kredowej o gładko szlifowanej powierzchni grubości 2-3 mm. Obraz jest ujęty w drewniane ramy gotyckie. Nimbusy okalające głowy Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus występują na wysokości 5-6 mm. Powstały one na skutek wyrzeźbienia deski w głąb na płaszczyźnie całego obrazu. (O. Jerzy Tomziński, „Jasna Góra – informator”).

Inspiracje literackie

Klasztor jasnogórski i cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej stały się oczywiście inspiracją dla wielu polskich pisarzy – przypomnijmy choćby słynny „Potop” Henryka Sienkiewicza. Chyba najpiękniejszą poetycką modlitwą do Królowej Polskiej Korony jest wzruszający wiersz Jana Lechonia, powstały w 1942 roku w Nowym Jorku.

Wiersz zatytułowany „Matka Boska Częstochowska” zawiera nawiązania do historii obrazu i do miejsc szczególnego kultu maryjnego w Polsce. Oto jego fragmenty:
*Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami
Cala w złocie i brylantach, modli się za nami
O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,*

*Która widzisz nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!
Nieraz potop nas zalewał krew się rzeką lała,
A wciąż klasztor w Częstochowie stoi jako skała.
I Tyś była też mieczami pogańskimi ranna,
A wciąż świecisz ponad nami, Przenajświętsza Panno.*

*I wstawiamy wciąż z popiołów, z pożarów, co płoną,
I Ty wszystkich nas powróćisz na Ojczyzny łono,
Jeszcze zagra, zagra hejnał Mariackiej wieży,
Będą słyszeć Lwów i Wilno krok naszych żołnierzy.*

ks. Grzegorz Wolan

590 lat parafii w Trzcianie

12.08.2007 r.

Przeszłość, która powraca...

Popołudnie 12 sierpnia. Jest już po uroczystej, koncelebrowanej jubileuszowej mszy św., okolicznościowych homiliach bpa Kazimierza Górnego, ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej, wystąpieniu ks. proboszcza Józefa Kościelnego.

Przebrzmiały pieśni odpustowe i Maryjne w wykonaniu byłych i obecnych chórzystów chóru parafialnego „Cantus” Józefa Barlika. Starsi są już w domu, odetchnęli po odpustowym zgiefku, kontemplując istotę uroczystego jubileuszu 590 lat istnienia parafii w Trzcianie. Dzieciarnia rozpierzchła się do domów.

Ma być koncert w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Trzcianie! Co to będzie? Co to będzie? Uroczystość poważna, religijna, czy współczesny tomat?

Film o ojcowiznie

To nie był sztampowy występ ani młodzieżowa huczna muzyka. To w ogóle nie był koncert ani przedstawienie. Była to nowatorska forma wypowiedzi artystycznej w pomysłach, scenariuszu, tekście literackim, w warstwie słownej i muzycznej oraz technicznej. Trudno to opisać. To była projekcja multimedialna o ojcowiznie.

Na ekranie, kolejno ukazywały się fotografie, ryciny, szkice, a wszystko ułożone chronologicznie i tematycznie. Budowle sakralne trzciańskie z okresu prawie 6 wieków, ich elementy wyposażenia, detale i szczegóły, i ludzie, wybitni proboszczowie i parafianie, uczestniczący w różnych uroczystościach religijnych. Znalazły miejsce znaki wiary parafian – przydrożne kapliczki i krzyże i obecny kościół, który jest miejscem

modlitwy i wiary, tradycji i kultury środowiska – sercem parafii i parafian.

Jakże wiele mieszkańców tej ziemi mogłoby rzec. Każda trudna sprawa była omodlona przed obliczem Boga u stóp ołtarzy, czy w zaciszu którejś z kaplic. Wszystko rozłożone w czasie i przestrzeni wśród tych wzgórz i nizin, zakątków i zaułków, miedz i wąwozów, omodlone przez tyle pokoleń stanowi prawdziwy skarb wiary, nadziei i miłości Ludu Bożego tej parafii.

Skarb wiary powiększały całe pokolenia trzcianian i z niego czerpią do dziś – czasem nawet niewiele dając od siebie.

gromkie brawa nie tylko za treści i przeżywania estetyczne ale i za formę przekazu.

To polski śpiew

Drugą część występów artystycznych, przygotowaną przez reżysera Andrzeja Świąstarę, zespół amatorski „Przy drodze” i dzieci przedszkolne, szkolne oraz młodzież gimnazjalną, stanowiły obrazki sceniczne z przeszłości włościańskiej.

Posiedzenie „ławy sądowniczej” w sprawie amoralności niektórych włościan, nauka w szkółce parafialnej, praca na roli, zgodnie z odwiecznym porządkiem Bożym i Matki Natury wzbudzały zainteresowanie, śmiech i gromkie brawa.

Ten odwieczny polski obyczaj – praca i zabawa, ideały: Bóg – honor – Ojczyzna są wciąż bliskie trzciańskiej tradycji. Jeśli zwrócić uwagę na przekrój społeczny wykonawców, należy ufnie patrzeć na przyszłość artystycznych tradycji trzciańskich.

Nadal brzmi polski, katolicki, historyczny śpiew, wciąż żywy jak historia i teraźniejszość parafii i wsi.

Koncert, wielogodzinny, kapeli ludowej pod dyr. Romana Olszowego z przyspiewkami Janiny Bąk wypełnił piękne ciepłe popołudnie odpustu parafialnego.

Uroczystości jubileuszowe dobiegły końca. Wymagały pracy organizacyjnej, ofiarności i wysiłku ogromnej liczby parafian. Jeżeli udało się przybliżyć, wydobyć z zapomnienia świat, którego historia tak naprawdę wciąż się pisze – cel jubileuszu: pogłębienie miłości do Boga i wiary parafian – został osiągnięty.

Zofia Dziedzic



Różnorodny, delikatny podkład muzyczny filmu był tem wartko płynącej narracji prezesa TPT i twórcy prezentacji Janusza Pisuli. Tematyczny tekst poetycki wypowiedziany tonem ściszonej mowy stwarzał nastrój zadumy i zamyślenia. Prezentowała go Anna Woźny, polonistka tutejszej szkoły. Opracowanie muzyczne całości należało do Jacka Chrobaka. Zdjęcia wykonał Zbigniew Lis.

Chyba dotąd nikt nie przekazał tylu informacji i atmosfery wiary oraz tradycji chrześcijańskich w Trzcianie. Nic dziwnego, że po zakończeniu filmu rozległy się

UMIEĆ ŚWIĘTOWAĆ

Nie wstydę się tego, że w moim rodzinnym domu były ubrania codzienne i ubrania świąteczne. Te ostatnie ubierało się obowiązkowo w niedzielę, na różne uroczystości np. akademie szkolne i kiedy wyruszało się na wielkie i ciekawe wyprawy, jakimi były np. imieniny wujka czy cioci.

Były to inne czasy, nieco biedniejsze i na co dzień zarówno dorośli jak i dzieci chodzili nieco gorzej ubrani niż dzisiaj. Ale oprócz szanowania rzeczy, których zdobycie przysparzało więcej trudu niż dziś, nieświadomie chyba przestrzegano ważnej zasady psychologicznej: obrzędowość pomaga człowiekowi lepiej przeżywać chwile szczególne. Owa obrzędowość to choćby obecność w kościele – w mundurach i pełnej gali strażaków, to procedura wojskowa przy grobie nieznanego żołnierza, itp.

Dziś niektórzy nie zwracają na to zbyt wielkiej uwagi. Dzinsy i polo są tak samo dobre na wtorek, piątek i niedzielę. I to nie ze względu na ubóstwo. Trochę nie zależy a trochę się nie chce. A szkoda!

Myszę, że niestety, nie przekonam tych, którym nie zależy i którym się nie chce. Ale mam nadzieję, że Ci, którzy podzielają mój punkt widzenia, poczują się umocnieni tym tekstem, zaś Ci, którzy się wahają, zastanowią się, zanim przejdą do opcji: takie same portki i taka sama koszula przy grillu i przy ołtarzu. Mam przynajmniej taką nadzieję.

SAVOIR VIVRE W KOŚCIELE

Są miejsca i sytuacje, w których należy zaprezentować się we właściwym stroju. W wielu krajach Europy i świata jest rzeczą nie do pomyślenia, żeby wchodzić do świątyni w krótkich spodenkach czy z odkrytymi ramionami. Miejsce święte domaga się odpowiedniego stroju. Stosowny ubiór obowiązuje nie tylko w świątyniach chrześcijańskich, ale również w świątyniach innych religii, gdzie przepisy dotyczące stroju bywają bardziej rygorystyczne niż w Kościele katolickim.

W NASZYCH ŚWIĄTYNIACH

Latem w naszych świątyniach często widać osoby, które przychodzą w stroju nieodpowiednim dla powagi tego miejsca. „Skromne” sukienki zakładają głównie młode dziewczęta, ale nie tylko, także starsze kobiety. Niedawno ukazała się książka dotycząca właściwego ubrania i zachowania w kościele – „Savoir vivre w Kościele” autorstwa Stanisława Krajskiego. Polecam ją parafiankom i parafianom.

PRZYGOTOWANIE DO ODWIEDZIN KOŚCIOŁA – UBIÓR

Kościół możemy odwiedzić w sposób trojaki: niejako mimochodem wstępując do niego na krótką modlitwę; uczestnicząc we mszy św. w dzień powszedni; uczestnicząc we mszy św. w niedzielę lub w inne święto kościelne.

W tym pierwszym przypadku nie jesteśmy

oczywiście zobowiązani do jakichś specjalnych przygotowań. Jednak nasz strój musi być stosowny. Nie możemy odwiedzać kościoła w stroju kwalifikującym się tylko na plażę czy na boisko, np. w krótkich spodenkach czy negliżu. Nie może to być strój wywołujący zgorzelenie czy znamionujący lekceważenie. Czy w krótkich spodenkach, w dresach czy innym niestosownym stroju odwiedzilibyśmy choćby na chwilę sejm, premiera, biskupa czy choćby naszego szefa w pracy? A w tym wypadku odwiedzamy przecież samego Boga?

Uczestnicząc we mszy św. w dniu powszednim postępujemy w taki sposób jakbyśmy odwiedzali kogoś z wizytą towarzyską, tylko, że tu mamy do czynienia z odwiedzinami osoby wyjątkowo ważnej – Boga. Savoir vivre w sposób jednoznaczny określa wymogi związane z taką wizytą. Nie odwiedzamy nikogo w stroju roboczym. Nasz strój określa nasz stosunek do gospodarza, ma wyrażać szacunek.

JAKŻE TU WSZEDŁEŚ NIE MAJĄC STROJU WESELNEGO?

Zakładamy więc na siebie ubranie bardziej eleganckie i odświętne.

Jeżeli nasza wizyta ma uroczysty charakter ubieramy się w sposób uroczysty. Mężczyzna zakłada garnitur i płaszcz, kobieta strój do tego odpowiedni. Nikt nie idzie z uroczystą towarzyską wizytą w adidasach, dzinsach, sprawnym podkoszulku i podartej, starej kurtce.

Udział w niedzielnej mszy św. ma rangę wyższą niż uroczysta wizyta towarzyska. Powinniśmy zatem ubrać się w sposób szczególnie elegancki i uroczysty okazując tym szacunek i gospodarzom (Bogu i proboszczowi) i pozostałym gościom (wiernym, wspólnocie parafialnej).

UBIÓR KOBIECY

W świetle zasad savoir vivre i przepisów etykiety biznesowej ubiory kobiece dzielą się na dwie kategorie ze względu na rolę, jaką kobieta spełnia.

Może ona występować jako pracownik, reprezentant firmy, danego środowiska, jako naukowiec, dziennikarz czy po prostu jako człowiek. W takim wypadku jej ubiór, jak mówią specjaliści, reprezentuje opcję „zero seksu” – spódnica nie jest krótka, ramiona, dekolt i plecy są zasłonięte, ubiór nie jest ani obcisły ani prześwitujący, buty zakrywają palce i pięty, biżuteria i inne ozdoby są bardzo skromne. Za najbardziej reprezentatywne dla takiego ubioru uznaje się kostium, garsonkę, sukienkę z marynarką, lub mniej odświętne – klasyczną szmizjerkę z długimi rękawami czy bluziaki.

Kobieta może też występować jako przede

wszystkim kobieta. Emanuje wtedy kobiecością, podkreśla ją i uwypukla, odsłaniając niektóre partie ciała. W takim stroju udaje się na randkę, do kawiarni, na spacer, na bal, na wieczorne „rozrywkowe” spotkanie towarzyskie.

Kościół jest takim miejscem, w którym, tak jak zresztą w każdej poważnej instytucji, ten drugi typ kobiecego stroju nie uchodzi, jest nie na miejscu, może komuś przeszkadzać, może kogoś gorszyć, a nawet obrażać. Któraś z kobiet powie: „nie odpowiadam za ludzkie reakcje”.

O, nie. W świetle savoir vivre odpowiadamy za nie. Nasz ubiór i nasze zachowania, jak uczy etykieta, mają być takie, by u nikogo nie wywoływać negatywnych reakcji, by powodować powszechną akceptację. Poza tym należy pamiętać, że ubiór podkreślający kobiecość, uwypuklający ją może, co powinno być oczywiste, ściągać i rozpraszać uwagę mężczyzn, a przecież przyszli tu oni po to, by spotkać się z Panem Bogiem, a nie podziwiać kobiecą urodę.

Epatując ich swoimi wdziękami kobieta postępuje więc w taki sam sposób jakby przyszła do publicznej biblioteki, gdzie obowiązuje cisza, bo wszyscy chcą w skupieniu czytać, i włączyła głośno przenośne radio.

Któraś z pań mogłaby powiedzieć: „Ja nie ubrałam się w ten sposób do kościoła tylko na spacer, który nastąpi zaraz po mszy św.”. No cóż. W takim wypadku trzeba do kościoła ubrać się stosownie i potem stracić trochę czasu, wrócić do domu i się przebrać.

Kobiety wybierając się z wizytą towarzyską, a nawet do pracy malują się i perfumują. Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie w każdej sytuacji jest to stosowne. Ostrzejszy makijaż jest stosowny tylko na wieczorne przyjęcie. Savoir vivre uczy, że gdy np. Idziemy na obiad kobieta nie powinna zbyt perfumować, bo zapach perfum będzie dominował nad zapachem jedzenia.

W kościele kobiety nie powinny epatować innych nie tylko swoją kobiecością – seksapilem, ale również w żaden inny sposób. Nie powinny rozpraszać ich, ściągać na siebie ich uwagi. Tutaj ludzie przyszli do Pana Boga, a nie po to, by nam się przypatrywać czy zachwycać się naszym zapachem. To wszystko kobiety powinny brać pod uwagę ubierając się do kościoła. Ich strój powinien zatem być elegancki, ale bardzo skromny, makijaż, jeżeli w ogóle, to bardzo dyskretny. Perfum nie powinny używać.

Pamiętajmy, że w świecie savoir vivre obowiązują dwie zasady w odniesieniu do stroju: nie możemy być nie tylko „niedoubrani” (underdressed), a więc ubrani zbyt, w stosunku do innych, skromnie i za mało odświętnie, ale również nie możemy być „nadubrani” (overdressed), a więc ubrani zbyt, w stosunku do innych, strojnije.

Kobiety siadając w pierwszych ławkach, powinny ponadto zwracać szczególną uwagę na stosowność swojego ubioru. Ich ubiór może bowiem rozpraszać również księdza (czy

księży) lub inne osoby znajdujące się przy ołtarzu.

„Twój wygląd zewnętrzny – mówi chińskie przysłowie – jest kartą tytułową twojego wnętrza”. On sygnalizuje zatem również stosunek do miejsca, okoliczności, innych osób oraz, w tym wypadku, również Boga.

UBIÓR MĘŻCZYZNY

Omawiając ubiór kobiecy stosowny do

kościola akcentuje się w znacznej mierze te jego elementy, które mogą rozpraszać, gorzyć, wywoływać skutki w perspektywie seksualności. Nie należy też jednak zapominać o tym, że powinien on być elegancki – odświętny. I taki również powinien być ubiór mężczyzny. Nie może to zatem być strój roboczy czy sportowy czy – ujmijmy to precyzyjniej – treningowy.

Kanony elegancji i odświętności w wypad-

ku mężczyzny są proste, jasne i precyzyjne. Mężczyzna udający się do kościoła na mszę św. powinien mieć na sobie garnitur, najlepiej białą koszulę i oczywiście krawat oraz skórzaną półbuty. Latem, szczególnie w godzinach południowych, ten ubiór może być jasny, a nawet biały, a zimą szary aż do czerni, którą mężczyzna przywdziewa w tych najbardziej uroczystych chwilach.

ks. Grzegorz Wolan

Dar serca mieszkańców Dąbrowy

Thumy wiernych, dostojni goście, efektownie prezentujące się wewnątrz świątyni – tyle mógłby powiedzieć o konsekracji Kościoła Parafialnego pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski w Dąbrowie przypadkowy uczestnik. Dla zgromadzonych tam parafian i ich rodzin było to jednak wyjątkowe przeżycie, uwieńczenie wieloletnich wysiłków, oddanie siebie i świątyni na własność Boga.

19 sierpnia br. w Dąbrowie pod Rzeszowem, Biskup Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej Kazimierz Górny dokonał poświęcenia świątyni. W uroczystości wzięli również udział: były proboszcz parafii ks. prałat Józef Stanowski, dziekan Stanisław Sznajder i wicedziekan Marian Czenczek, księża z sąsiednich

religijność. Uświadomił zgromadzonym, iż wzmacnianie religijnej gorliwości jest obowiązkiem każdego. Biskup Kazimierz Górny zwrócił szczególną uwagę na podtrzymywanie kultu Maryi. Uświadomił parafianom, iż poprzez zawierzenie świątyni opiece Matki Najświętszej zobowiązani są do nieustannego oddawania czci Bożej Rodzicielce. Przywołał tu słowa wieszczki narodowego Adama Mickiewicza, który otwarcie głosił: „Niech żyje Polak, jedyny obrońca Maryi”. Jako przykład wzorowego wyznawcy Najświętszej Paniienki podał postać Maksymiliana Marii Kolbego, który zawsze ufał Matce Bożej i nigdy się nie zawiodł.

Po porywającej homilii rozpoczęły się obrzędy konsekracji świątyni:



namaszczenie ołtarza i ścian, spalenie kadzidła i okadzenie kościoła, poświęcenie ognia i zapalenie światła. Spowita wieczornym mrokiem świątynia rozblęła blaskiem świec, w powietrzu unosił się zapach palonego kadzidła, udekorowany ołtarz przykuwał wzrok zebranych. W takiej podniosłej atmosferze dokonano się całkowite zawierzenie kościoła i parafian Bogu.

Uroczystość taka jak ta, która miała miejsce w Dąbrowie pobudza do refleksji. Kościół w tej parafii, choć zbudowany na stromym wzgórzu, istnieje od 20 lat i wciąż gromadzi wiernych głodnych Słowa Bożego. W zaciśkach tej świątyni, modlą się nie tylko starsi, którzy własnymi rękami budowali kościół, ale i młodzi. Modlitwą i śpiewem, proszą Boga o opiekę nad parafią i świątynią na kolejne lata.

Monika Głodek



parafii oraz wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik.

Podniosła atmosfera towarzyszyła uroczystości na długo przed jej rozpoczęciem. Parafianie pod duchowym przewodnictwem proboszcza, ks. Mieczysława Czudca sumiennie przygotowywali się do konsekracji. Dbając o odpowiedni wygląd świątyni, mieli na uwadze słowa Biskupa Ordynariusza, że dla Boga ważniejsza od murów sakralnej budowli jest świątynia w sercu człowieka.

Uroczystość konsekracji rozpoczęła się o 16.00, kiedy biskup Kazimierz Górny przekroczył próg świątyni. Dostojnik kościelny został serdecznie przywitany przez reprezentantów parafii: dzieci, młodzież i dorosłych. Po wymienieniu ciepłych stów i uścisków, poświęceniem wody i Liturgią Słowa rozpoczęła się właściwa część uroczystości. Ewangelię przekazał wiernym ks. prałat Józef Stanowski. W kazaniu Biskup Ordynariusz podkreślił, że zauważalną cechą Polaków jest ich



fotoreportaż

17 czerwca 2007 r.

foto: Z. Liso



45 LAT PRZEDSZKOLA W BRATKOWICACH



*Kto nie był dzieckiem
Nie może stać się dorosłym.*



Piękniej chcę żyć!

Piękniej chcę żyć! a Ty, Miły Czytelniku, który może przeczytasz albo pominiiesz poniższe przemyślenia?

– Ale jak piękniej żyć? No jak? – dopytywał dociekliwy Darek, piłkonożny szaleniec.

– Synu, posłuchaj! – zaczęła z miłością, pozostawiając właśnie rozpoczętą kolejną codzienną matczyną powinność domową uśmiechnięta kobieta. – Czego się Jaś nie nauczy...

– Tego Jan nie będzie umiał – wypaliła jakoby z katapulty czamobrewa Klaudusia w dopiero co kupionych złotych balerinach.

Konsekwencją takich i podobnych rozmów na pewno powinno być wywołanie do tablicy roztropnej Pani Wiedzy, która ochoczo pomoże nie tylko Darkowi, Klaudusi czy przyszłowemu Jasiowi. Niezmordowana Pani Wiedza pośpieszyła jak zwykle z odsieczą.

Aby piękniej żyć, ...:

– Często mów: proszę, przepraszam, dziękuję!

– Miej pogodny, uśmiechnięty wyraz twarzy!

– Do drugiego człowieka, pięciolatka, rówieśnika bądź siedemdziesięciolatka odnoś się z szacunkiem i z życzliwością.

– Pamiętaj jest pięć „świętości”, z których nie wolno się wyśmiewać: z wyglądu zewnętrznego, nazwiska i imienia, wiary, rasy, niepełnosprawności umysłowej oraz niepełnosprawności fizycznej.

– Noś zawsze przy sobie chusteczki higieniczne.

– Nakładaj schludne ubrania, przycinaj i dbaj o paznokcie u rąk i u nóg!

– Zadbane i czyste włosy to atut! Dłate-

go co drugi lub co trzeci dzień myj włosy!

– W toalecie po załatwieniu potrzeb fizjologicznych spuszczać wodę i... zamykaj kłapę, zamykaj kłapę, zamykaj kłapę!

– Podczas jedzenia nie mlaskaj, nie siorb i wyciągaj łyżeczkę ze szklanki czy kubka po wymieszaniu cukru w napoju.

– Szlachetne zachowania, np.: wieloduszność, serdeczność wspieraj, a nie tylko akceptuj. Akceptowanie jest zamrożeniem. Akceptowanie nie prowokuje do rozwoju. Akceptowanie jest zbudowaniem granicy. A przecież szlachetność nie ma granic!

– Czyste i higieniczne ciało, od wieku gimnazjalnego, potrzebuje bezzapachowego antiperspirantu, najlepiej w kulce, który zastosujesz pod pachami. W ten sposób wyeliminujesz przykry zapach rozkładających się bakterii, które błyskawicznie pojawiają się w ludzkim naturalnym pocie.

– Wulgaryzmy, świntuszenie, rubasznosc zawsze i wszędzie mają ten sam skutek. Demaskują głupotę, chamstwo, prymitywizm i gburowatość osoby, która ich używa lub stosuje w swoim języku i mowie.

– Czyść buty i choćby one były z wężowej skóry, nigdy nie wykładaj w nich nóg na

stoły, ławy i szkolne ławki!

– Nie przyklejaj sam sobie etykietki małkontenta i hipochondryka, czyli w relacjach z innymi nie narzekaj i nie krytykuj, szukaj jasnych stron życia oraz nie opowiadaj o swoich, często wymyślonych dolegliwościach, bo przecież chętnie w tym zakresie wysłucha cię lekarz.

– Codziennie przeczytaj co najmniej jedno zdanie. Najsliczniej byłoby, gdybyś czytał zawsze jakąś wartościową książkę, co dzień rozdział czy nawet kilka zdań czy prasę.

– To, że jesteś silniejszy, bogatszy lub starszy nie daje ci prawa poniżania i upokarzania biedniejszego, słabszego i młodszego.

– Z uporem osła, a więc konsekwentnie i z radością zmierzaj podczas wykonywania codziennie podejmowanych działań, często obowiązków, do celu.

Pani Wiedza dziś i teraz właśnie takich porad udzieliła. Usatysfakcjonowani Darek i Klaudia od razu zareagowali: – Dziękujemy!

Ja też Ci dziękuję, miły Czytelniku, który dotarłeś do mety moich przemyśleń.

Ewa Świder



GŁÓWNE ŚRODOWISKA WYCHOWAWCZE W ŻYCIU MŁODEGO CZŁOWIEKA

Pojęcie środowiska życia człowieka jest wieloznaczne. Od dawna stanowi przedmiot zainteresowań zarówno filozofii, jak i nauk szczególnych, a każda gałąź wiedzy tworzy jego pojęcie adekwatne do swoich potrzeb.

Biologia, mianem środowiska określa czynniki ekologiczne otaczające ludzi, przyrodę organiczną i nieorganiczną.

„Krag osób, rzeczy i stosunków otaczających człowieka w jego życiu indywidualnym i zbiorowym” to definicja funkcjonująca wśród nauk społecznych.

Środowisko nie należy do elementów statycznych, ulega przeobrażeniom, przy czym zakres i ich kierunek może być regulowany przez człowieka. To świadomie kształtowane przez człowieka środowisko oddziałuje z kolei na jego osobowość, działanie, myślenie, wpływa na jego sposób życia.

WPLYW RODZINY NA ŻYCIE MŁODEGO CZŁOWIEKA

Już w starożytnych Chinach, Grecji czy

Rzymie rodzinę traktowano jako grupę społeczną o bardzo poważnych zadaniach wobec społeczeństwa.

Dla jednostki rodzina stanowi grupę odniesienia, z którą świadomie i mocno się identyfikuje, a także współtworzy i przyjmuje kulturowane w niej obyczaje, wzory postępowania, zachowania, poglądy czy postawy.

Z. Zaborowski definiuje rodzinę jako grupę naturalną opartą na związkach krwi małżeństwa lub adopcji. Jest to również gru-

► pa o charakterze wspólnoty, której podstawowa funkcja polega na utrzymaniu ciągłości biologicznej społeczności. Zatem członkowie rodziny powiązani są więzami pokrewieństwa ale też związkami prawno-ekonomicznymi.

Rodzina stwarza swoim członkom warunki do zaspakajania różnorodnych potrzeb psychicznych i społecznych. Mówimy tu przede wszystkim o potrzebie przynależności uczuciowej, bezpieczeństwa i stabilizacji.

Rodzina czyli najbliższe otoczenie jednostki najlepiej zabezpiecza prawidłowy rozwój emocjonalny dziecka czy młodego człowieka. Chroni je przed niedostosowaniem społecznym i naruszeniem równowagi wewnętrznej, kształtuje społeczną i kulturową stronę osobowości młodego pokolenia, przekazuje pożądane wzorce postępowania i zachowania. Powinna również współpracować ze szkołą by zapewnić prawidłowy rozwój intelektualny i przygotować do pełnienia ról społecznych.

Środowisko rodzinne to zatem pierwsze i podstawowe środowisko społeczne, podstawowa komórka życia społecznego wprowadzająca młodego członka w życie społeczne, ucząca czynnie żyć w grupie, a tym samym rozwijająca podstawy osobowości dziecka.

Należy podkreślić, że środowisko rodzinne to główny ośrodek rozwoju sfery emocjonalnej dzieci kształtujący postawy moralne i ideowe dziecka. Podstawową funkcją oddziaływania rodziny jest uspołecznienie dzieci i młodzieży, gdyż to w środowisku rodzinnym kształtują się pierwsze więzi łączące młode pokolenie z szerszą strukturą społeczną i całokształtem życia społeczeństwa. Nie należy zapominać również, że to rodzina zabezpiecza prawidłowy rozwój emocjonalny jednostki, chroni ją przed niedostosowaniem społecznym czy naruszeniem równowagi wewnętrznej.

Ścisłe z rodziną łączy się proces wychowania. Przecież to rodzice są pierwszymi wychowawcami i nauczycielami, nadają kierunek procesowi wychowania i stoją na straży prawidłowego przebiegu tego procesu. Ojciec i matka, by właściwie kierować procesem wychowawczym muszą posiadać autorytet więc to od nich wymagana jest nienaganna postawa moralna, zachowanie godne do naśladowania przez wychowanków.

We współczesnym świecie zaszło wiele zmian. Zmienił się również model rodziny i ukształtowała się nowa hierarchia dóbr rodzinnych. W I połowie XX wieku pojawił się pogląd, że współczesna cywilizacja stwarza w miarę swoich postępów coraz większe zagrożenie dla rodziny zakłócając jej funkcjonowanie i podkopując podstawy jej egzystencji. Organizacja Narodów Zjednoczonych wspólnie z Kościołem Katolickim proklamowała rok 1994 Międzynarodowym Rokiem Rodziny, co potwierdza żywe zainteresowanie badaczy, psychologów, socjologów i pedagogów sprawami rodziny i zagrożeń, na jakie jest ona narażona.

W czasach współczesnych na randze zyskało życie małżeńskie i rodzinne. Dzisiejsza



rodzina ma ograniczoną funkcję kontrolną, gdyż warunki życia nie sprzyjają zastosowaniu nad dziećmi pełnej kontroli. Biorąc pod uwagę funkcję socjalizacyjno-wychowawczą, zauważamy większą swobodę i niezależność młodych osób. Jednak to **rodzina jest środkiem utrzymującym równowagę emocjonalną człowieka, zapewniającą mu higienę życia psychicznego i dającą poczucie bezpieczeństwa. Ciepło w rodzinie, harmonia pożycia małżeńskiego mają ogromne znaczenie w życiu człowieka. Należy pamiętać, że to dziecko miało stanowić centrum zainteresowania, a rodzina zobowiązana była zapewnić mu wszechstronny rozwój, dać poczucie bezpieczeństwa.** Są to szczytne cele i zadania, czasem trudne do zrealizowania, gdyż rozbijają się o realia życiowe, czego przykładem mogą być żłobki, przedszkola, w których przebywa dziecko w okresie, w którym najbardziej potrzebuje kontaktu i bliskości matki czy ojca.

Autorzy wielu artykułów i publikacji uważają, że do najbardziej niebezpiecznych czynników dezintegrujących rodzinę należy brak czasu dla siebie, co powoduje rozluźnienie więzi rodzinnych a tym samym niezaspokojenie wielu potrzeb psychicznych.

Podsumowując, rodzina jest komórką społeczną, którą należy w szczególny sposób chronić i wspierać, zwłaszcza gdy jej funkcjonowanie ulega zakłóceniu i staje się dla swych członków źródłem bólu i nieszczęść. Musimy dbać o rodziny, bo przecież ludzkość nie wypracowała dotychczas innej instytucji, która mogłaby je zastąpić i nie uda się jej to w przyszłości.

WPLYWSZKOŁY NA ŻYCIE MŁODEGO CZŁOWIEKA

Szkoła to obok rodziny podstawowa grupa społeczna przygotowująca i wprowadzająca młode pokolenie w życie społeczne. Wprowadza pierwsze podstawy wychowania czy zaczątki osobowości daje dziecku rodzinna, to jednak szkoła staje się pomostem wprowadzającym w życie społeczne i przygotowującym do pełnienia określonych funkcji spo-

lecznych. H. Smarzyński pisze, że: *Szkoła jako pomost do życia społecznego nie tylko naucza i wprowadza w poznanie rzeczy, zjawisk, poprzez zdobywanie wiadomości i wiedzę oraz rozwija funkcje poznawcze, ale również szkoła wychowuje i ta funkcja staje się pierwszoplanowa w jej działalności*

Szkoła zatem to element świata człowieka, który służy zaspakajaniu określonych celów ludzkich, zdolny realizować wiele wartości i potrzeb. Wspomnieć należy niektóre z nich:

- poznanie,
- samourzeczywistnienie,
- współżycie,
- uzyskanie odpowiedniego prestiżu i pozycji,
- uznanie,
- zapewnienie bytu,
- uczestniczenie w realizacji idei doniosłych społecznie

Szkoła obok rodziny przygotowuje młodego człowieka do wejścia w dorosłość. Nie możemy jednak zapominać, że wychowanie rodzinne różni się od wychowania szkolnego, które realizuje z góry wyznaczone cele i zadania określone w programach wychowawczych szkół.

Względem społeczeństwa szkoła spełnia określone funkcje, które R.B. Woźniak podzielił na dwie grupy:

1. zewnętrzne
2. wewnętrzne

Za zewnętrzne funkcje szkoły przyjęto się uważać te, które wypływają z postanowień zbiorowości powołującej szkołę do istnienia, organizującej szkolnictwo, zapewniającej bazę materialną i warunki ciągłości działania. Do czynników wyznaczających je należą:

- a) kultura narodowa głosząca postulaty ciągłości kulturowej, rozwoju kulturowego i podnoszenia aspiracji kulturowych warstw społecznych,
- b) ideologia polityczna wraz z systemem norm moralno-obyczajowych w zakresie współżycia
- c) działy gospodarki narodowej i prywatnej profilujące szkolnictwo według potrzeb ekonomicznych kraju,
- d) struktura społeczno-zawodowa wyznaczająca role społeczne, kariery zawodowe, sposób życia społeczności lokalnej, w której działa

Kiedy mówimy o wewnętrznych funkcjach szkoły, to mamy na myśli te, które nadbudowują się nad jej instytucjonalną strukturą. Spośród wspomnianych funkcji warto zwrócić uwagę na:

- a) edukacyjne polegające na przekazywaniu określonej wiedzy, umiejętności i nawyków,
- b) selekcyjne-szkoły decydujące o ilości i jakości przygotowanych kadr, ich doborze specjalizacji, wyrównywania startu życiowego,
- c) adaptacyjne i kulturowe wprowadzające do społeczności lokalnej kultury,
- d) ideologiczne wskazujące określone

cele działania, filozofię edukacji, kształtujące postawy, opinie, przekonania i poglądy,

- e) integracyjne i dezintegracyjne, szkoła łączy ale i dzieli, wpływa na społeczność pozaszkolną,
- f) opiekuńcze i wychowawcze poprzez diagnozę sytuacji dziecka w rodzinie, w środowisku, profilaktyka, poradnictwo, integracja i koordynacja działalności opiekuńczo-wychowawczej.

Dzisiejsza szkoła wychowuje i stara się to robić w zgodzie z aktualnymi potrzebami społeczeństwa, łączyć wychowanie ogólne z treściami wychowawczymi.

Jedną z cech charakterystycznych szkoły jest to, że tworzą zespół reprezentujący dwa pokolenia: nauczycieli i uczniów. Jednak w szkole to nauczyciel odgrywa centralną rolę gdyż kieruje rozwojem umysłowym i społecznym uczniów oraz realizuje związane z tym cele wychowania.

Po dokonaniu analizy badań D. Medley sporządzono **charakterystykę najbardziej lubianego nauczyciela**. W ankiecie wypowiedzieli się uczniowie szkół średnich w liczbie 10000 osób. Wśród cech pożądanых wymienić należy: **umiejętność nauczania poprzez jasne i przystępne tłumaczenie, pogoda ducha, łagodność, cierpliwość, przyjacielskość, zainteresowanie i zrozumienie ucznia, bezstronność, sprawiedliwość przy ocenie**.

Każdy uczący wykształca i tworzy swój system pracy oraz styl kierowania pedagogicznego.

Literatura podaje wiele stylów kierowania. Możemy wymienić autokratyczny, który skupia autokratów surowych, autokratów życzliwych, autokratów nieudolnych. Drugi rodzaj stylu kierowania zyskał nazwę przywódcy demokratycznego, do którego podporządkowano prawdziwego demokratę i pseudodemokratę. Ostatnią grupę kierowniczą stanowią przywódcy nieingerujący.

„BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM” znaczy racjonalnie kierować (współkierować) zespołem uczniowskim. Im zespół ma większą swobodę, tym mocniej nauczyciel pobudza jego aktywność. Im bardziej nauczyciel tłumaczy, tym niższa jest jego motywacja do działania. Dobry, a więc skuteczny nauczyciel potrzebny jest zarówno uczniom jak i w szkole rodzicom i społeczności szkolnej.

W czasach współczesnych zrodziło się nowe podejście do środowiska wychowawczego szkoły. J. Radzewicz podaje przewidywane efekty „szkoły przyszłości”, które skupiać miałyby następujące czynniki:

- a) eliminowanie czynników lękotwórczych towarzyszącym szkolnym rytuałom kontroli i oceny ucznia przez nauczyciela,
- b) zastąpienie metod nadawania i utrwalania informacji metodami wymagającymi dialogu nauczyciela z uczniem i ucznia z uczniem,

- c) zastąpienie zadań odtwórczych zadaniami twórczymi, które kształtują postawę i zachowanie,
- d) zwiększenie zakresu samorządności uczniów poprzez praktyczne uczenie się i podejmowanie decyzji,
- e) próba zmiany stylu wychowawczego z paternalistycznego na partnerski,
- f) uznanie zasady jedności kształcenia i wychowania przez traktowanie rozwoju osobowości młodego człowieka jako procesu integralnego.

Zdaniem autora owych postulatów nie powinniśmy uważać ich za utopię, lecz środowisko pedagogiczne mogłoby zacząć wykorzystywać je w polskiej współczesnej szkole.

W PŁYW GRUPY RÓWIEŚNICZEJ NA ŻYCIE MŁODEGO CZŁOWIEKA

Grupa rówieśnicza to również środowisko głęboko oddziałujące i mające wpływ na jednostkę. Każdy człowiek nosi w sobie potrzebę akceptacji, kontaktu z drugą osobą, samorealizacji, znalezienia własnego miejsca czy aktywności poznania. Młody człowiek potrzebuje również wzorów, ideałów. To właśnie dom rodzinny powinien być miejscem, w którym jednostka uczy się poprawnego zachowania, odpowiedzialności za słowa, czyny, sprawiedliwości, wyrozumiałości, miłości. Wartości takie może przekazać tylko dom rodzinny, który ma niezastąpioną moc i siłę w przekazywaniu ważnych zasad współżycia i funkcjonowania w społeczeństwie. Rodzina jest niezastąpiona w procesie wychowania. **Obecne czasy raczej nie sprzyjają rodzinom. Ludzie mijają się ze sobą, a dom staje się „hotelem”, gdzie się śpi, je, odrabia prace domowe.** Wszystko to wpływa na rozluźnienie więzi rodzinnych, nie więc dziwnego, że młody człowiek swój wolny czas spędza w grupie rówieśników. W niej uczy się kontaktu z innymi ludźmi, dostrzegania problemów, zawiera przyjaźnie, poznaje miłość.

Grupa jest również miejscem, gdzie nieodświadczona jednostka poznaje świat, uczy się zasad życia, ale przy tym sprytu, czy cwaniactwa. Zdobywa w niej umiejętności radzenia sobie z trudnościami, stawiania im czoła. Przyjęto się uważać, że rówieśnicy przygotowują młodego człowieka do życia w społeczeństwie, pełnienia określonych ról społecznych. Przecież to na forum grupy dziecko broni słuszności swego zdania, przeżywa porażki i chwali się sukcesami. To grupa daje poczucie przynależności, zrozumienia i akceptacji. Wewnątrz grupy nastolatek „wchodzi” w nowe role, może przybierać nowe imiona, szukać sposobów zmiany stylu ubioru czy uczesania. Oczywiście nastolatek sam dokonuje wyboru, lecz liczy się z reakcjami rówieśników. Zatem grupy rówieśnicze są pomostem do świata ludzi dorosłych ale mogą stanowić często źródło konfliktów i powodować życie w stresie.

Wielu znawców problemu próbowało

dokonać klasyfikacji i ustalić kryteria i zasady podziału grup. Najczęściej w literaturze spotykamy następujący podział:

- a) ze względu na stopień trwałości, więzi łączące członków grupy dzielimy je na:
 - grupy krótkotrwałe i przelotne powstające spontanicznie i szybko znikające, np. grupa podróży,
 - grupy długotrwałe o charakterze instytucjonalizowanym, np. grupa szkolna,
- b) ze względu na rozmiar grupy przyjęto podział na:
 - grupy małe od 2 do 50 członków zlokalizowane w jednym miejscu, nie funkcjonujące samoistnie lecz stanowiące część składową większej grupy,
 - grupy duże, powyżej 50 członków, w których łączność między członkami odbywa się za pomocą pośredników,
- c) ze względu na charakter członkostwa różnicujemy:
 - grupy dobrowolne, do których jednostka dostaje się dobrowolnie, zgodnie z własną wolą staje się jej członkiem,
 - grupy niedobrowolne, do których człowiek zostaje przyporządkowany automatycznie, np. nikt nie wybiera rodziców lub kraju, w którym się urodził,
- d) ze względu na stosunek do innych ludzi wynikający z przynależności do grupy mamy:
 - grupy wewnętrzne, których członkowie wyolbrzymiają wady innych grup,
 - grupy zewnętrzne,
- e) ze względu na typy więzi łączącej członków grupy powstał podział na:

- grupy formalne, w których istnieje przewaga więzi bezosobowych nad osobistymi a których członkowie przebywają ze sobą nie z konieczności ale z chęci bycia w towarzystwie,
- grupy nieformalne, w których występuje przewaga więzi osobistych, a przykładem może być grupa rówieśników spędzających wspólnie wakacje czy przyjaciół wybierających się do teatru. Ta grupa może mieć nieformalną organizację opierającą się na niesformalizowanym przywódcy i jego pomocnikach.

Podsumowując, każda grupa ma wpływ na jednostkę, ale dopóki jest ona dla niej atrakcyjna, umożliwi jej osiągnięcie celu. W zależności od rodzaju grupy często jej wpływ może być negatywny.

Grzegorz Patruś

Bibliografia:

- R. Wroczyński, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1985.
- H. Izdebska, *Przyczyny konfliktów w rodzinie*, Warszawa 1979.
- Z. Zaborowski, *O rodzinie, rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Warszawa 1969.
- H. Smarzyński, *Szkoła jako środek wychowawczy*, Kraków 1987.
- R.B. Woźniak, *Zarys socjologii, edukacji i zachowań społecznych*, Koszalin 1998.
- T. Pilch, I. Lepalczyk, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1995.
- R. Maxwell, *Dzieci, alkohol, narkotyki*, Gdańsk 1994.

KILKA PORAD O TYM, JAK SZYBKO I EFEKTYWNIENIE SIĘ UCZYĆ

Żyjąc w czasach współczesnych pragniemy sprostać wielu wymaganiom. Stajemy przed koniecznością uczenia się przez całe życie, dlatego szukamy odpowiedzi na pytania: Jak się uczyć, by osiągać sukcesy? Co zrobić, by nauka była szybka, efektywna i przyjemna?

Wiedza na temat przyspieszonego uczenia się nie jest nowym zagadnieniem, ale ilu z nas korzysta z niej pracując czy zdobywając wiedzę.

Oto kilka wskazówek dla tych, którzy są gotowi, by uczyć się szybko i efektywnie! Uczniowie i studenci!

Wskazówka 1. POZNAJ SWOJE PREFERENCJE W ZAKRESIE UCZENIA SIĘ

Na „mapę świata” każdego z nas składa się m.in. preferowany system sensoryczny. Naukowcy i znawcy tematu wyróżnili następujące typy:

a. Jeżeli w czytaniu lubisz opisy, przy rozstrzygnięciu problemów ortograficznych rozpoznajesz słowa, patrząc na nie, twoje pismo jest czyste i czytelne, pamiętasz twarze, lecz nie pamiętasz imion, lubisz robić notatki, tracisz koncentrację i cierpliwość, kiedy wymagane są dłuższe okresy słuchania, masz bujną wyobraźnię i często formułujesz myśli w postaci obrazów przedstawionych w najdrobniejszych szczegółach, w rozmowie używasz słów: patrz, zobacz, widzisz – jesteś **WZROKOWCEM**,
b. Jeżeli w czytaniu unikasz opisów, często poruszasz ustami i czytasz „po cichu”, dobrze zapamiętujesz imiona, ale zapominasz twarze, uczysz się głośno, powtarzając materiał, w rozmowie używasz słów: posłuchaj, brzmi, mówię – jesteś **SŁUCHOWCEM**,
c. Jeżeli w czytaniu wskazujesz większe zainteresowanie utworami, w których akcja szybko się toczy, czytanie nie jest twoim ulubionym zajęciem, zapamiętujesz to, co wykonałeś, a nie to, co usłyszałeś czy zobaczyłeś, jesteś impulsywny, lubisz się przytulać i dotykać, jak masz dobry humor używasz słów: brać, trzymać – jesteś **KINESTETYKIEM**.

H. Gardner wyróżnia następujące typy inteligencji:

a. **LINGWISTYCZNA** – dobry rozmówca, lubi słowa, czytanie książek, poezję, teatr, rozwiązywanie krzyżówek, dobrze wypowiada się w słowie pisany, z łatwością pisze opowiadania, listy,

b. **MATEMATYCZNO-LOGICZNA** – sprawdza się w wyszukiwaniu połączeń między znaczeniami, lubi zagadki i problemy logiczne, dobrze planuje czas i uczy się dzięki logicznym wyjaśnieniom, sympatyzuje z przedmiotami ścisłymi i technicznymi oraz jest dobry w liczeniu w pamięci, mierzeniu i szacowaniu,

c. **MUZYCZNA** – często słucha muzyki, z

łówdziałania,

h. **INTERPERSONALNA** – potrafi pracować w zespole, chętnie uczy się w grupie, jest wrażliwy na to, co czują i myślą inni, łatwo zawiera znajomości.

Wskazówka 2. ĆWICZ PAMIĘĆ!

Warto zapoznać się z propozycjami ćwiczeń do zastosowania w pracy z dziećmi. Mogą to być:

- odtworzenie z pamięci elementów ilustracji,
- odtworzenie z pamięci elementów otoczenia, rozszerzenie pola obserwacji,
- wizualizacje,
- odtworzenie z pamięci elementów wyobrażeń.

Wskazówka 3. STWÓRZ ODPOWIEDNIE WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE WARUNKI PRACY, NAUKI

Stwórz środowisko, które nie stresuje, gdzie można bez obaw popełniać błędy a mimo to mieć szansę odnieść sukces. Ustaw organizm do przyjęcia sytuacji uczenia się, czyli osiągnięcia optymalnego stanu: koncentracji, integracji, skupienia lub relaksu i odprężenia. Wykorzystuj rozgrzewki umysłowe i twórcze. Pamiętaj, że porażki i błędy są naturalnym elementem uczenia się a to, czego się nauczysz będzie miało znaczący wpływ na twoje życie.

Wskazówka 4. KONCENTRUJ SIĘ NA FAKTACH ZWIĄZANYCH Z PRZYJĘTYM CELEM

Wskazówka 5. UCZĄC SIĘ NIE ZAPOMINAJ O INTEGRACJI WSZYSTKICH SYSTEMÓW SENSORYCZNYCH I ANGAŻOWANIU WSZYSTKICH RODZAJÓW INTELIGENCJI

- Jeżeli jesteś **WZROKOWCEM** pamiętaj o stosowaniu map mentalnych, schematów, diagramów czy wizualizacji.
- Jeżeli jesteś **SŁUCHOWCEM** pamiętaj o streszczaniu na głos, nagrywaniu, odtwarzaniu, czytaniu dramatycznym.
- Jeżeli jesteś **KINESTETYKIEM** pamiętaj o uczeniu się w zespole, pracy w ruchu, aktywnym robieniu notatek.



łatwością zapamiętuje melodie, ma dobre wyczucie rytmu i łatwo zapamiętuje wiersze, poezję czy rymowanki,

d. **PRZYRODNICZA** – interesują go kwestie związane ze środowiskiem naturalnym, potrafi rozpoznać i nazwać wiele rodzajów kwiatów, roślin, zwierząt, często ma w domu zwierzęta,

e. **KINESTETYCZNA** – ma zdolności manualne, lubi ćwiczenia fizyczne i często jest dobry w sporcie, grach zespołowych, z łatwością przyswajają wiedzę gdy może coś wykonać,

f. **WIZUALNO-PRZESTRZENNA** – łatwo uczy się z książek, kaset, Internetu, wykresów, diagramów, jest dobrym obserwatorem, ma dobry zmysł orientacji, doskonale potrafi ocenić odległości i przestrzenie,

g. **INTRAPERSONALNA** – lubi pracować i uczyć się samotnie w ciszy, posiada umiejętność samooceny i autorefleksji oraz umiejętność planowania i określania swoich ce-

NIE ZAPOMINAJ O ROZWIJANIU INTELIGENCJI EMOCJONALNEJ!

Wskazówka 6.
STOSUJ W TRAKCIE NAUKI PRZERWY NA ODREAGOWANIE, RELAKS UMYSŁOWY A TAKŻE RUCH

Wskazówka 7.
ĆWICZ TECHNIKI PRZYSPIESZONEGO UCZENIA SIĘ

- a. rymowanki – wielu z nas pamięta je, gdyż zostały zakodowane w naszych umysłach wtedy, gdy przebywaliśmy w środowisku bez stresu, czuliśmy się dobrze i bezpiecznie, służyły nam do zabawy z przyjaciółmi, aktywizowały nasz mózg, bo angażowaliśmy trzy główne systemy reprezentacyjne-wizualny, audytywny, kinestetyczny (WAK),
- b. łańcuchowa metoda skojarzeń-polega na kojarzeniu ze sobą kolejnych pozycji, zwykle zabawnej historii charakteryzującej się absurdem, plastycznością, służy ona do zapamiętywania sekwencji obrazów, twarzy, kolorów,
- c. technika akronimów i akrostychów-polegająca na tworzeniu wyrazów skrótowców, z pierwszych liter słów do zapamiętania (akronim) lub na budowaniu zdań z wyrazów rozpoczynających się od pierwszych liter słów do zapamiętania (akrostych), np. akronim-LED – może pomóc zapamiętać rodzaje literackie: liryka, epika, dramat, AKROSTYCH-GECEBD – grzeczna elegantka ceni bardzo Darka,
- d. mapy myśli – składające się z wyrazu, pojęcia wokół którego narysowanych jest od kilku do kilkunastu głównych pojęć, które odnoszą się do słownego pojęcia, itd., np. gdy wypowiemy słowo „dom” może być ono kojarzone z „budynkiem”, „rodziną”, „ciepłem”, „miłością”.

Wskazówka 8.
SPRAWD• SAM, CZEGO SIĘ NAUCZYŁEŚ, NAJLEPIEJ UCZĄC INNYCH

Wskazówka 9.
POMYŚL O TYM, CZEGO SIĘ NAUCZYŁEŚ, ALE TEŻ JAK SIĘ NAUCZYŁEŚ

Wskazówka 10.
BAD• OPTYMISTA I NIE ZNIECHĘCAJ SIĘ!

Życzę sukcesów na drodze odkrywania geniuszu, który drzemie w każdym z nas!
Małgorzata Mołęda

Bibliografia:

- B. Angelow, *Jak się uczyć skutecznie, szybko i przyjemnie*, Poznań 1998.
D. Beaver, *Jak uaktywnić umysł*, Warszawa 1999.
E. Śmiałek, *Nie bójmy się zmian*, Warszawa 1997.
Pomagamy uczyć, nr 2/2007, Warszawa 2007.

UWAGA! RODZICE I NAUCZYCIELE

A D H D

- jak pracować z dzieckiem nadpobudliwym?



Wrzesień najczęściej kojarzymy ze szkołą. Już pod koniec wakacji mobilizujemy się do zakupów wyprawki szkolnej naszym dzieciom. Pierwszy wrzesień i uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego budzi u każdego ucznia i niewątpliwie i nauczyciela duże przeżycia. Szczególnie te dzieci, które po raz pierwszy wkraczają w mury szkolne jako pierwszaki stykają się z nową rzeczywistością. Jest to dla nich nowy i ważny etap w rozwoju. Jednak po wielkiej gali następuje codzienność, której trzeba sprostać: zadania, kartkówki, sprawdziany...

Dla niektórych dzieci jest to ważne wyzwanie, które ułatwia samorealizację, jednak są i takie dzieci przed którymi okres szkolny roztacza przysłowiowe „czarne chmury”, w postaci niepowodzeń szkolnych. Mogą mieć one różne podłoże, jednak w społeczności szkolnej coraz częściej zauważamy dzieci z nadaktywnością psychoruchową i deficytem uwagi.

ADHD – coż to znaczy? Z tym terminem spotykamy się, coraz częściej w psychologii i w mediach. Jest to zespół deficytu uwagi – nadruchliwości (ADHD – Attention Deficit Hyperactivity Disorder).

Fachowa diagnoza niezbędna

Zachowanie dziecka z ADHD zarówno dla niego, jego rodziny, rówieśników, nauczycieli i całego otoczenia jest dość trudne. Bardzo ważne jest, by dziecko z deficytem uwagi i nadruchliwością zostało szybko i fachowo zdiagnozowane.

Do najczęstszych objawów należą: nadmiernie wzmożona aktywność objawiająca się w szybkich ruchach, żywej gestykulacji i mimice, mogą także występować zaburzenia snu, trudności w skupieniu, częsta zmiana zainteresowań. W sferze emocjonalnej częsta zmienność nastroju, drażliwość, skłonność do reakcji agresywnych.

Obserwuj dziecko

Zespół deficytu uwagi – nadruchliwości ADHD nazywany również zespołem hiperkinetycznym obejmuje trzy grupy objawów: zaburzenia uwagi, nadmierna aktywność i impulsywność.

Zaburzenia uwagi:

- dziecko nie zwraca uwagi na szczegóły, często bezmyślnie popełnia błędy,
- sprawia wrażenie niesłyszącego, co się do niego mówi,
- ma problemy z koncentracją uwagi zarówno podczas zabawy, jak również podczas wykonywania zadań,
- szybko się zniechęca, nie kończy podjętych zadań,
- często unika lub zniechęca się do zadań, które wymagają od niego dużego wysiłku umysłowego,
- często gubi rzeczy potrzebne do wykonania zadań,
- rozprasza się pod wpływem różnych bodźców zewnętrznych,
- często zapomina w toku codziennej aktywności.

Nadmierna aktywność:

- częste niespokojne poruszanie rękami i nogami,
- opuszczanie miejsca w klasie lub w innych sytuacjach, w których wymagana jest pozycja siedząca,
- nadmierne rozbieganie, wtrącanie się w sytuacje, w których jest to niewłaściwe,
- częsta, przesadna hałaśliwość podczas zabawy lub trudności zachowania spokoju w czasie wypoczynku,
- przejawia utrwalony wzorzec nadmiernej aktywności ruchowej, praktycznie nie modyfikowany przez społeczny kontekst i oczekiwania.

Impulsywność:

- częste udzielanie odpowiedzi zanim pytanie zostanie dokończony,
- często nie może doczekać się w kolejce lub kolejności w grach zespołowych,
- przerywa lub przeszkadza innym,
- często wypowiada się nadmiernie lub bez ograniczeń społecznych.

Wśród wymienionych objawów (zaburzenia uwagi, nadmiernej aktywności i impulsywności), minimum 6 utrzymujących się, przez co najmniej 6 miesięcy świadczą o zaburzeniach i niezgodności z normą rozwojową.

► Jeżeli zauważysz objawy...

Do najczęstszych objawów ADHD należą:

- Brak uwagi.
- Impulsywność.
- Nasilenie stanów lękowych i depresyjnych.
- Nadrucholiwość.

Pierwsze symptomy ADHD u małych dzieci objawiają się płaczliwością, płytkim snem, niechęcią do jedzenia. W wieku szkolnym dzieci z zespołem hiperkinetycznym osiągają gorsze wyniki w nauce, cechują się niską samoocena, występują u nich zaburzenia nerwicowe, zaburzenia pamięci oraz zachowania buntownicze i agresywne.

... pomagaj

Rodzi się, więc pytanie jak można pomóc dziecku z ADHD? Bardzo ważna jest wczesna diagnoza. Duże znaczenie w tym procesie odgrywa obserwacja zarówno ze strony rodziców jak również nauczycieli.

Praca z dzieckiem nadpobudliwym jest bardzo trudna i często rodzice nie są w stanie samodzielnie sprostać tym trudnościom, dlatego ważnym elementem pomocy może być terapia indywidualna lub rodzinna.

Bardzo trudna rola przypada nauczycielowi, który w zespole klasowym pracuje z dzieckiem nadpobudliwym, gdyż oprócz realizacji zadań dydaktycznych i wychowaw-

czych wobec całej grupy, musi jednocześnie indywidualizować pracę z dzieckiem z ADHD. Nie jest to proste zadanie. **Dziecko nadpobudliwe często dezorganizuje tok lekcji, przeszkadza innym, zaczepia innych. Za wszelką cenę chce być w centrum uwagi nauczyciela oraz rówieśników. Jest hałaśliwe, impulsywne oraz agresywne.** Zachowania te nie wynikają ze złych intencji dziecka a są objawem chorobowym.

W pracy z dzieckiem nadpobudliwym należy w ciągu dnia wielokrotnie przypominać obowiązujące normy, nakazy oraz umowy, które wcześniej były z dzieckiem określone.

Dziecko nadpobudliwe nie lubi zmian, powinno mieć stały plan dnia oraz w miarę możliwości należy informować go, co będzie robiło za chwilę.

W porozumiewaniu werbalnym należy zwracać się w formie krótkich i jasnych zwrotów np.: nie ruszaj, nie przerywaj.

Dziecku z nadpobudliwością nie powinno robić się niezapowiedzianych sprawdzianów, gdyż silne napięcie wywołuje u niego wrażenie tak zwanej „pustki w głowie”.

Potrzebę ruchu należy wykorzystać na zajęciach ruchowych lub w formie indywidualnych zadań np. podlania kwiatów, zmazania tablicy.

Najważniejsze - konsekwencja

W najbliższym otoczeniu zarówno w

domu jak i w szkole ważne jest uporządkowanie przestrzeni tzn.: dziecko powinno mieć stałe miejsce do nauki, **bez zbędnych elementów dekoracyjnych**, które rozpraszają jego uwagę. W pracy szkolnej powinno mieć wyznaczone miejsce umożliwiające kontakt wzrokowy z nauczycielem oraz jednocześnie uniemożliwiający dekoncentrowanie innych uczniów. Jego stolik powinien być stale uporządkowany, bez nadmiaru pomocy, które w danym momencie są niepotrzebne.

Praca z dzieckiem nadpobudliwym jest trudna jednak efektywność pracy terapeutycznej jest efektem wspólnej współpracy ze strony rodziców, nauczycieli, pedagoga szkolnego oraz poradni psychologiczno – pedagogicznej. Najistotniejszą sprawą jest konsekwencja w realizacji wyznaczonych zasad. Nie może ona zależeć od humoru dorosłego, ale od zachowania samego dziecka. Konsekwencja musi być adekwatna do wieku i możliwości dziecka. Za dobrze wykonane czynności dziecko powinno być nagradzane w formie pochwał, jednak za niewłaściwe zachowanie karą może być odebranie wcześniejszych przywilejów.

W formie krótkich określić należy wiedzieć dziecku, co zrobiło źle.

Stworzenie dziecku odpowiednich warunków, zrozumienie jego trudności podjęcie właściwych działań może przynieść widoczne efekty.

Joanna Różańska

Wakacyjna przygoda

Półkolonia – Mrowla 2007

Wakacje są zwykle czasem, kiedy dzieci wyjeżdżają z domów na różnego rodzaju kolonie i obozy. Są jednak i tacy, którzy przez okres dwóch miesięcy pozostają w domu. Często bywa tak, że dzieci nie mają, co zrobić z nadmiarem wolnego czasu.

Stowarzyszenie Akcji Katolickiej w Mrowli wyszło naprzeciw temu problemowi organizując zajęcia opiekuńczo-rekreacyjne nazywane popularnie półkolonią. Zajęcia odbywały się od 16 do 27 lipca w budynku Domu Parafialnego, gdzie uczestnicy mogli ciekawie spędzić czas.

Jak ciekawie spędzać czas?

Jednym z głównych celów tego przedsięwzięcia było ukazanie dzieciom, jak poprzez zabawy, różnego rodzaju zajęcia artystyczne i sportowe można przyjemnie i ciekawie spędzić wakacyjne chwile. Ważnym elementem zajęć były wycieczki rekreacyjne w ciekawe miejsca naszego regionu. Ich celem było pokazanie wspaniałych walorów kulturowych naszej małej ojczyzny, jaką jest Podkarpacie i Rzeszowszczyzna.

Podjęta przez przedstawicieli Parafialnego Oddziału Akcji Ka-

tolickiej inicjatywa była możliwa do realizacji dzięki wsparciu finansowemu wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika, za co składamy serdeczne podziękowania w imieniu rodziców dzieci i organizatorów.

Dzieci bardzo chętnie uczestniczyły w codziennych zajęciach a stu procentowa frekwencja może być tego najlepszym dowodem.

Kolorowy świat

Zajęcia plastyczne owocowały powstaniem wspaniałych prac indywidualnych i grupowych. Miały one nie tylko rozwijać talent plastyczny, ale również uczyć integracji i pracy w zespole a wzajemna zdrowa współrywalizacja między grupami wyzwalała jeszcze większe samozaparcie w dążeniu do osiągnięcia założonego celu.

Na naszych zajęciach nie mogło zabraknąć śpiewu i zawodów sportowo-zręcznościowych, które stanowiły jeden z warunków, by zostać pasowanym na kolonistę.

Wielkie emocje budziły wycieczki. Zajęcia integracyjne grupy odbywały się w pobliskiej Zabajce, gdzie przejażdżka konna i ognisko oraz wspólne zabawy pomogły wytworzyć wspaniałą atmosferę w tej dwudziestoosobowej grupie dzieciaków uczestniczących w półkolonii.

Szlakiem tradycji

Wycieczki do Skansenu w Kolbuszowej i Zagrody Garncarskiej w Medyni Głogowskiej rozwinęły u naszych uczestników zamiłowanie do rękodziela artystycznego. Warsztaty bibułkarskie i garncarskie zaowocowały wspaniałymi wytworami z bibuły i gliny. Jednocześnie ukazały walory kulturowe i historyczne związane z regionem.

Żegnaj lato na rok!

Wyjazd do kina Helios w Rzeszowie i na basen w Nowej Wsi miały charakter typowo rekreacyjny, którego na wakacjach nie może zabraknąć. Dobry wypoczynek i ciekawie spędzone wakacyjne chwile pozostawiają w pamięci niezapomniane wrażenia.

Mamy nadzieję, że miłe wspomnienia pozostaną po zajęciach. Satysfakcja nauczycieli, którzy społecznie poświęcili swój wolny czas jest ogromna. Widzieli, że ich praca i zaangażowanie przyniosło radość uczestników półkolonii.

Wakacje dobiegły końca, już teraz możemy robić plany na przyszły rok, bo przed nami tylko... 10 miesięcy szkolnego trudu i znów będą wakacje.

Joanna Różańska

PS. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania za pomoc w realizacji półkolonii wójtowi Gminy Świlcza Wojciechowi Wdowikowi, księdzu proboszczowi Marianowi Czenczkowi, radnemu Mrowli Danielowi Bednarzowi, dyr. Publicznego Przedszkola w Bratkowicach Krystynie Kubas, Adamowi Bednarzowi z Bratkowic oraz pracownikom Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy.



Kolorowe kwiaty – warsztaty bibułkarskie w skansenie w Kolbuszowej.



W naszej wesołej gromadzie.



Mamy się czym pochwalić – prezentacja prac plastycznych.



Nie święci garnki lepią – zajęcia garncarskie w Medyni Głogowskiej.



Nie ma to jak przejazd „bryczką” po lesie – zajęcia integracyjne.

V Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne

gm. Sędziszów Młp. – gm. Świlcza

22-28 sierpnia 2007 r.

W dn. 22-28 sierpnia 2007 r. gminy: Sędziszów Młp. oraz Świlcza były gospodarzami V Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. W imieniu wójta i burmistrza oraz Rad Gmin obowiązki organizacyjne przejęły Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Sędziszowie Młp. oraz Gminne Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcianie w osobach: dyr. dyr. Adama Majki i Kazimierza Popielarza. Przybyły zespoły: „Junost” z Rosji, „Slezan” z Czech, „Castel Madama” z Włoch. Wraz z Zespołem Pieśni i Tańca „Rochy” z Sędziszowa Młp. oraz „Pułanie” GCK w Trzcianie, kapelami i solistami stworzyli pokaźną grupę, około 200 osób, roztąńczonych, rozśpiewanych, czerpiących swą radość z tradycji ludowych i umiłowania folkloru.

W programie pobytu oprócz występów, warsztatów tanecznych mieli zwiedzenie gmin, poznanie urokliwych zakątków, piękna oraz zabytków i różnorodności krajobrazowej ziem Podkarpacia i Małopolski. Zwiedzili bowiem Kraków, Rzeszów, Łańcut, wynosząc największą radość ze spotkań z ludźmi.

Tańczą i śpiewają... Serca widzom dają...

Przybyli do Bratkowic, aby zając rozległą przestrzeń boiska sportowego, gdzie znajduje się także muszla koncertowa. Jak na dłoni można było patrzywszy na południe i wschód wiedzieć równiny, wzgórza i osady ludzkie, potężny zielony las, ogrom łąk kwiatnych i bujnych traw. Przybyli, aby rozbłysnąć promieniami sierpniowego słońca, bogactwem barw pięknych strojów i zamienić bratkowicki stadion w kolorowe malowanki.

Nie wiadomo, co najbardziej się podobało, występy śpiewacze grupy czeskiej, ubiory z Dimitrowgradu nad Wołgą, czy folklor z Castel Madama pod Rzymem. A i rodzime dziewczęta i chłopcy z „Rochów” i „Pułanów” przyciągali wzrok urodą, strojem, znajomymi przyspiewkami i tańcami. Z werwą wykonane tańce górali z zespołu czeskiego, czy lekkie jak powiew wiatru znad Wołgi tańce narodowe rosyjskie wykonane przez dwie grupy (młodsza i starsza) Rosjan, podobały się.

Każdy zespół starał się wyróżnić śpiewem, oryginalnością muzyki ludowej lub tańcami, składając na koniec swego występu serdeczny uśmiech, ukłon powitania i przyjaźni.

W roztąńczonym korowodzie wirowały ubiory prababek, pieściły oczy hafty koszul i zapasek, chustek przykrywających włosy, delikatne ornamenty na białym płótnie oraz pełne błyskotliwych cekinów nakrycia głów i

ozdoby strojów rosyjskich.

Jeszcze mi dotąd w uszach brzmia melodie śpiewu. Jeszcze słyszę słowa przekory i humoru młodzieńczego Czechów: *Szóstke dała, żeby tańczyła, szóstke wzięli, do tańca nie chcieli*. Różne melodie płynęły ponad ciszą



bujnego lata do późnego wieczoru ponad bratkowicką ziemią. To jej ludzie i przyjeźdźni gremialnie z sąsiednich wiosek, zagrzewani do braw przez prowadzącego roztąnczony ludowy spektakl dyr. Adama Majkę – sercem odpłacali za serce. Ochoczo więc wywoływali artystów na scenę do bisów tanecznych i powtórzeń przyspiewek. Ci zaś nie żalowali swych nóg i głosów więc były one w ciszę tego radosnego dnia. Nawet brzozy-płaczki rosnące nieopodal uruchamiały swe listki by podrygiwały w takt melodii, tupotów, okrzyków, szczeku ciupag góralskich i tanecznych wirowań cepów (przyrzędów do młocki).

Odnoszenie się do tradycji narodowych

Wspaniały, dwupokoleniowy zespół „Młodość” (Junost), perfekcyjnie czując rytm muzyki rosyjskich instrumentów ludowych, mając wyszukany gust, krok taneczny, dyg, uśmiech powitania i pożegnania z jasnymi figurami i układami tanecznymi zbierał zasłużone oklaski i wzbudzał aplauz.

Włosi, starsze pokolenie tancerzy i tancerek np. w obrazkach sceniczno-tanecznych przemawiali do widzów, że po ciężkiej pracy na roli, młóćce zboża idzie od pół wypoczynek i spokój, taniec i zabawa. Złoci się radością dusza oracza, siewcy, żniwiarza, który dokonał magicznego rozmnożenia chleba swą ciężką pracą. Za dni pracy i chwile ciężkie na rodzinnej ziemi, błogosławmy jej każdy zagon...

Oto na koniec o reprezentujących go-

sparzy zespołach „Pułanie” i „Rochy”. Choć brak im było tradycyjnych ubiorów w postaci polskiej sukmany, bo wybrali do prezentacji tańce narodowe a z regionalnych rzeszowskie i przeworskie, całość ożywiały urodziwe dziewczęta i zawadiaczy młodzian-kowie, którzy nawet na scenie „zrobili bitkę” o pierwszeństwo w tańcu!

Ważne jest i piękno duchowe

Leży w naturze ludzkiej reagowanie na przejawy żywiołowej werwy, której wyrazem bywa taniec: *Niechaj taniec serca trudzi i jednoczy wszystkich ludzi* – mówił wójt W. Wdowik, zapytany czy nie obawiał się trudności organizacyjnych w pionierskim dla Gminy Świlcza przedsięwzięciu. – *Mam wspaniałych, pracowitych ludzi w Gminnym Centrum Kultury, wierzę, że podolają każdym wyzwaniom.*

– *Naprawdę – dodał – wcale nie uważam, choć kocham taniec, że w tym przedsięwzięciu on jest najważniejszą rzeczą na świecie. Taniec służyć ma czemuś większemu – budowaniu dobra wśród ludzi, pomostów między ludźmi, solidarności z każdą wspólnotą. Za pięknem materialnym Gminy musi iść piękno duchowe!*

Zespoły z Włoch i Czech mieszkają w internacie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie. Mimo nie najwyższych standardów „hotelowych” serdeczność wzajemna gości i gospodarzy, urokliwość parku trzciańskiego i serdeczność mieszkańców wsi zniwelowały niedogodności.

26 sierpnia chętni członkowie zespołów wzięli udział we mszy św. w kościele parafialnym w Trzcianie. Tu Włosi zostali zaskoczeni miłą niespodzianką. Była to msza św. polsko-włoska, bowiem ks. Krzysztof Krokosz, rodak trzciański pracuje obecnie we Włoszech, mógł więc prowadzić ją i po włosku i po polsku. Trzciańska fara od kilku lat gości zespoły folklorystyczne i tancerzy przy okazji odbywającego w GCK Ogólnopolskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego. Wita ich zawsze serdecznie ks. proboszcz J. Kościelny.

Nie zna granic ni kordonów – wiary zew! Więc budujmy przyjazny obraz gminy. Chwalmy i oklaskujmy artystów, zachwycajmy się prawdziwym pięknem, bo ono kształtem jest miłości – jak pisał C.K. Norwid.

...A na Podkarpaciu przez cały tydzień pobytu zagranicznych gości świeciło i ogrzewało łaskawe i przyjazne wszystkim słońce...

Zofia Dziedzic

Zespół Pieśni i Tańca „PUŁANIE” (Polska)

Powstał w 2000 roku z inicjatywy dyrektora ówczesnego Centrum Kształcenia Ustawicznego, a obecnie Technikum Geodezyjno-Weterynaryjnego w Trzcianiu – Janusza Jakubka.

Początkowo zespół tworzyła młodzież tej szkoły, ale z czasem do grupy tanecznej zaczęli napływać również uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu gminy jak również ci, którzy uczą się w rzeszowskich szkołach średnich i na tamtejszych uczelniach. ZPiT „Pułanie” jest kontynuatorem i propagatorem bogatych tradycji folklorystycznych Trzciany i okolic. Swoją program artystyczny prezentował do tej pory głównie na terenie gminy i województwa. Największym osiągnięciem zespołu jest wyróżnienie jakie zdobył na XIX Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Grodzisku Mazowieckim.

REPERTUAR: tańce regionalne – rzeszowskie, przeworskie, łowickie; tańce narodowe – polonez, oberek, tańce starej Warszawy.

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE ZESPOŁU: **Krystyna Szczerbiak** – choreograf, Roman Olszowy – kierownik kapeli, Łukasz Adamus – akompaniator



Zespół Pieśni i Tańca „ROCHY” (Polska)

Zespół powstał w 1990 roku. Działa przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Sędziszowie Młp. Zrzesza dzieci i młodzież z terenu powiatu ropczycko-sędziszowskiego. Podczas 17 lat działalności, przez zespół przewinęło się blisko trzysetu tancerzy. Oklaskiwano ich na Litwie, Sardinii, Austrii, Włoszech, w Niemczech i w Finlandii.

Z zespołem pracują: **Krystyna Szczerbiak** – choreograf, Jan Przybek – akompaniator, Paweł Gnacek – opracowania wokalne.



Zespół Folklorystyczny „JUNOST” (Rosja)

Zespół powstał w 1970 roku. Działa przy Domu Kultury w Dimitrowgradzie nad Wołgą. W swojej 37-letniej historii koncertował na terenie całego Związku Radzieckiego, a później Rosji. Jest laureatem wielu festiwali krajowych i zagranicznych: na Kubie, w Luksemburgu, Francji i Finlandii. W bogatym repertuarze zespołu oprócz tańców narodowych znajdują się także tańce hiszpańskie, włoskie, węgierskie i greckie.



Zespół Folklorystyczny „SLEZAN” (Czechy)

Z charakterystyczną dla tego regionu kapelą cymbalistów powstał w 1955 roku. Czerpał i czerpie nadal z bogatej tradycji ludowej Śląska Cieszyńskiego, od Bohumina aż po granicę ze Słowacją. Zespół tańczy w strojach: cieszyńskim, góralskim, jabłonkowskim i orłowskim. Swoje tańce prezentował na terenie całych Czech, w wielu krajach europejskich, a także w Mongolii i Turcji.



Zespół Folklorystyczny „CASTEL MADAMA” (Włochy)

Siedzibą zespołu jest 7-tysięczne miasteczko Castel Madama w pobliżu Rzymu. Tereny, z których pochodzą tancerze słynie z uprawy gruszek i oliwek. Grupa od 40 lat kultywuje tradycje ludowe swojego regionu i jest jego prawdziwym ambasadorem. Swoją dorobek artystyczny prezentowała na terenie całych Włoch, a także Maroka, Rumunii i Grecji.

fotoreportaż

foto: Z. Liso



Podkarpacki Przegląd Zespołów Obrzędowych
w Rymanowie Zdroju – 5 sierpnia 2007 r.

WESELE PODKARPACKIE



Grupa obrzędowa z Trzciany



Program UE: Aktywizacja środowisk wiejskich, szansą rozwoju wsi.

GDY ZIEMIA WYDAŁA PLON OBFITY...

*Dać Boże piękne plony
Wszystko mamy z Twojej ręki
My dziś, niosąc chleb i wieniec
Tobie składamy dzięki*

Najpierw ciężka praca, później żniwa, a 15 sierpnia, w święto Matki Bożej Zielnej, podziękowanie Bogu za zebrane plony, czego wyrazem były dożynki parafialne.

JAK DZIĘKOWAŁA BŁĘDOWA ZGŁ. ZA OBFITE PLONY?

Świętowanie rozpoczęło od uroczystej mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza Andrzeja Krupę, na której poświęcono wieniec dożynkowy, przygotowany przez rodziców dzieci kl. III i IV Szkoły Podstawowej i chleb z mąki z tegorocznej zboża.

Parafianie zgodnie ze zwyczajem przynieśli wiązanki zbóż, kwiatów i ziół.

W wygłoszonej homilii ks. Proboszcz mówił, że rolnicy umieją prosić Boga o odpowiednie warunki do zasiewu, do wzrostu i zbioru plonów. Umieją też dziękować

dziś przedstawiły dzieci szkolne przygotowane przez nauczycielkę Bogumiłę Ostrowską. Ona też wykonała scenografię. Humorystyczna, zabarwiona gwarą treść scenek, budziła ogólną wesołość, przerywaną gromkimi brawami.

Organizatorzy – Rada Sołecka wsi – zadbali o cielesne potrzeby dożynkowiczów. Serwowano kielbaski z grilla i napoje, znakomite ciasta upieczone przez miejscowe gospodynie.

Oprawę muzyczną dożynek stanowił zespół muzyczny „Tama” Stanisława Fabińskiego, który przygrywał do tańca. Zabawa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych dzięki pięknej pogodzie i dobrej organizacji. Nad bezpieczeństwem bawiących się czuwali strażacy z miejscowej OSP.

Organizatorzy, widząc duże zainteresowanie imprezą, już dziś planują wpisanie jej do kalendarza imprez mieszkańców wsi.

DOŻYNKI DIECEZJALNE 2007

W święto Matki Bożej Częstochowskiej – 26 sierpnia na placu katedralnym w Rzeszowie zgromadziło się kilka tysięcy mieszkańców podkarpackich wsi na Dożynkach

Diecezjalnych. Przynieśli ze sobą ponad dwieście wieńców ze zbóż, bochny chleba, wiązanki kwiatów, owoce i warzywa. Wśród zebranych, tradycyjnie już od kilku lat była młodzieżowa delegacja z Błędowej Zgłobieńskiej.

Obrzęd dożynek związany był pierwotnie z kultem roślin i drzew, potem z pierwotnym rolnictwem. Dożynki były

obchodzone uroczysto w dworach ziemian i na wsiach.

Tradycyjnie dożynki obchodzone były w pierwszy dzień jesieni. W ich trakcie wrócono przyszłość, a po obrzędach i modlitwach organizowano rytualne biesiady.

Obecnie uroczystości dożynkowe mają zarówno religijny (w postaci podziękowania Bogu za plony), jak i ludowy charakter, powiązany z zabawą z okazji zakończenia zbiorów.

Ceremoniom dożynkowym przewodniczą starosta i starościna. Najpierw wno-



szone są wieńce dożynkowe wykonane z kłosów zbóż, owoców, warzyw, pełnych kwiatów. Następnie starosta i starościna wręczają bochen chleba upieczonego z mąki pochodzącej z ostatnich zbiorów gospodarzowi dożynek. Gospodarzem najczęściej jest kapłan, a w przypadku dożynek świeckich – przedstawiciel lokalnej administracji państwowej bądź samorządowej. Następnie składane są symboliczne dary z najnowszych plonów.

W PAMIĘCI PRZETRWA MISTRZ I DZIEŁO JEGO...

Zwieńczeniem rolniczego świętowania były dożynki gminne. Reprezentacja wsi wzięła w nich udział. To bardzo ważne, że społeczność lokalna potrafi kultywować staropolskie tradycje. Były też powody do tegorocznego świętowania i zadowolenia. Rolnicy cieszyli się obfitymi zbiorami, dzięki sprzyjającym warunkom przyrodniczym. Ominęły wieś wszelkie tegoroczne klęski żywiołowe.

Wieniec dożynkowy, jako wyraz uznania zasług i podziękowania od wsi otrzymała **Zofia Toś**, długoletnia nauczycielka oraz dyrektorka szkoły. Szkołę, wieś, jej problemy, mieszkańców traktowała zawsze w swojej działalności priorytetowo. Była zaangażowana w prace samorządu wiejskiego, Koła Gospodyń Wiejskich i innych społecznych organizacji. Żywo interesowała się budową kościoła.

Materialnym dowodem jej dokonania jest nowo wybudowana szkoła. Niezaprzecalnym efektem jej pracy było stworzenie szkoły srodowiskowej, w której uczniowie osiągalni dobre wyniki nauczania i wychowania.

Stanisława Stasiej



przez Maryję Bogu za szczęśliwy zbiór plodów ziemi.

Druga część uroczystości odbyła się po południu w Domu Ludowym.

Otwarcia dożynek dokonała sołtys wsi Wiesława Szczepanik, witając przybyłych gości: wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika wraz z małżonką Elżbietą, ks. proboszcza A. Krupę, przedstawiciele organizacji wiejskich oraz licznie zgromadzonych mieszkańców wsi i okolic.

Część artystyczną – widowisko słowno-muzyczne obrazujące życie wsi dawniej i

Tegorocznym dożynkom nie sprzyjała aura. W deszczową niedzielę 9 września br. rolnicy i mieszkańcy gminy korzystający z rolniczego trudu zebrałi się na stadionie LKS-u Świlcza, aby wyrazić radość z tegorocznych zbiorów.

Dożynkowym chlebem obdzielili zgromadzonych starostowie, sołtys wsi Świlcza, **Tadeusz Majka wraz z żoną Józefą**. W tym zaszczytnym obowiązku wspomógł ich gospodarz gminy, wójt **Wojciech Wdowik**. Starym obyczajem wieńce powędrowały do ludzi cieszących się estymą mieszkańców gminnych wsi.

Błędowa Zgłobieńska wręczyła wieńce długoletniej, zasłużonej w budowie szkoły nauczycielce i dyrektorze miejscowej szkoły **Zofii Toś**. Wśród mieszkańców Bratkowic największym autorytetem cieszy się Wójt Gminy Świlcza. Brakowiczanie wręczyli więc wieńce **Wojciechowi i Elżbiecie Wdowikom** wyśpiewując na ludową nutę swoje zadowolenie ze wspólnych osiągnięć – dużych inwestycji gminnych w tej najrozleglejszej wsi – oraz nadzieję na dalsze działania, równie dobre. Bzianka wyróżniła strażacki trud

prezesa miejscowej OSP **Zbigniewa Kawy**. Dąbrowianie uhonorowali wieńcem społeczne zaangażowanie **Janiny Pająk** z Koła Gospodyń Wiejskich. Wieńce z Mrowli powędrowały do **Jacka Szeligi**, lokalnego przed-

Dożynki W ŚWILCZY

siębiorki i współorganizatora wielu mrowlańskich przedsięwzięć kulturalnych. Sołectwo Przybyszówka, które niestety już żegnało się z gminą (od stycznia przechodzi w granice Rzeszowa), wieńcem podziękowało Wójtowi gminy za wieloletnią, wzorową współpracę. Pierwociny pło-
nów z przybyszowskiej ziemi **gospodarz gminy** odebrał wspólnie z posłem na Sejm RP **Janem Tomaką**. Rudna Wielka przy okazji dziękczynienia za tegoroczne plony wyraziła swą radość z posługi proboszcza, który choć dopiero od roku kieruje parafią, już zdążył poderwać serca rudnian pracowitością i pobożnością. Wieńce odebrał **ks. proboszcz Wacław Sopol**, a towarzyszył mu

wójt gminy **W. Wdowik**. Trzciana w tym roku wyróżniła swego aktywnego samorządowca – radnego **Adama Dziedzica**. Mieszkańcy Woliczki docenili trud rolniczy, wręczając wieńce odznaczającemu się pracowitością i gospodarnością rolnikowi **Jackowi Kurzei**. Świlczanie, którzy jako gospodarze tegorocznych dożynek zamykali korowód, obdarowali wieńcem i dożynkowym chlebem wicewójta **Wiesława Machowskiego** wraz z żoną **Lucyną** oraz posła na Sejm RP **Stanisława Ożoga**.

Wieńcowym prezentacjom akompaniowała **kapela ludowa ze Trzciany pod kierownictwem Romana Olszowego**. Jedyne prezentacja Przybyszówki odbyła się w asyście, „wymownej w tych okolicznościach”, rzeszowskiej kapeli podwórkowej.

Na zakończenie dożynek do zebranych skierował słowo gospodarz gminy wójt Wojciech Wdowik. Podkreślił tegoroczny trud rolniczej pracy i docenił jego wielkie znaczenie dla egzystencji pozostałych mieszkańców gminy i regionu. Uznanie dla ciężkiej i ważnej pracy rolników z gminy Świlcza wyraził także starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Artur Szary

PARAFIADA W MROWLI

8 lipca 2007 r.



**Naprawdę istnieje tylko radość:
obcowania z ludźmi.**



Powołanie do muzyki

– Wkrótce początek roku akademickiego. Minał okres rywalizacji o przyszłość, czyli o indeks wymarzonej uczelni. Czy młody człowiek, jakim jesteś ma świadomość powagi wyboru przyszłego zawodu?

– Tak. Wybrałem kierunek artystyczny. Studia w Akademii Muzycznej w Warszawie. Nie byłem pod presją rodziny ani sugestią osób trzecich. Ukończyłem Szkołę Muzyczną w Trzcianie, potem średnią w Zespole Szkół Muzycznych im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie. Mam wiedzę na temat własnych uzdolnień i świadomość ogromnej i długiej pracy nad sobą podczas studiów. Chciałbym jednak być muzykiem zawodowym.

– Zdradz więc swe muzyczne pasje.

– Zawód pianisty – wirtuoza, bardzo mi się podoba. Miłość do tego instrumentu zaszczerpiła we mnie wpięć mgr Danuta Bajor-Ciepiela, przez 6 lat w szkole średniej uczył mnie w klasie fortepianu prof. Paweł Węgrzyn. Na uczelni w Warszawie wybrałem Wydział I, gdzie prowadzi się naukę dyrygentury, kompozycji i teorii muzyki. Fascynuje mnie także muzyka religijna ze swoją specyfiką tematyczną, instrumentalną i harmonijną.

– Przejdźmy do konkretów. Ulubieni

kompozytorzy to?

– Najchętniej słucham i gram utwory Fryderyka Chopina i Franciszka Liszta. Byli oni przecież klasykami i najwybitniejszymi wirtuozami fortepianu XIX wieku. Gram także Bacha, Schuberta, Mozarta, Rachmaninowa.

– Miewasz trema?

– Myślę, że każdy ją ma występując publicznie. Wynika ona z szacunku do słuchaczy i właściwości charakteru. Wiem także od swoich już wymienianych nauczycieli, że trema musi minąć w momencie, gdy zasiądzie się do fortepianu. Wówczas trzeba się skupić na grze i interpretacji utworu.

– Nic cię nie zniechęciło do ćwiczeń muzycznych?

– Na początku – pamiętam – bywałem zmęczony. Ćwiczenia są wyczerpujące, ale przyjemne. Gram, oprócz fortepianu na klarnecie i organach. 8-9 godzin zajęć dziennie to dużo. Często znajomi proszą, by gdzieś zagrać. Chętnie to robię. Śpiewam też w chórze. Pokochałem muzykę, potrzebuję jej, chcę się nią zajmować w życiu. A wszystko zaczęło się tu, w Trzcianie, z inspiracji dyr. Szkoły Muzycznej Józefa Barlika. Prof. P. Węgrzyn miał bardzo dobry warsztat pracy

**BARTOSZ
PYZIAK**
– student
Akademii
Muzycznej
w Warszawie



i w ciekawy sposób uczył mnie sztuki muzycznej. Chciałbym go naśladować.

– Co będzie Twoim zawodem? Gra, dyrygentura, kompozycja?

– Nie wiem czy chciałbym być tylko wykonawcą. W każdy utwór chciałbym wносить własną interpretację. Sprawność techniczną, tzw. rzemiosło artystyczne musi mieć każdy wykonawca, ale może być także artysta i artystyczne wykonanie utworu. Do tego prowadzi długa droga, chciałbym nią iść.

– Słuchasz i interesujesz się innego rodzaju muzyką poza poważną?

– Nie mam czasu na muzykę np. rozrywkową. Ona przemija, zmieniają się jej style i mody. Muzyka klasyczna jest wieczna i niezniszczalna.

– Marzenia na przyszłość...

– Studia i ich ukończenie, a oprócz piękna muzyki dostrzegać piękno świata – ludzi i przyrody.

– Zatem: powodzenia!

Rozmawiała Zofia Dziedzic

Union of Rock Węgorzewo 2007

Nagrody dla Brown

W dniach 12-14 lipca 2007 r. odbyła się XIV edycja jednego z największych festiwali rockowych w naszym kraju w Węgorzewie. Spośród 350 zgłoszeń jury wybrało 10 zespołów na dużą scenę, wśród których znalazł się pochodzący z Przybyszówki, a działający przy Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcianie zespół **BROWN**.

Grupa została wyróżniona w trzech kategoriach: nagroda publiczności oraz nagrody indywidualne dla najlepszego wokalisty – Marcin Sułek i najlepszego gitarzysty – Paweł Rączy. Dla „Brown” jest to ogromne

wyróżnienie. Ponadto miał on możliwość wystąpienia na jednej scenie obok takich grup jak: Anatem, Dog Eat Dog, T Love czy Voo Voo.

Zespół powstał w styczniu 2001 r. Jego muzyka to przemieszanie gatunków panujących w muzyce rockowej lat 80 i 90. Utwory „Brown” dwukrotnie plasowały się na pierwszym miejscu Listy Przebojów Nocy Niezależnych, zaś sam zespół wielokrotnie gościł



Obecny skład zespołu: Łukasz Rączy – perkusja, Marcin Barański – bas, Marcin Sułek – wokal, Paweł Rączy – gitara, Darek Łebek – gitara.

w audycjach radiowych m.in. w Radio Rzeszów, Radio Bieszczady, Radio Centrum, Eska Rock, Trójka Polskiego Radia, itd. Bierze również udział w programie „Kogutto w trasie” w TVP1 oraz „BWM” na antenie TVP3. Ponadto jest laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu GO ROCK 2006, gdzie zdobył nagrodę publiczności.

Ma na koncie kilka studyjnych nagrań z czego najważniejszym jest album wydany w 2005 r. Aktualnie przygotowuje się do nagrania drugiej płyty i jesiennych koncertów. Ich twórczości można posłuchać na www.brown.com.pl. Zespół współpracuje z wieloma portalami internetowymi.

Paweł Rączy



Czuwaj! Bądź gotów!

Rozmowa z komendantką Hufca Ziemi Rzeszowskiej
dh Janiną Koryl



– Skauting ma 100 lat, polskie Harcerstwo prawie też tyle, jak ma się Harcerstwo na Podkarpaciu?

– Województwo podkarpackie swoim zasięgiem obejmuje Chorągiew Podkarpacka. Liczy ona ponad 9900 harcerzy. Nie mnie oceniać jego działalność. Związek Harcerstwa Polskiego realizuje podstawowy cel: wychowanie człowieka aktywnego społecznie. Jest organizacją apolityczną. Ma za zadanie szkolić młodych ludzi poprzez zabawę, uatrakcyjnić wolny czas, rozwijać zainteresowania, wyrabiać postawy obywatelskie i patriotyczne. Chorągiew dzieli się na hufce. Powiat rzeszowski, a więc i gmina Świlcza, należy do Hufca Ziemi Rzeszowskiej. Liczy on 1250 harcerzy w 83 drużynach (zuchy, harcerze, harcerze starsi, drużyny wędrownicze) i 120 instruktorów. Hufiec Ziemi Rzeszowskiej zdobywa imię Orłąt Lwowskich.

– Proszę przedstawić formy pracy harcerskiej.

– Podstawową formą są zbiórki harcerskie, na których obok spraw organizacyj-

nych prowadzone są warsztaty, szkolenia, zabawy, wycieczki, zajęcia terenowe, śpiew i rozrywka. Jesienią i wiosną organizujemy złoty harcerskie, w czasie wakacji prowadzimy kolonie i obozy nie tylko dla harcerzy. Harcerze biorą udział w obchodach ważnych świąt kościelnych, państwowych, rozprawdają Betlejemskie Świąteczko Pokoju, współpracują z Bankiem Żywności, który zbiera żywność dla najuboższych lub ofiar klęsk żywiołowych. Szkolimy młodzież lub nauczycieli do funkcji drużynowych, komisja stopni harcerskich przyznaje stopnie instruktorskie. Do najtrudniejszych a zarazem najchlubniejszych form pracy harcerskiej należą tzw. akcje, np. „Bieszczady” w latach 60. i Werynia, Harcerski Turniej Piosenki.

– Jaki jest stopień zorganizowania w drużynach harcerskich dzieci i młodzieży szkół w gminie Świlcza?

– Drużyny harcerskie działają tylko w Zespołach Szkół w Rudnej Wielkiej, Bratkowicach, Świlczy i Trzcianie, zaś gromady zuchowe w Rudnej Wielkiej, Trzcianie, Świl-

czy i Przybyszówce. Przeciętnie drużyny te liczą od 16 do 20 harcerzy. Korzystając z okazji, zachęcam do tworzenia drużyn harcerskich i gromad zuchowych w każdej szkole. Zdaje sobie sprawę, że jest to dla instruktorów praca b. ciężka i społeczna.

Może tak szczytne jubileusze organizacyjne ożywią harcerski ruch w gminie.

– Skoro o jubileuszach mowa, jak ZHP i Hufiec Ziemi Rzeszowskiej uczcił je?

– Józef Piłsudski mówił: Rocznice należy czcić postanowieniem nowych godnych czynów. 1 sierpnia 2007 r. w Ośrodku Harcerskim w Łazorach odbył się zlot Hufca Ziemi Rzeszowskiej. Harcerze i instruktorzy harcerscy odnowili bardzo uroczyste swe Przyrzeczenie Harcerskie. W dn. 5-19 sierpnia tego roku w Kielcach odbył się Światowy Zlot Harcerstwa. To wymagałoby nowego opisu. Hasłem zlotu było: *Jeden świat – jedno przyrzeczenie*. Uczestniczyło 8 tys. druhów i kilkaset skautów z 20 krajów.

– Wypada życzyć wszystkim zuchom, harcerkom i harcerzom w gminie, hufcu, chorągwi, w kraju spełniania przyrzeczenia harcerskiego, zaś Komendzie Chorągwi i Hufca owocnej pracy w nowym roku szkolnym. Czuwaj! Bądź gotów!

Rozmawiała: pdh Halina Pleśniak
21 DH ZS Trzciana



Kącik Poetycki

Pokłosie konkursu poetyckiego „To mi właśnie w duszy gra” – 2007, organizowanego przez ZS w Świlczy, tj. polonistkę Ewę Świder.

Późna jesień

Nie ma już kolorów jesieni
Tych różnych odcieni czerwieni
Babiego lata snujących się nici
I opadających liści.

Zostały nam tylko poranne mgły,
Deszczu krople płynące jak smutku łzy
I zimne dni...
Niedługo świat
przykryje jak pierzyną śnieg.

Karolina Bijoś, ZS Rudna Wielka

Jesień

Idzie jesień światem
otulona babim latem
We włosach ma czerwone jarzębiny
i srebrne pajęczyny

Roześmiana, rozbawiona
tańczy z wiatrem zachwycona.
Złote słońce świeci
maluje liście dla dzieci.

Idzie jesień lasem
Wiatr ją targa czasem
Jesień płacze cichuteńko
a wiatr dmucha leciuteńko

Zasmucona, potargana
czasem płacze już od rana
Stuka w okna, puka w drzwi.
Kto ją przyjmie? Może my?

Katarzyna Bednarz, ZS Bratkowice

Radość

Cztery pory roku
wiosna, lato, jesień, zima
a każda jest inna
każda wyjątkowa.

Wiosna, niby jasna zorza.
Wszędzie wokół jest radośnie
Drzewa, domy, kwiaty, ludzie
Ze śpiewem na ustach radują się.

Lato, słońce, morze błękitne
a niebo w bezchmurny czas
mieni się kolorem tęczy
i słońce swe ciepłe promienie wysyła w świat.

Pomarańczowe i czerwone listki wirują
Wśród iskier jesiennego słońca
Jednak czasami chmury niebo pokrywają
i morze łez wylewają.

A ja cieszę się
i z tęczowego nieba
i z błękitnego morza
i z kolorowych listków
i z jesiennego słońca
nawet z tych chmur
co czasem niebo przykrywają,
bo piękny jest mój kolorowy świat.

Aneta Hus, ZS Trzciana

Sosna zwyczajna

(*Pinus Silvestris* L.)

Pojawiła się na Ziemi około 200 milionów lat temu w okresie permskim, o czym świadczą liczne skamieliny. Drzewa iglaste stanowiły wówczas główny składnik świata roślinnego, z czasem ustępujący miejsca okrytozalążkowym (liściastym). Jednym z najbardziej wyodrębnionych gatunków musiała być właśnie sosna pospolita.

Występowanie

W epoce lodowcowej las, składający się z zupełnie wymarłych już gatunków, musiał ustępować przed lodem, a jego miejsce zajmowała tundra. Gdy w okresie kamiennym zaczęły się rozprzestrzeniać gatunki liściaste, tylko sosna zwyczajna zdołała im się skutecznie oprzeć i pozostać w składzie lasów w znaczących ilościach. Zajmuje prawie 69% powierzchni leśnej Polski. Właśnie u nas i w krajach nadbałtyckich znalazła najdogodniejsze warunki życiowe. Rośnie na obszarze niemal całego kraju z wyjątkiem Bieszczadów. Tutaj ma tylko nieliczne naturalne stanowisko, jak choćby na torfowisku „Tarnawa”, gdzie sosna tworzy bór bagienny o reliktowym charakterze.

W lasach Nadleśnictwa Głogów Młp., sosna zajmuje ponad 60% powierzchni. Jest drzewem mało wymagającym od środowiska – rośnie na piaszczystych glebach całego pasa nizin. Wykształca palowy system korzenny, który jest dość plastyczny i doskonale przystosowuje się do konkretnych warunków środowiska. Jak żaden innych gatunek potrafi rosnąć tam, gdzie właściwie nie ma żadnej gleby. Zawsze w podziw wprawia reliktowa sosna w rezerwacie „Prządki”, która wciśnięta w szczelinę na szczycie „Prządki-Baby”, od wielu dziesięcioleci dodaje tej skale wyjątkowego uroku.

Na Mazurach rośnie tzw. sosna taboriska (masztowa), osiągająca wysokość do 40 metrów i wykształconą gładką gonną strzałę, bardzo niegdyś poszukiwaną na maszty okrętowe.

Piękne sośniny można też spotkać na Suwalszczyźnie w Puszczy Augustowskiej oraz w okolicach Krotoszyna (Wielkopolska).

Najgrubsza rodzima sosna rośnie w Nad-

leśnictwie Sulechów (woj. dolnośląskie) i posiada 635 cm obwodu.

Sprowadzone gatunki sosny

Spośród sprowadzonych do nas gatunków sosny godnym uwagi jest **wejmutka** (*Pinus Strobus* L.). Najtęższe sosny tego gatunku można spotkać w Nadleśnictwie Lesko (leśnictwo Malinki), gdzie przed laty posadził je hrabia Krasicki. Dziś osiągają one obwód do 480 cm.

Sosna ta cierpi jednak od choroby zwanej rdzą kory wejmutki. Duże sosny wejmutki rosły niegdyś w bratkowickim parku pod-



worskim, tuż obok stawu. W 1988 roku podczas lipcowej burzowej nawałnicy, zostały złamane jak zapalki. W obwodzie mierzyły po około 100 cm.

Rzadziej w naszych lasach spotkać można **sośnę czarną** (*Pinus nigra* Arnold) o długich ok. 15 cm igłach. Pochodzi ona z Europy południowej i ze względu na znaczną odporność na zadymienie jest sadzona w okolicach przemysłowych. Najokazalsza sosna czarna na Podkarpaciu rośnie w rezer-

wacie „Prządki” pomiędzy skałami „Herszt” i „Zbój Madej”. Legenda mówi, że trzy dziewczyny z zamku odrzykońskiego, wybraawszy się do lasu na grzyby, zabłądziły i dopadli ich zbójcy. Dobry czarownik, by uchronić je przed pohańbieniem, zamienił wszystkich w kamienie, a tylko najmłodszą z sióstr pozostawił przy życiu, zamieniając ją w sosnę. Ze względu na to, iż była brunetką, została właśnie czarną sosną.

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów rośnie niezwykła, pięciopienna sosna. Miejscowa legenda głosi, że żołnierzy wracające mu tędy z rosyjskiej niewoli ukazała się Matka Boska, nakazując mu budowę w tym miejscu kapliczki wotywniej. Na znak swego życzenia, aby wspomóc siły wojska przyłożyła mu swoją dłoń do piersi, zostawiając odcisk pięciu palców. Gdy wojak z pomocą miejscowego proboszcza zbudował kapliczkę, wyrosła przy niej „pięcypalczysta” sosna, ciesząca się wśród miejscowej ludności szczególną sławą.

Z kolei w lasach Nadleśnictwa Narol rośnie sosna zwyczajna z ponurą historią. W latach powojennych grasujące w tej okolicy bandy UPA wieszaly na gałęziach Polaków. Skromna kapliczka umocowana do pnia przypomina dziś tamte czasy.

Spośród 80 gatunków sosny występujących na naszej półkuli, warto wspomnieć o gatunkach rodzimych: **kosodrzewinie** (*Pinus Montana* Mill.) i **limbie** (*Pinus Cembra* L.), które rosną tylko w wysokich partiach gór. Również rodzima jest **sośna błotna** (*Pinus Uliginosa* Neumann), występująca na bagnach i torfowiskach na Podhalu, Orawie i w Sudetach. Osiąga wysokość do 10 metrów.

Użytkowe cechy sosny

Jednym z ważniejszych użytków sosny jest żywica. Jej pozyskiwaniem trudniło się wielu ludzi. Już kilka tysięcy lat temu znano metodę pobudzania wycieku żywicy u sosen i jej przerobu do celów gospodarczych. Po destylacji używano jej do konserwacji statków, kitowania szczelin w budynkach, balsamowania zwłok. Technika żywicowania, polegająca na zranieniu drzewa i zakładaniu tzw. spaly żywiczarskiej (część pnia, na której wykonuje się zabiegi żywicowania), przez całe wieki była niezmienna i jeszcze kilkanaście lat temu stosowana w naszych lasach. Robotnicy pracujący przy zbiorze tego leśnego produktu, przez cały sezon nacinali pnie drzew, zbierali

► ściekającą do specjalnych kubków żywicę i dostarczali do destylarni. Główne składniki żywicy to terpentyna i kalafonia używane w przemyśle farmaceutycznym, papierniczym, lakierniczym a nawet do produkcji materiałów wybuchowych.

Z karpiny sosnowej (podziemna część pnia) w drodze suchej destylacji uzyskuje się smołę, terpentynę, dziegieć, z igliwia natomiast wyrabia się olejki eteryczne.

Sosnowe łyko i miazga były w dawnych czasach źródłem słodkiego, odżywczego soku, który dawał pożywienie wielu ludziom w okresie przednówka. W ruskich latopisach i starych skandynawskich księgach można znaleźć opisy masowego obdzierania kory sosen i brzoź na przedwiośniu. łyko i miazgę jedzono na surowo, ale też gotowano i suszono, dodając do zup i chleba. Młode, majowe paki sosny są bardzo smaczne i zawierają dużo witaminy C. Zalewając je wodą z cukrem, uzyskujemy syrop (*Siropus Pin Compositum*) o działaniu wykrztuśnym, napotnym, bakteriobójczym i moczopędnym.

Sosna w wierzeniach ludowych...

Sosna występuje dość licznie w wierzeniach i symbolice ludowej, uosabiając jednocześnie wytrzymałość, zdrowie, długowieczność, wierność, samotność, smutek, żal, harfę, mądrość, nieśmiertelność i karę.

Sosna czarna symbolizuje współczucie. Dawniej do grobu wrzucano zmarłym gałązki sosny, aby wzmocnić odlatującą duszę, a zwłoki uchronić od zespucia.

W Egipcie, sosna poświęcona była Ozyrysowi – bogowi rośliny i wody, zaś u Greków – Artemidzie i Afrodycie. Podobnie jak modrzew, jodła była też atrybutem Posej-

dona, gdyż stanowiła budulec na okręty, tzw. stępki statków wykonywano wyłącznie z sosny.

Owidiusz pisał: *I tę co długo stały na wyniosłej górze, sosny płynąc po morzach wzywają burze.*

Ludzie urodzeni pod sosną (20-28 lutego i 24 sierpnia – 2 września) zazwyczaj wiedzą, czego chcą od życia. Są dobrymi organizatorami. Potrafią odważnie walczyć z przeciwnościami losu. Łatwo się angażują w sprawy bliskich, stąd często przeżywają wiele gorzkich rozczarowań. Rzadko potrafią dokonać odpowiedniego wyboru wśród partnerów.

... i w literaturze

Z racji swojej powszechności sosna ma trwałe miejsce w literaturze. Najbardziej symboliczną sosną, to ta z „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego. Gdy doktor Judym rozpamiętywał swój los, ostatkiem sił opierając się jego przeciwnościom, *tuż nad głową stała sosna rozdarta* jako symbol rozdartej duszy ludzkiej.

Motyw sosny często przewija się w poetyckich opisach naszego kraju, jak choćby ten u Teofila Lenartowicza: *nasz ubogi naród w serdecznej zadumie / Ojczyście głosy słyszy nawet w sosen szumie / I w tej przeciągłej pieśni iglastego drzewa / Odgadnie, że to matka ojczyzna mu śpiewa...*

Drzewo to wspomina również poeta Edward Słowski (1872-1926): *Ja znam ten kraj, gdzie nie cytryny rosną, / Nie pyszny laur, nie wonny mirt rozkwita, / Ja znam ten kraj, gdzie dąb rozmawia z sosną / Pod cichy szum falującego życia...*



Sosna leczy

Zgodnie z dawnymi przekazami, najlepiej było odpoczywać pod lipą, wyprawy wojenne planować pod dębem, a zdrowie odzyskiwać pod brzozą. Również sosna pozytywnie działa na nasze samopoczucie łagodząc stres. Przynosi ukojenie, zapobiega przeziębieniu, łagodzi katar i kaszel. Moczenie nóg w wywarze z igliwia zmniejsza bóle reumatyczne i przemęczenie. Bardzo wiele cennych zalet mają olejki eteryczne zawarte w pączkach i wierzchołkach pędów.

Niedawno naukowcy odkryli, że sosna wydziela tzw. fitoncydy, substancje mające właściwości bakteriobójcze i grzybobójcze. Jest więc niejako żywym zielonym antybiotykiem. Działa odkażająco na śluzówkę gardła, nosa i krtani.

Podobne właściwości ma świerk, jodła, cis, jałowiec, a także brzoza, dąb i czeremcha (pod jej koroną wszystkie bakterie giną w ciągu 20 min.).

Ponadto sosna posiada jeszcze jedną korzystną dla naszego zdrowia właściwość – ujemnie jonizuje powietrze. Niedobór jonów ujemnych, wywołany przede wszystkim przez telewizory, przekątniki, spaliny i dym papierosowy, zagraża zwłaszcza mieszkańcom dużych miast i osobom pracującym w zamkniętych pomieszczeniach bez roślin. Może to doprowadzić do osłabienia układu odpornościowego oraz do nawracających infekcji dróg oddechowych.

Aby temu zapobiec, warto jak najczęściej wybierać się do lasu i korzystać z leczniczych właściwości drzew i świeżego powietrza.

Władysław Kwoczyński



Od jakiegoś czasu, zresztą od niedawna, przemierzając większe odległości samochodem lub pociągiem oraz podczas pobytu w polu coraz częściej i liczniej można zaobserwować sarenki. Tak przeważnie pieszczotliwie określa się te zwierzęta. Równocześnie na ogół panuje zdumienie i zaciekawienie: co jest, że sarny są na polach, a nie jak zwykle w lesie. Tego dawniej nie było.

Sarna zawsze była w lesie, a jej napotkanie i obserwacja były trudne, krótkotrwałe, bo zawsze była płochliwa. „Teraźniejsze” sarny w polu zachowują się odwrotnie – są mało płochliwe i łatwe do obserwacji. Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przybliżyć nieco szerzej wiedzę o tym gatunku, jego zmianach w zachowaniu i życiu, w tym mało znane szczegóły z biologii.

Rogacz i koza

Na ogół sarna jest dość powszechnie znana, aczkolwiek bywa mylona z innymi jeleniowatymi. Najczęściej ludzie nadają jej określenie „jelonek” i tak nazywają zarówno samczyka i samiczkę sarny oraz łączą ją z jeleniem razem, chociaż są to dwa różne gatunki. Trzeba wyjaśnić, że jelenie są zwierzętami co najmniej dwukrotnie większymi od saren. Samczyk z potężnym, rozległym porożem nazywany jest bykiem, a samiczka lanią. Sarna jest bez porównania mniejsza. Samczyk nazywany jest kozłem lub rogaczem i ma stosunkowo małe poroże (zwane parostkami). Samiczka określana jest mianem kozy.

Rozpowszechniona na całym kontynencie europejskim, jest najliczniejszym gatunkiem zwierzyny z rodzaju jeleniowatych. Jedynie w Belgii, Francji i na Półwyspie Iberyjskim oraz we Włoszech jest dość rzadka, co ma związek głównie ze swoistym charakterem łowiectwa w tych krajach, a zwłaszcza z ogromną liczbą myśliwych. Europejską populację sarny ocenia się na 5 milionów sztuk, pozyskanie łowieckie sięga około 30% stanu liczebnego.

Na obszarze naszego kraju występuje najliczniej na zachodzie. W Gminie Świlcza coraz liczniejsza, głównie na polach, co wynika z atrakcyjnej mozaikowości otwartego krajobrazu.

Lustro i suknia

Sarna jest najmniejszym zwierzęciem z krajowych jeleniowatych: wysokość około 70-80 cm, ciężar do 25 kg. W okresie letnim wyróżnia się rudym kolorem sierści, zimą szarobrunatnym. Przez cały rok charakterystyczna jest żółtawobiała plama na zadzie, która w okresie zimowym przybiera czysto

białe zabarwienie. W języku myśliwskim ta plama jest nazywana lustrem, zaś okrywa włosowa skóry suknią. Młode kozły zaraz po urodzeniu jest brunatne. Wzdłuż grzbietu i po bokach ciała ma kilka rzędów żółtawobiałych plam (centkowanie). Po 2-3 miesiącach (w środku lata) centki zanikają i sierść przybiera barwę podobną do noszonej przez osobniki dorosłe. U saren linienie (w języku myśliwskim nazywane zmianą sukni) następuje dwa razy w roku, tj. wiosną (kwiecień – maj) i jesienią (wrzesień – październik).

Poroża i porostki

Swoistą cechą jeleniowatych, w tym i saren jest coroczna zmiana poroża, czyli zrzućcie i ponowne nakładanie (wyrastanie) w



Rogacz (koziół) w okresie wykształcania poroża, pokrytego całkowicie scypulem.

SARNA

- NOWY MIESZKANIEC NASZYCH PÓL

ściśle określonym czasie rocznego cyklu biologicznego. W październiku poroże samostnie odpada, przy czym już od listopada zaczyna wyrastać nowe. Do końca marca nowo nałożone jest już całkowicie wykształ-



Stary rogacz późną wiosną. Wytarte poroże, suknia w trakcie zmiany z zimowej na letnią – brązową.

cone i pokryte silnie ukrwioną skórą zwaną scypulem.

Na przełomie kwietnia i maja naczynia krwionośne w scypule stopniowo zasychają, scypule obumiera i zaczyna odpadać. Proces ten nazywany jest wycieraniem poroża, gdyż kozioł pozbywa się tego martwego „okrycia” w wyniku ocierania o krzewy, a także o zie-

mię. Tam gdzie bytuje dużo saren, wiosną można łatwo zauważyć wiele małych krzewów i drzewek z obdartą korą – to efekt wycierania poroża przez kozły. U sarny poroże (parostki) nosi tylko kozioł. Ma ono kształt dwóch trójdzielnych tyk mających po dwie odnogi oraz zakończenie grotem. Wysokość dobrze wykształconych parostków nie przekracza 34 cm. Jest więc małe i nie utrudnia w przebywaniu zwierzęcia w zaroślach. Przyjmuje się, że poroże u sarny pełni znikome funkcje biologiczne (inaczej niż u jeleni), aczkolwiek kozły używają go do walk z rywalami o ostoje i terytorium.

Sarna jest gatunkiem, u którego deformacja parostków, tj. anomalie w kształcie, są stosunkowo często spotykane. Przypuszcza się, że ma to głównie związek z trudnym okresem dla zwierzęcia w czasie jego nakładania (pełnia zimy). Mogą mieć wpływ także czynniki natury wewnętrznej, jak zakłócenia w przemianie materii, choroby, ale także uszkodzenia w okresie jego wzrostu (zranienia, odmrożenia scypuła).

Środowisko życia saren

Typowym środowiskiem bytowania sarny są zarośla, mało zwarte kompleksy leśne z polami, zrębami, enklawami miejsc otwartych i przecinkami z bogatym podszyciem oraz młodnikami. Coraz chętniej żyje nie w zwartych lasach, a w mozaice pól i lasów, przede wszystkim w strefie brzegowej lasu, w uprawach leśnych i zrębach. Jest zwierzęciem lasostepu – pierwotnie występowała w strefie przechodniej stepu w rzadki las. Przystosowana do życia w zaroślach. Gatunek wybitnie osiadły, jedynie rogacze czasem podejmują nieco dalsze przemieszczenia.

Jest zwierzęciem mało towarzyskim. Latem koza żyje zazwyczaj samotnie ze swoimi kozłętami, także z tymi zeszłorocznymi, ale

► już w luźnym związku. W okresie od późnej jesieni i zimą przebywa w małych zgrupowaniach (zwanych rudłami), łącznie z kozłami. Każdy rudel ma przewodnika, którym jest koza. Ona to decyduje o zachowaniu się stada w danej sytuacji.

Wiosną zgrupowanie rozpada się i poszczególne osobniki do końca lata zajmują indywidualne ostoje. Kozły zawzięcie bronią swojego rewiru i przepędzają inne kozły, szczególnie w okresie rui, przypadającej u tego gatunku na przełomie lipca i sierpnia. W maju i czerwcu na świat przychodzą kozłeta. Zwykle rodzi się 1 młode, czasem 2. Kozłeta pozostaje samo ukryte w zaroślach, wśród traw, pod krzewem lub w chaszczach, przycupnięte bez ruchu. Jego matka zawsze przebywa w pobliżu. Kozła nie wydziela żadnego zapachu, co zabezpiecza go w dużej mierze przed drapieżnikami polującymi za pomocą węchu. **Nigdy nie należy więc dotykać znalezionego kozłęcia, aby nie zostawić zapachu, ani też zabierać w obawie, że jest samotne.** Matka będąca w jego pobliżu, jest gotowa bronić go uderzeniami przednich nóg przed lisem, a także jastrzębiem, orłem i puchaczem, a nawet psem.

Cechy saren

Sarna należy do zwierząt o **nienajlepiej rozwiniętym wzroku**, ale bardzo wrażliwym na wszelaki ruch. Najbardziej wyostrzony ma zmysł słuchu i węchu. Jest zdolna z odległości 300 metrów pod wiatr wyczuć obcy jej zapach. Szybko przyzwyczajają się zaś do obcych środowiskowo, sztucznych odgłosów poruszających się samochodów, pociągów, samolotów, a nawet do wystrzałów. Z czasem przywykła do tych odgłosów i nie zwraca na nie uwagi. Stąd tak łatwo można zauważyć sarny przebywające na poboczach ruchliwej szosy czy koło nasypu kolejowego.

Sarny na ogół są **ciche**. Ich głos to szczerkanie (podobne do psiego), wydawane szczególnie w chwili zaskoczenia. Częściej szczerkają kozły w okresie rui. Jest zwierzęciem o **dziennej aktywności**, ze szczytami w godzinach rannych i wieczornych. Ten swoisty cykl dobowy ma związek z poszukiwaniem i pobieraniem dość wybiórczego pokarmu, a także ze stopniem spokoju w środowisku bytowania.

To niewielkie zwierzę charakteryzuje się znaczną selekcją pokarmową z wyraźną przewagą w skali rocznej roślinności zielnej. W mniejszym stopniu w składzie pożywienia znajdują się liście i pędy drzew, krzewów i krzewinek. Tylko w okresie zimowym przy zalegającej pokrywie śnieżnej i ograniczonym dostępie do żeru roślinnego, pędy drzew i krzewów mogą stanowić do 80% składu pokarmowego. Dzielne zapotrzebowanie pokar-

mowe dorosłej sarny wynosi 2 – 4 kg masy zielonej (w przeliczeniu 0,4 – 0,8 kg masy suchej). Do pokrycia zapotrzebowania na wodę wystarcza na ogół rosa i woda zawarta w roślinach.

Ekotyp sarny polnej

Pośród jeleniowatych jest wyjątkowym gatunkiem o wybitnych zdolnościach do zasiedlania różnych środowisk, od lasów począwszy, poprzez bezkresne pola i łąki, na bagnach kończąc. Doskonale sobie radzi zarówno w zagospodarowanych przez człowieka lasach, jak i w wielkołanowych uprawach o wysokiej kulturze rolnej. Jest to bardzo ciekawy proces przystosowania się do



Sarny zimą. Charakterystyczna szaro-brunatna barwa sierści z ostro zaznaczoną białą plamą na zadzie.

przemian jakie zaszły i w dalszym ciągu pochodzą w środowisku.

Konsekwencją przystosowawczą jest wykształcenie się formy ekologicznej (ekotypu*), tzw. sarny polnej. Dla niej obszary leśne przestały być koniecznością życiową. Wykazuje zdecydowaną skłonność do stałego występowania w otwartym krajobrazie rolniczym, w mozaice pól, łąk, ugorów i nieużytków z zadrzewieniami śródpolnymi i małymi laskami. Jako zwierzę zarośli znajduje wyśmienite warunki do życia w bezkresnych nieużytkach porolnych z wysokimi chaszczami i zakrzewieniami, ale także preferuje wszelakie uprawy wielkołanowe, plantacje porzeczek, malin i wikliny. Uzyskuje w nich w pełni doskonałe warunki żerowiskowe jak i możliwości ukrycia (spokój).

Trwałe zasiedlenie pól nastąpiło pod warunkiem wystąpienia u tego gatunku szere-

* Ekotyp – populacja lub grupa populacji w obrębie gatunku nie wyróżniająca się morfologicznie (budowa, wygląd zewnętrzny), przystosowana do specyficznych warunków środowiskowych (siedliskowych). Różnice między ekotypami dotyczą głównie fizjologii i są dziedziczne. Fotografie pochodzą z łowieckich czasopism „Brać Łowiecka” i „Łowiec Polski”.

gu adaptacji biologicznych i ekologicznych do tak odmiennych warunków środowiskowych. Przypuszcza się, że proces ten ma ścisły związek z wylesianiem w ubiegłych wiekach wielkich obszarów w Europie Środkowej i wprowadzenie na tych terenach zarówno upraw wielkołanowych jak i mozaiki rolniczej. Przemawia za tym fakt, że sarna polna najliczniej występuje na Zachodzie Europy, a także w krajach o małej lesistości (Węgry).

W Polsce najliczniejsza jest w Wielkopolsce, im dalej na wschód – rzadsza. Pierwsze doniesienia o tym ekotypie pochodzą sprzed wojny (lata dwudzieste XX wieku), ale przypuszczalnie proces ten został tam zapoczątkowany już w XIX wieku. Trzeba także zwrócić uwagę, że proces powstawania polnego ekotypu sarny trwa nadal i może mieć inne podłoże. Otóż życie saren w strefie brzegowej lasu i wychodzenie na atrakcyjne żerowo pola z czasem powoduje pozostawanie tam na stałe. Potomstwo odziedzicza pule „cech polnych” z równoczesnym eliminowaniem w naturalny sposób osobników nieprzystosowanych (środowisko polne aczkolwiek atrakcyjne żerowo, wcale nie zapewnia w pełni idealnych innych wymagań życiowych).

Naturalizm w przyrodzie

Sarna polna swoim zachowaniem i sposobem życia dość wyraźnie odbiega od formy leśnej. Tworzy odmienną strukturę przestrzenną – cechą charakterystyczną jest wyraźny, stadny tryb życia, już od września i dłużej wiosną, nawet do końca maja.

Sarna leśna zimą żyje pojedynczo lub co najwyżej w małych stadkach. Stadny tryb życia sarny polnej jest bezsprzeczną formą przystosowania się do bytowania w krajobrazie otwartym. Takie zachowanie jest powszechne u zwierząt stepowych (antylopy), a uprawy zbóż, rzepaku i kukurydzy zastępują wysokie trawy dawnego środowiska sarny jako gatunku – lasostepów. Zimą ograniczoną wielkość i brak dostatecznej powierzchni osłon wyrównuje zbiorowe czuwanie stada.

Dorosłe sarny w lesie padają ofiarą wilków i rysi, kozłeta zaś porywa orzeł, puchacz i lis. Na obszarze pól sarna narażona jest na odmienne, ale groźniejsze straty. Przede wszystkim groźne są watahy psów, urządzające na wzór wilków zbiorowe łowy. Sarna jest mało wytrwała w biegu, szybko ulega zmęczeniu i łatwo pada łupem goniących ją psów i to niekoniecznie dużych. Znacznie większe i groźniejsze straty powodują zabiegi agrotechniczne, aż 25% rocznego przyrostu naturalnego ginie. Kozłeta giną przede wszystkim pod maszynami rolniczymi (kosiarkami), gdyż do końca nie uciekają.

Kolejnym zagrożeniem na dużą skalę jest plaga lisów, skutecznie przeczesująca pola. Nie bez znaczenia dla populacji sarniej jest narastający ruch drogowy i kolejowy oraz brak dostępu do żeru pod grubą, zwłaszcza zlodowaciałą pokrywą śnieżną.

Gminne sarenki

Na obszarze Gminy Świlcza sarna nigdy nie należała do zwierząt rzadkich. Powszechnie występuje w kompleksie lasu bratkowickiego. Zimą na początku 1989 r. w krajobrazie pól w pobliżu Bratkowic, Trzciany, a także koło Woliczki zaczęły pojawiać się pojedyncze sarny polne, lokalnie tworzące małe zgrupowania do 10 osobników. Corocznie ich liczebność i obszar stałego występowania powiększała się. W lutym 2001 r. zimowa penetracja pól tylko w rejonie Zapole – Kamyszyn wykazała kilka zgrupowań, w sumie liczących około 30 osobników. Po 2003 roku w tymże rejonie pól bywało już od 50 do 60 saren i niewiele mniej na polach wzdłuż potoku „Granice” między Trzcianą a Woliczką. Są to dane szacunkowe – liczebność sarny polnej na pewno jest znacznie wyższa i obejmuje także inne obszary pól.

Wiele wskazuje na to, że na naszym terenie proces zasiedlania pól przez sarnę został zapoczątkowany prawdopodobnie około 1985 r. w wyniku stopniowego pozostawiania na polach sam leśnych i utrwalania się cech ekotypu polnego. Obecnie polny ekotyp sarny jest rozpowszechniony i liczny. O jej licznych występowaniu najlepiej przekonać się zimą, obserwując rudle liczące nierzadko po 30 i więcej osobników.

Najliczniejsze zgrupowania corocznie przebywają na polach między Zapolem a Kamyszynem oraz między Trzcianą a Woliczką. Równocześnie obserwuje się zjawisko coraz częstszego przebywania saren bezpośrednio w pobliżu zabudowy graniczącej z polami. Wydaje się, że ten proces będzie się utrwał, gdyż od wielu lat w okolicach między Rzeszowem a Przeworskiem sarna powszechnie występuje niemal w ogrodach i nie wykazuje zbytniej bojaźni przed człowiekiem, o ile nie jest niepokojona. Na naszych terenach polnych także spotyka się już sarny o bardzo małym dystansie ucieczki i nie zwracaniu uwagi na obecność ludzi. Trudno obecnie określić czy sarna polna jest u nas liczniejsza od leśnej, tej bytującej stale w lasach bratkowickich, ale wiele wskazuje, że tak.

Sarna jest atrakcyjnym zwierzęciem łownym i niemal nieuciążliwym dla środowiska zarówno leśnego jak i polnego (znośne szkody w uprawach leśnych i polnych). Łatwiej jest upolować mało płochliwą sarnę polną na otwartej przestrzeni niż w lesie, toteż racjonalne i rozumne gospodarowanie tym pięknym gatunkiem jest zobowiązujące. Spotkanie z samą wśród pól i łąk to niezapomniany widok nie tylko dla miłośnika przyrody.

Józef Ciosek

Jak zachować się w czasie burzy

Ostatnio w mediach mówi się i pisze o niespodziewanych burzach, nawałnicach, wichurach i ich katastrofalnych skutkach. Często w takich przypadkach ludzie tracą cały swój dobytek, a nawet życie. Warto więc przestrzegać pewnych zasad bezpieczeństwa, które mogą nas uchronić przed niepotrzebnym stresem i stratami materialnymi.

W czasie burzy – pamiętaj!

Najlepiej pozostać w domu, pozamykać wszystkie okna i drzwi eliminując w ten sposób przeciągi. Wyłączyć z gniazdek wszelki sprzęt elektroniczny, chroniąc go przed ewentualnym uszkodzeniem, jakie powoduje czasem tzw. fala przepięciowa, czyli przejściowy wzrost napięcia elektrycznego. Jest ono spowodowane wyładowaniem atmosferycznym i może przedostać się do naszych pomieszczeń także poprzez sieć telekomunikacyjną, telefoniczną, czy poprzez antenę telewizyjną. Należy pamiętać, że odłączając telewizor od sieci elektrycznej trzeba przede wszystkim odłączyć antenę. W budynkach bez instalacji odgromowej, antena może ściągać piorun.

Będąc na zewnątrz, powinniśmy bezwzględnie wyłączyć telefon komórkowy, unikać wzniesień, okolic zbiorników wodnych i wysokich drzew. W mieście chronią nas odgromniki zainstalowane na większości bloków i budynków.

W czasie burzy nie wolno stawać pod samotnie rosnącymi drzewami, w pobliżu linii energetycznej oraz wysokich metalowych masztów. Osoba przebywająca na otwartej przestrzeni powinna znaleźć jakieś schronienie, pomieszczenie. Gdy nie ma takiej możliwości, należy stanąć w zagłębieniu terenu i nie kłaść się na ziemi. Należy dotykać ziemi złączonymi stopami, ponieważ podczas uderzenia pioruna powstaje tzw. napięcie krokowe. Jest to różnica potencjałów elektrycznych między 2 punktami na powierzchni ziemi, odległymi od siebie o 1 m (długość kroku człowieka), wzrasta do wartości niebezpiecznej dla życia wokół miejsca uderzenia pioruna lub zerwanego przewodu elektrycznego.

Należy odrzucić na ziemię wszelkie duże przedmioty metalowe przewodzące prąd. Osoby znajdujące się w górach powinny szybko i bezpiecznie zejść ze szczytów górskich, grani i ukryć się w najbliższych zagłębieniach skalnych, wnękach czy jaskiniach. Grupy osób pozostające na otwartej prze-

strzeni powinny się rozproszyć w odległości do kilkudziesięciu metrów, tak by na wypadek porażenia piorunem część grupy mogła udzielić pomocy porażonym.

W domu podczas burzy nie należy rozmawiać przez telefon stacjonarny czy komórkowy.

Piorun – co to jest?

Jest to bardzo silne wyładowanie elektryczne w atmosferze ziemskiej. Zachodzi wewnątrz chmury burzowej, między chmurami lub między chmurą a powierzchnią ziemi. Towarzyszy mu efekt świetlny (błyskawica) i akustyczny (grzmot).

Wielu z nas, błyskawice i grzmoty potrafią napędzić dużo strachu. Nic dziwnego – moc prądu w przeciętnym piorunie waha się od 100 do 200 GW, a powietrze, w któ-



rym płonie, osiąga temperaturę 30 000°C. Pocięszający jest fakt, że 70-80% ludzi uchroni z życiem po bliskim spotkaniu z piorunem.

Błyskawica może przybierać różne kształty i rozciągłości, tworzyć linie proste lub rozgałęziające się do góry lub w dół. Występują błyskawice, które widoczne są jedynie jako rozjaśnienie powierzchni chmury, inne znów w ciągu ułamku sekundy przypominają swym kształtem świecący sznur pereł.

Podczas uderzenia pioruna wyzwala się potężna energia. Główna jej część zostaje rozproszona w postaci ciepła w powietrzu tworzącym tzw. kanał plazmy. Energia ciepła w większości rozprasza się, niewielka jej część przekształca się w błysk i grzmot. Część pierwotnej energii elektrycznej zostaje rozładowana w punkcie uderzenia łuku elektrycznego w powierzchni ziemi, co może być bardzo niebezpieczne dla znajdujących się w pobliżu ludzi oraz urządzeń.

Wyładowania atmosferyczne są szczególnie niebezpieczne dla ludzi, dlatego podczas burzy najlepiej pozostać w domu.

Władysław Kwoczyński

Grzyby można jeść wszystkie, ale niektóre tylko raz

Sezon grzybobrania w pełni. Wytrawnym grzybiarzom nie trzeba o tym przypominać. Wiedzą, że po obfitym deszczu, gdy księżyc jest w pełni – występuje największy wysyp grzybów. Wstają wcześnie rano i z ochotą wyruszają w leśne ostępy, gdzie mają swoje „nieznane” innym grzybiarzom miejsca obfitujące w grzyby. Przynoszą pełne kosze do domu. Część grzybów, po uprzed-

cierpiące na schorzenia dróg żółciowych, jelit, trzustki, wątroby i żołądka, a także małe dzieci i ludzie starsi. Nawet osoby zdrowe nie powinny jeść zbyt dużo grzybów. Nie jest zalecane spożywanie grzybów smażonych z dużą ilością tłuszczu, zwłaszcza wieczorem.

Ciężkostrawne grzyby powinny być łączone jedynie z lekkostrawnymi dodatkami, jak ziemniaki czy sałata głowiasta. Sta-

Poleca się zatem spożywanie grzybów o każdej porze roku, częściej niż to czynimy i to pod każdą postacią. Nawet dla chorych na przewód pokarmowy można gotować grzyby zarówno suszone jak i surowe albo przynajmniej zupy grzybowe.

Jedzmy zatem grzyby z pożytkiem dla naszego zdrowia.



Dorodne borowiki z bratkovickiego lasu.

Fot. Wł. Kwoczyński

nim wysortowaniu i przyrządzeniu – zjadają, inne suszą lub marynują.

Wytrawny grzybiarz zbiera tylko te gatunki, co do których jest pewny, że są jadalne. Trzeba jednak pamiętać o słowach znanego powiedzenia: „grzyby można jeść wszystkie, ale niektóre tylko raz”.

Zdrowotne właściwości grzybów

Wiele gatunków grzybów, posiada składniki potrzebne człowiekowi do zdrowego funkcjonowania. W 90% składają się z wody. Są bogate w białko, tłuszcze, węglowodany, witaminy (B₁, B₂, D, E w niewielkiej ilości C), prowitaminę A (karoten), enzymy, substancje antybiotyczne oraz mikroelementy (głównie potas, wapń, fosfor, żelazo) oraz mikroelementy (np. cynk, fluor, jod, kobalt, miedź i magnez).

Grzyby są ciężkostrawne, m.in. z powodu występującej w nich (w ścianach strzępek) chityny. Nie powinny ich jeść osoby

rajmy się unikać łączenia grzybów z pokarmami ciężkostrawnymi jak fasola, ogórki, seler.

Ojciec Klimuszko o grzybach

Pragnę (...) zasygnalizować znaczenie niektórych środków żywnościowych nieznanymi lub niedocenianymi. Wśród nich na pierwszym miejscu stawiam grzyby. Dziwne to, że książki tak kucharzkie, jak i medyczne, wyznaczają grzybom jedynie rolę przypraw smakowych, nie wspominając wcale o ich wielkich wartościach odżywczych, metabolicznych czy leczniczych (...). Grzyby mieszczą w sobie ogrom sił dobroczynnych. Są one również naturalnymi antybiotykami działającymi bez skutków ubocznych oraz – że tak powiem – „naprawczymi” systemu nerwowego, zwłaszcza nerwów wzrokowych.

Przez 25 lat zalecałem bardzo delikatną kurację grzybami tym chorym, których organizmy były do ostateczności wycieńczone różnymi schorzeniami, osiągające prawie zawsze dobre wyniki (...).

O czym powinien pamiętać zbieracz grzybów

Przede wszystkim nie powinien zbierać grzybów na obszarze silnie zanieczyszczonym, w sąsiedztwie dużych zakładów przemysłowych, przy poboczach dróg, zwłaszcza o dużym ruchu samochodowym. Ze spalin pojazdów dostaje się bowiem do gleby m.in. ołów, należący do metali ciężkich, bardzo szkodliwych dla organizmu człowieka.

Po znalezieniu grzyba trzeba najpierw rozsunąć ściółkę i mech, w którym często ukryta jest podstawa trzonu grzyba. Koniecznie należy sprawdzić (gdy zbieramy grzyby tzw. blaszkowe), czy w dolnej części trzonu nie ma przypadkiem bulwiastego zgrubienia, osłaniającego mniej lub bardziej wyraźną pochwę. Ta prosta obserwacja może nas uchronić przed śmiertelnie trującymi muchomorami. Trzon grzyba powinno się delikatnie wykręcić z podłoża. Miejsce, w którym wyrastał owocnik, należy przykryć ściółką i mchem i delikatnie przydeptać nogą, po to, by zabezpieczyć grzybnie przed wysychaniem. Zbierać należy owocniki wyłącznie zdrowe, dojrzałe, nieepsute, a powszechnie nazywane przez grzybiarzy – robakami).

Grzybów nie należy zbierać do woreczków foliowych, reklamówek lub nieprzemakalnych toreb z tworzywa sztucznego. Najlepiej zbierać je do wiklinowych, przewiewnych koszyków lub łubianek używanych ds. sprzedaży i transportu owoców. Już w lesie należy oczyścić grzyby z resztek ściółki. Układając zebrane grzyby w koszu, trzeba przedzielić je warstwą liści (np. paproci).

Grzybów nie wolno zbyt długo przechowywać – najlepiej spożyć je w dniu zebrania. Przez krótki czas można je przechować w lodówce. Przed przyrządzeniem grzyby należy bardzo dokładnie oczyścić, sprawdzić ponownie ich cechy botaniczne (kształt, kolor, smak, zapach, barwę blaszek, rurek) skontrolować, czy nie są zaczerwienione i robaczywe.

Suszenie i przechowywanie grzybów

Pierwszy etap suszenia grzybów powinien się odbyć w temperaturze 40-50°C, potem temperatura ta może osiągać 60-65°C. Można je suszyć w przewiewnych suszarkach, na kaloryferach, kuchennych piecach kafłowych oraz na słońcu. Do suszenia powinno się wybierać grzyby wyłącznie zdrowe. Powinny być dosyć cienko pokrojone, a poszczególne plasterki (lub kapelusze) nie mogą przylegać do siebie, bo może to powodować ich zlepianie się i zaparzenie. Dobrze wysuszone grzyby należy przechowywać w szklanych słojach lub puszkach. Należy pamiętać, że owady lubią grzyby świeże, chętnie gnieźdzą się także w suszonych i mogą nam zniszczyć z trudem zdobyty całosezonowy zbiór. Grzyby suszone trzeba przechowywać w miejscach suchych, niezawilgoconych. Nie powinno się ich przetrzymywać dłużej niż do następnego sezonu grzybobrania. Dotyczy to również marynat grzybowych.

Uwaga na grzyby trujące!

Grzyby trujące znane były już bardzo dawno, w czasach starożytnych. Wtedy ludzie truli się grzybami. Nieznajomość grzybów, zbytnia pewność siebie, nieostrożność, powodują że do dziś wiele ludzi pada ofiarą niefrasobliwego grzybobrania. Ludowa wiedza, przekazywana z pokolenia na pokolenie, to zbyt mało, by ustrzec się pomyłki. Każdy, kto zbiera grzyby powinien posiadać elementarną wiedzę na temat gatunków grzybów.

Trzeba pamiętać, że niektóre grzyby trujące potrafią być dobre w smaku, ładnie pachną (np. muchomor sromotnikowy). Niektórzy ludzie twierdzą, że obecność trujących grzybów można trafnie ustalić na podstawie widocznego czernienia łyżki srebrnej lub cebuli. Nie należy korzystać z tej wiedzy, trzeba przede wszystkim kierować się rozważą, doświadczeniem i grzybów, co do których jadalności nie jesteśmy absolutnie pewni, po prostu nie zbierać.

Warto wiedzieć, że wśród występujących w Polsce grzybów, najniebezpieczniejsze są: muchomor zielony czyli sromotnikowy (także jego biała odmiana, która przypomina jadalną kanię), muchomor jadowity, a także muchomor czerwony i plamisty oraz strzępek ziemistoblaszkowy i inne.

Objawy zatruc grzybami

Zwykle zatrucia grzybami dzieli się na

te, których objawy (ból brzucha, wymioty, biegunka, nudności) występują stosunkowo szybko (w okresie od pół godziny do pięciu godzin po zjedzeniu grzybów) i na takie, których objawy ujawniają się później (po sześciu godzinach lub po jeszcze dłuższym czasie).

Zatrucia o krótkim okresie utajenia objawów występują po zjedzeniu np. mlecza pługowego i mlecza wełnianki, wywołujących nieżyt żołądkowo-jelitowy, szczególnie groźny dla dzieci i osób starszych, a także po zjedzeniu strzępek, wywołujących nudności, ból brzucha, wymioty, biegunkę, wydzielanie łez, śliny, duszności typu astmatycznego, nieostre widzenie, zwolnienie akcji serca, spadek ciśnienia tętniczego i obrzęk płuc.

Muchomor czerwony i plamisty wywołują ostre zaburzenia żołądkowo-jelitowe, pobudzenie psychiczne i ruchowe, zaparcia, omamy wzrokowe, suchość skóry i jamy ustnej, rozszerzenie źrenic, zaburzenia widzenia, zatrzymanie moczu, drgawki, napięcie mięśni i śpiączkę.

Zatrucia o długim okresie utajenia objawów występują głównie po zjedzeniu m.in. muchomora zielonego, czyli sromotnikowego, muchomora jadowitego. Zatrucia te prowadzą do groźnych uszkodzeń wątroby, nerek, a w rezultacie do śmierci. Śmiertelna dawka toksyn wynosi mniej niż 0,1 mg na 1 kg masy ciała zatrutego człowieka. Grzyby te są przyczyną 90-95% – wszystkich śmiertelnych zatruc w Polsce.

W tej grupie można też umieścić piestrzonicę kasztanową oraz krowiaka podwinietego (olszówkę). Objawy zatrucia tymi ostatnim grzybem mogą wystąpić dopiero po kilku dniach od spożycia – w postaci biegunek, bólów brzucha, głowy oraz pojawienia się krwi w moczu zatrutej osoby. Jeśli ktoś spożywa te grzyby przez dłuższy okres (np. w ciągu wielu lat) owocniki olszówki, w jego organizmie mogą tworzyć się substancje powodujące rozpad czerwonych ciałek krwi i śmierć.

Jeżeli przypuszczamy, że ktoś w naszym otoczeniu zatrut się grzybami, musimy jak najszybciej skontaktować się z lekarzem. Zanim lekarz zbada chorego, trzeba mu podać środki powodujące wymioty, np. ciepłą wodę z rozpuszczoną w niej dużą ilością soli kuchennej lub olej rycynowy, aby jak najszybciej usunąć z przewodu pokarmowego resztki grzybów.

Ponadto należy zachować wszystko, co mogłoby pomóc w ustaleniu przyczyny zatrucia, a więc resztki pokarmu spożywanego przez chorego, wymiociny, kał, mocz i popłuczyny żołądkowe. Lekarze i specjaliści mogą tam znaleźć resztki owocników grzyba, zarodniki lub inne elementy, które pozwolą na precyzyjne określenie gatunku sprawcy zatrucia.

Aby uniknąć przykrych objawów zatrucia – najlepiej zbierajmy te grzyby jadalne, które bardzo dobrze znamy.

Władysław Kwoczyński



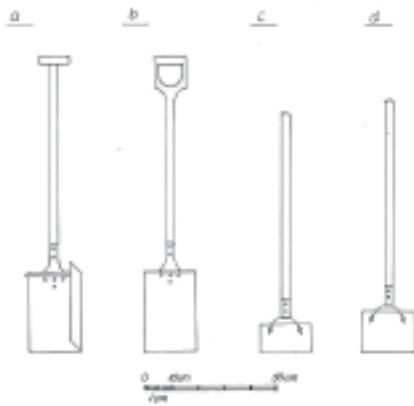
Artur Szary

Wydobywanie torfu

w dolinie potoku Mrowla w I poł. XX w.

cz. 4. Technologie eksploatacji torfu

Analizując proces kopania „próchnicy” na podzeshowskich mokradłach, w pierwszej połowie XX w., można się dopatrzeć dwóch zasadniczych sposobów eksploatacji: technologii ręcznej (z użyciem różnego rodzaju rydli, sztychówek i znaczków) i zmechanizowanej (przy pomocy tzw. torfiarki – maszyny wycinającej torf). Wspólne wszystkim sposobom i formom eksploatacji „próchnicy” były czynności przygotowawcze: usuwanie wierzchniej warstwy humu-



Narzędzia do ręcznego wydobycia torfu: a) sztychówka z dodatkową krawędzią (do wycinania tafli torfu z góry), b) sztychówka (do wycinania tafli torfu z boku), c) siekacz (do rozcinania na cegielki rozłożonych na łące tafli torfowych), d) znacznik (robiono nim nacięcia przygotowując wyrobisko do wycinania torfu z boku). Oprac. A. Szary, rys. Z. Szary

sowej, darni i zwietrzałego – zmineralizowanego torfu. Wspólna była także obróbka wydobytych tafli torfowych – rozcinanie torfu na cegielki i suszenie.

Proces eksploatacji torfu można zawrzeć w trzech podstawowych grupach czynności: przygotowanie terenu, czynności eksploatacyjne, obróbka torfu na powierzchni.

Przygotowanie terenu

Na tym etapie robotnicy przy pomocy sztychówek ścinali wierzchnią warstwę przykrywającą złoża „próchnicy”: darni, zmineralizowany i zwietrzały torf. Średnia grubość darni wynosiła kilkadziesiąt centymetrów. Technologie jej usuwania były takie same w przypadku eksploatacji ręcznej jak i mechanicznej.

Czynności eksploatacyjne

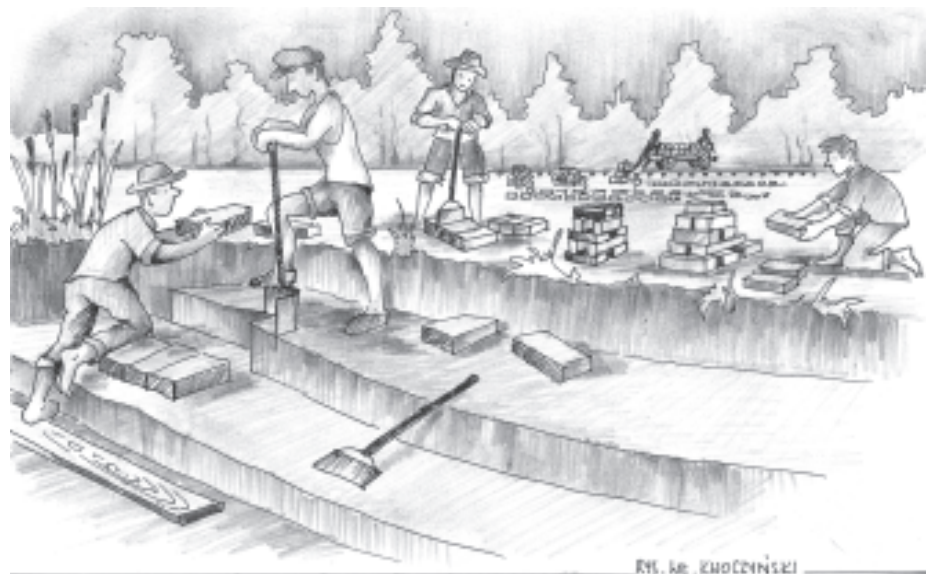
1. Wydobycie ręczne metodą wycinania tafli „próchnicy” z góry:

Po przygotowaniu dołka do eksploatacji torf wycinano tzw. sztychówką z bocznią krawędzią. Należało wbić ją w warstwę torfu i odłamać taflę przechyleniem sztychówki do przodu („od siebie”). Robotnik wkładał na nogi buty „drewniaki”, aby w ciągu długich godzin pracy nie uszkodzić sobie stopy częstym dociskaniem wąskiej krawędzi rydla. Tym sposobem kopano „próchnicę” w miejscach, gdzie szybko podchodziła woda do eksploatowanego dołka. Do pracy w dołku niezbędnych było dwóch robotników. Jeden wycinał i wyłamywał tafle, drugi je odbierał i wyrzucał na brzeg dołka.

Do tej czynności używano również prostej sztychówki. Robotnik musiał uważać, aby zachować równą grubość (ok. 10 – 12 cm) tafli. Do pracy w dołku potrzebnych było co najmniej dwóch ludzi. Jeden wycinał sztychówką taflę, drugi wyrzucał je na powierzchnię.

3. Wydobycie maszynowe za pomocą torfiarki:

Metoda ta, zasygnalizowana już w poprzednich częściach artykułu, polegała na wprowadzeniu mechanicznym w pokład torfu ponad 3-metrowego noża. Nóż przypominał prostopadłościan o podstawie ok. 20 x 20 cm i wysokości 3,5 m. Z trzech stron domknięty był ścianami bocznymi. Nóż posiadał ruchomą podstawę. Była ona otwarta podczas wcinania się noża. Zamykano ją, gdy wyciągano na powierzchnię torfowy słup. W

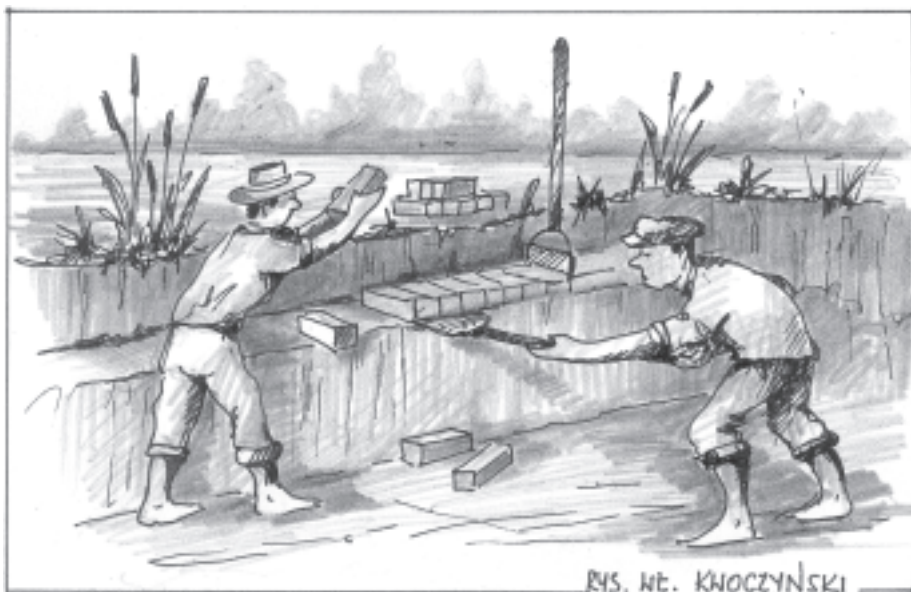


Wydobycie ręczne metodą wycinania tafli „próchnicy” z góry. Na pierwszym planie widać wycinanie tafli torfowych. W tle rozcinanie urobku na cegielki i składanie przesuszonych cegiełek w „kominki” i „kupki”. Cegielki torfu składane były po dziesięć sztuk. Rys. Wł. Kwoczyński

2. Wydobycie ręczne metodą wycinania tafli „próchnicy” z boku:

W uprzednio przygotowanym dołku eksploatacyjnym wydobycie dokonywano za pomocą tzw. znacznaka i sztychówki. Wycinanie tafli sztychówką z boku musiało być poprzedzone oznaczeniem, od góry, wielkości tafli torfowych za pomocą znacznaka.

trakcie wyciągania słupa torfu wycinano z niego sztychówką taflę wielkości podstawy noża (ok. 20 x 20 cm) i standardowej grubości ok. 10-12 cm. Wycinano je od strony, gdzie nóż nie posiadał ścian bocznej. Do obsługi torfiarki potrzebnych było trzech robotników. Dwóch wkręcało i wykręcało korbami nóż wycinający słup „próchnicy”. Jeden – najczęściej był to majster, szef grupy – wycinał z wydobywanego słupa taflę.



Wydobycie ręczne metodą wycinania tafli „próchnicy” z boku. Rys. Wł. Kwoczyński

Obróbka torfu na powierzchni

1. Odwożenie i rozcinanie tafli torfowych:

Odbieraniem i odwożeniem urobku, w każdym z przytoczonych powyżej przypadków, zajmowały się zwykle dwie osoby. Do przewożenia tafli służyły małe wózki-płatfomy, popychane ręcznie, na specjalnych szynach. W różnych przypadkach i okresach wydobywania szyny mogły mieć od kilkudziesięciu, do kilkuset metrów długości (nawet 300m). Urobek rozwożony był na przyległe łąki bądź pastwiska i tam rozkładany. Tafle kładziono rzędami, tak, aby jak najkrócej

odnosić je od wózka. Zwykle układano po trzy rzędy (różnej długości – w zależności od dostępnego miejsca), a następnie przesuwano szyny o szerokość kolejnych trzech rzędów. Cienkie szyny, przybite gwoździami do „okrągłaków” były na tyle lekkie, że grupa robotników mogła je bez trudu nasunąć, bez konieczności demontowania. W przypadkach wydobywania ręcznego na małą skalę, do rozwożenia urobku na łąkę, używane były zwykle taczki. Wówczas szyny zastępowały rozłożone deski, tak aby kółko taczki nie tonęło w miękkiej, próchniczej ziemi.

Rozłożone rzędami tafle rozcinano. Trzeba to było zrobić szybko, zanim torf wysychł i stwardniał. Używano do tego celu

tw. siekacza. Kolejna osoba z grupy, zajmująca się obróbką złożonego na łące torfu, rozcinała tafle poruszając się po ścieżkach zostawianych pomiędzy kolejnymi rzędami. Tafle rozcinano na dwie (po wydobywaniu maszynowym) lub trzy cegiełki (po wydobywaniu ręcznym) o wymiarach ok. 20 x 10 x 10 cm.

2. Suszenie torfu:

Rozcięte cegiełki suszyły się rozłożone na łące („na pomieci”) ok. 3 dni. Potem składano je w tzw. kominki lub kupki. W kominkach miały dobrą wentylację, a jednocześnie zabezpieczone były przed ewentualnym deszczem. Dosychały tam przez 2-3 tygodnie. Czas schnięcia uzależniony był od pogody. Gwałtowne lub długotrwałe deszcze mogły nawet rozmyć cegiełki i zniweczyć całą pracę. Składanie torfu oparte było na systemie dziesiętnym: kupka lub kominek liczyły po 10 sztuk cegiełek. Rozkładano je na kwadratowych poletkach o bokach 10 x 10 kominków (kupek). Dawalo w sumie 100 kominków i 1000 cegiełek. Przyjęcie się takiej zasady układania torfu ułatwiało zarówno rozliczanie robotników, którym płacono od tysiąca wydobytych kostek, jak i sprzedaż urobku. Na chłopski wóz zabierano zwykle 1000 cegiełek torfowych.

Sezon torfowy

Sezon wydobywania torfu rozpoczynał się z początkiem lata (czerwiec), kiedy pogoda i względnie obniżona wilgotność gruntu pozwalała na wydobywanie „próchnicy” i gwarantowała odpowiednie wysuszenie kostek torfowych. Determinujące była też konieczność zebrania siana z łąk, gdzie wydobywano i suszono torf lub wypasienie trawy przez konie i krowy na gromadzkich pastwiskach. Również koniec sezonu torfowego wyznaczały czynniki meteorologiczne, na pierwsze tygodnie września. Zaznaczyć trzeba, że na początku XX w. sezon wydobywczy rozpoczynał się nieco wcześniej – w połowie kwietnia. Kończył się zaś w połowie sierpnia.

Torf na opał

Technologie wydobywania torfu wypracowane w I. poł. XX w. były podobne do siebie. Doszło do standaryzacji – podobieństw w wykonywaniu określonych czynności i w ujednocnionej formie produktu finalnego – cegiełki torfu o przybliżonych wymiarach 20x10x10 cm.

Przeciętnie gospodarz chcąc uzupełnić torfem materiał opałowy na zimę, kupował kilka fur cegiełek (ok. 4-5 tys.). W węglowych piecach kuchennych spalana „próchnica” wydzielala dość wysoką temperaturę. Dało się na niej gotować. Mankamentem ogrzewania wysuszonymi kostkami torfu była



Wydobycie maszynowe za pomocą torfiarki. Rys. Wł. Kwoczyński



Torfiarka pracująca na pastwiskach gromadzkich w Świlczy. Lata 40. XX w. Fot w posiadaniu K. Zduna



Wózek do przewożenia torfowego urobku. Świlcza, lata 40. XX w. Fot w posiadaniu K. Zduna

konieczność częstego wybierania popiołu spod paleniska. Cegielki wysuszonej próchnicy wypalały się mniej więcej do połowy

objętości. Rodzimego materiału opałowego używano zwykle po to, aby w ciągu nocy utrzymać odpowiednią temperaturę pieca.

Dokładano kilka kostek torfu wieczorem do pieca, a żar w palenisku i ciepło utrzymywało się do rana.

Artur Szary



Przesychające w tzw. kominkach cegielki torfu. Świlcza, lata 40. XX w. Fot w posiadaniu K. Zduna

Bibliografia:

Dokumentacja eksploatacji torfu w dolinie potoku Mrowla, oprac. Z. Sajewicz (z lat 1915-1918), (mps w posiadaniu W. Wdowika).

Kędzior, *Roboty wodne i melioracyjne w południowej Małopolsce wykonane z inicjatywy Sejmu i Wydziału Krajowego*, cz. II. Melioracje publiczne w nizinie Nadwiślańskiej, tudzież w dorzeczu Bugu, Styru i Dniestru, Lwów 1929.

K. Lipka, *Dokumentacja badań złóż torfowych przeprowadzonych w dolinie rzeki Mrowli*, Kraków 1993.

Rekonstrukcja technologii wydobycia torfu powstała dzięki relacjom ludzi, którzy czynnie w niej uczestniczyli w okresie od lat 30. do 60. XX w. Byli to: Jan Miazga z Bratkowic-Zapola (ur. w 1920 r.), Jan Draus ze Trzciany (ur. w 1921 r.), Franciszek Franczyk ze Świlczy (ur. w 1924 r.), Władysław Sądek ze Świlczy (ur. w 1927 r.), Bronisław Smagała ze Trzciany (ur. w 1927 r.), Mieczysław Molenda ze Świlczy (ur. w 1931 r.).

21 X 2007 r. – WYBORY PARLAMENTARNE!

Wyberzmy najlepszych!

WEMBLEY W DĄBROWIE



Ciepłe, wakacyjne słońce przedzierające się zza pierzastych chmur, tłumy kibiców, zacięte mecze, Jan Domarski – bohater spotkania. Wbrew pozorom to nie opowieść o pamiętnym meczu na Wembley, lecz o kolejnym, IX już Memoriale im. Ryszarda Rodzonia, zorganizowanym, jak co roku, na dąbrowskim stadionie.

Turniej tradycyjnie poprzedziła msza święta w intencji Ryszarda Rodzonia, odprawiona w kościele parafialnym. Po chwili zadumy nad grobem współzałożyciela klubu piłkarskiego w Dąbrowie, działacza sportowego i piłkarza z zamilowania, przyjaciele – organizatorzy zawodów, oldboje i kibice udali się na stadion, by tam wspólnie emocjonować się piłkarskimi potyczkami.

Elektromontaż Rzeszów – najlepszy!

W memoriałowych rozgrywkach rywalizowało cztery drużyny oldbojów, reprezentujących zespoły z Dąbrowy, Trzciany, Świlczy oraz rzeszowskiego Elektromontażu. W eliminacyjnych pojedynkach drużyna gospodarzy turnieju zremisowała z Elektro-

montażem 2:2. O wyłonieniu pierwszego finalisty zdecydowały rzuty karne, w których miejscowi oldboje ulegli gościom z Rzeszowa 3:4. W drugim spotkaniu skuteczniej o zwycięstwo zabiegali piłkarze z Trzciany, wygrywając z rywalami ze Świlczy 1:0. Gospodarze w meczu o trzecie miejsce sprawili niezwykłą satysfakcję swoim kibicom, pokonując Świlczę aż 3:1. Równie emocjonujący był pojedynek o tytuł mistrza turnieju. Tu klasę po raz trzeci w historii pokazała drużyna Elektromontażu, gromiąc przeciwników z Trzciany 2:0.

Najsukuteczniejszym strzelcem został Jacek Pomianek, reprezentujący oldbojów z Dąbrowy. Najlepszymi piłkarzami okrzyknięto Stanisława Sadleja ze Świlczy i Bogdana Dziedzica z Trzciany. Wyróżniającym się bramkarzem uznano Macieja Kulpę, gracza Elektromontażu.

Turniej zaszczycił Jan Domarski

Turniej, choć jak zwykle odbył się w miłej, rodzinnej atmosferze, tradycyjnie przy przepięknej słonecznej pogodzie, choć jak co roku zgromadził tłumy wiernych kibiców, różnił się od tych organizowanych w poprzed-

nich latach. Tym razem swoją obecnością zaszczycił wszystkich **Jan Domarski**, legendarny strzelec bramki na Wembley. Nie sposób było więc nie wracać myślami do tego pamiętnego meczu sprzed lat. „Nawet pogodę mamy dziś taką samą jak wtedy. Tylko pewnie kibiców jest tu nieco więcej” – żartował dawny piłkarz polskiej reprezentacji.

Przednia rywalizacja i zabawa

Na trybunach obok kibiców zasiedli również zaproszeni goście: wicestarosta rzeszowski **Marek Sitek**, wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**, zastępca wójta **Wiesław Machowski**, radny powiatu rzeszowskiego **Tadeusz Pachorek**, radny Dąbrowy **Ferdynand Zakrzewski**, sołtys wsi **Zdzisława Wojnowska**. Również im udzielił się duch sportowej walki, tak że nie szczędzili gardel i zagorzale kibicowali, każdy swoim faworytom.

Memoriał zakończyło wręczenie nagrób oraz pamiątkowe zdjęcia. Organizatorzy z dumą uznali tegoroczne rozgrywki za niezwykle udane. Z zapałem przygotowują się już do przyszłorocznego, jubileuszowego turnieju. *Wrażeń i emocji nie zabraknie* – obiecują.

Monika Głodek

Ochotnicza Straż Pożarna w Mrowli gospodarzem Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych w 2007 roku

W dniu 1 lipca 2007 roku na Stadionie Ludowego Klubu Sportowego w Mrowli przeprowadzono Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze. Organizatorem zawodów był Zarząd Gminny Związku OSP RP w Świlczy, Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie oraz samorząd gminy.

Rywalizację przeprowadzono w oparciu o regulamin zawodów sportowo-pożarniczych dla OSP zatwierdzony przez Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. Celem zawodów było w szczególności:

- ocena stanu wyszkolenia pożarniczego,
- popularyzacja wśród społeczeństwa zagadnień ochrony ppożarowej,
- wyłonienie kandydata na zawody powiatowe.

Zawody sędziowała Komisja Sędziowska powołana przez Komendanta Miejskiego PSP, w skład której weszli etatowi pracownicy Komendy Miejskiej w Rzeszowie oraz członkowie Zarządu Gminnego ZOSP RP w Świlczy. Przewodniczącym Komisji Sędziowskiej był bryg. Mirosław Puszkarcz.

W zawodach wzięło udział 10 jednostek OSP z terenu gminy tj. 100% jednostek prowadzących działalność statutową. Zawody przeprowadzono w 2 konkurencjach:

- sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami,
- ćwiczenie bojowe.

Podsumowania zawodów dokonał Główny Sędzia Zawodów bryg. Mirosław Puszkarcz. Jednostki, które w zawodach zajęły miejsca od I do III otrzymały okazałe puchary. Ponadto wszystkie jednostki otrzymały nagrody rzeczowe. Wartość nagród rzeczowych przekazanych jednostkom to kwota ponad 12 000 zł. Ponadto wszystkie jednostki otrzymały dyplomy za udział w zawodach.

Na zakończenie zawodów głos zabrał: wójt gminy Wojciech Wdowik oraz Komendant Gminny Związku OSP RP dh. Bogdan Cioch, dziękując Komisji Sędziowskiej za przeprowadzenie zawodów, zawodnikom za udział w zawodach, sportową rywalizację, publiczności za liczny udział, wzorowe zachowanie i sportowy doping.

Zawody oglądała duża widownia, cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców Mrowli i całej gminy.

Po zawodach odbyła się zabawa zorganizowana przez Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Mrowli na czele z Prezesem Zarządu dh. Józefem Nowakiem i Naczelnikiem OSP dh. Mariuszem Bachórzem.

A oto jak przedstawiają się wyniki poszczególnych konkurencji i klasyfikacja generalna zawodów:

ĆWICZENIE BOJOWE:

1 miejsce	OSP BZIANKA	52,31 pkt.
2 miejsce	OSP BRATKOWICE	63,6 pkt.
3 miejsce	OSP TRZCIANA	63,92 pkt.
4 miejsce	OSP MROWLA	66,95 pkt.
5 miejsce	OSP DĄBROWA	71,8 pkt.
6 miejsce	OSP WOLICZKA	75,61 pkt.
7 miejsce	OSP BŁĘDOWA ZGŁOBIEŃSKA	82,7 pkt.
8 miejsce	OSP RUDNA WIELKA	94,95 pkt.
9 miejsce	OSP PRZYBYSZÓWKA	107,1 pkt.
10 miejsce	OSP ŚWILCZA	dysk.

SZTAFETA POŻARNICZA Z PRZESZKODAMI:

1 miejsce	OSP BZIANKA	66 pkt.
2 miejsce	OSP BRATKOWICE	67,37 pkt.
3 miejsce	OSP BŁĘDOWA ZGŁOBIEŃSKA	67,42 pkt.
4 miejsce	OSP DĄBROWA	68,84 pkt.
5 miejsce	OSP ŚWILCZA	69,35 pkt.
6 miejsce	OSP MROWLA	73,46 pkt.
7 miejsce	OSP TRZCIANA	77,13 pkt.
8 miejsce	OSP RUDNA WIELKA	78 pkt.
9 miejsce	OSP WOLICZKA	81 pkt.
10 miejsce	OSP PRZYBYSZÓWKA	88,74 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA:

1 miejsce	OSP BZIANKA	118,31 pkt.
2 miejsce	OSP BRATKOWICE	130,97 pkt.
3 miejsce	OSP MROWLA	140,41 pkt.
4 miejsce	OSP DĄBROWA	140,64 pkt.
5 miejsce	OSP TRZCIANA	141,05 pkt.
6 miejsce	OSP BŁĘDOWA ZGŁOBIEŃSKA	150,12 pkt.
7 miejsce	OSP WOLICZKA	156,61 pkt.
8 miejsce	OSP RUDNA WIELKA	172,95 pkt.
9 miejsce	OSP PRZYBYSZÓWKA	195,84 pkt.
10 miejsce	OSP ŚWILCZA	dysk.

Stanisław Nowak

Nasza Kasia

najlepsza w chodzie sportowym

Kiedyś Rzeszów miał „swoją Kasię” (Katarzyna Wiśniowska – 1931-1996 – mistrzyni świata w łucznictwie, trenerka i nauczycielka), śledzono i odnotowywano w prasie jej każdy sukces sportowy, przyznano jej liczne odznaczenia sportowe, nauczycielskie, państwowe.

Bratkowice mają obecnie – u progu kariery i zaszczytów – Kasię Kwokównę, wspaniale zapowiadającą się sportsmenkę i medalistkę w chodzie sportowym. Sezon sportowy trwa, w dorobku „naszej Kasi” przybywa medali.

Na początku września br. w Gdańsku odbył się 43. Międzynarodowy Miting w Chodzie Sportowym o Puchar Obrońców Poczty Gdańskiej. Zawody były jednocześnie młodzieżowymi mistrzostwami Polski.

Bezkonkurencyjna była Kasia Kwoka z Bratkowic, reprezentująca rzeszowski klub

sportowy „Resovia”. Na dystansie 10 km w chodzie sportowym wywalczyła złoty medal uzyskując tytuł Młodzieżowej Mistrzyni Polski w tej dyscyplinie lekkoatletycznej.

Dystans ten pokonała w czasie 46,04, co jest jej rekordem życiowym. Jest to już czwarty złoty medal młodzieżowych mistrzostw Polski, po który sięgnęła Kasia w tym roku. Wcześniej wygrała Halowe MP, Akademickie MP oraz Mistrzostwa Polski na otwartym dystansie. Potwierdziła ona, że w Polsce w chodzie sportowym jest po prostu najlepsza.

Trener Lesław Lassota jest bardzo dumny z sukcesów swojej wychowanki Kasi. Raduje się także z osiągnięć i złotych startów



swoich podopiecznych zrzeszonych w Gminnym Uczniowskim Klubie Lekkiej Atletyki Korzeniowski.pl w Bratkowicach, którego jest prezesem i trenerem młodych chodziarzy.

Kasia Kwoka jest niezmiennie miła, sympatyczna i skromna. Dużo trenuje w swojej rodzinnej miejscowości, wspólnie z młodymi chodziarzami z GUKLA, dla których jest wzorem ambitnego sportowca.

Jeszcze we wrześniu br. na stadionie Resovii odbędzie się Miting w Chodzie Sportowym UKS Korzeniowski.pl. Udział w tej prestiżowej imprezie zapowiedział Robert Korzeniowski – wielokrotny mistrz olimpijski w chodzie sportowym. Myślę, że kiedyś mistrz zawita także do Bratkowic.

Liczymy na kolejne sukcesy Kasi Kwoki i młodych chodziarzy z GUKLA Bratkowice. Będziemy za nich mocno trzymać kciuki. A

Kasia niech chodzi, aż olimpijskie złoto wychodzi!

Władysław Kwoczyński

Turniej w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Świlcza

Tradycyjnie już od ponad 20 lat w okresie letnim, w okresie przerwy w rozgrywkach ligowych w Gminie Świlcza rozgrywany jest turniej w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Świlcza.

Organizatorem turnieju jest Urząd Gminy oraz Rada Gminna Ludowych Zespołów Sportowych w Świlczy. Cel turnieju – to między innymi przygotowanie drużyn do rozgrywek ligowych jak również zapewnienie relaksu dla mieszkańców. Turniej rozgrywany jest w oparciu o regulamin przyjęty na posiedzeniu Rady Gminnej LZS z udziałem przedstawicieli wszystkich klubów. Termin rozegrania turnieju 8.07.2007 r. do dnia 22.07.2007 r. roku z udziałem wszystkich drużyn prowadzących działalność statutową, zarejestrowanych w Podkarpackim Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie.

Mecze eliminacyjne rozegrane zostały w dniu 8.07.2007 roku na Stadionach Sportowych w Mrowli i Dąbrowie.

Mecze eliminacyjne

Wyniki meczów eliminacyjnych rozegranych w Mrowli:

LKS „Mrowlanka” Mrowla – LKS „Świlczanka” II 3:1

LKS „Świlczanka” I – LKS Przybyszówka 3:2

Wyniki meczów eliminacyjnych rozegranych w Dąbrowie:

LKS „Trzcianka” Trzciana – LKS „Dąb” Dąbrowa 2:0

LKS „Bratek” Bratkowice – LKS „Rudnianka” Rudna Wielka 5:1

Półfinały

Mecze półfinałowe rozegrane zostały w dniu 15.07.2007 roku na Stadionie LKS „Trzcianka” w Trzcianie, w których spotkali się zwycięzcy meczów eliminacyjnych. Wyniki meczów półfinałowych:

LKS „Trzcianka” Trzciana – LKS „Mrowlanka” Mrowla 3:2

LKS „Świlczanka” Świlcza I – LKS „Bratek” Bratkowice 3:1

Finały

Mecze finałowe oraz mecz o III miejsce rozegrane zostały w dniu 22.07.2007 roku na Stadionie Ludowego Klubu Sportowego „Świlczanka” w Świlczy.

W meczu o III miejsce LKS „Bratek” Bratkowice pokonał drużynę LKS „Mrowlanka” w Mrowli 4:0. W meczu o I miejsce LKS „Świlczanka” w Świlczy pokonała drużynę LKS „Trzcianka” w Trzcianie 7:1.

Zgodnie z regulaminem z całego turnieju został wyłoniony „król strzelców” turnieju oraz najlepszy bramkarz. Królem strzelców został zawodnik LKS „Świlczanka” Marek Płaziak, najlepszym bramkarzem został Krzysztof Depa, również zawodnik LKS „Świlczanka” w Świlczy.

Zwycięska drużyna otrzymała okazały puchar, jak również nagrodę rzeczową w postaci strojów piłkarskich. Król strzelców oraz najlepszy bramkarz turnieju otrzymali okazałe statuetki. Ponadto wszystkie drużyny, które zajęły miejsca od I do IV w nagrodę otrzymały piłki wysokiej jakości.

Puchar, statuetki i nagrody rzeczowe wręczali wójt gminy Wojciech Wdowik oraz jego zastępca Wiesław Machowski.

Cały turniej poczynawszy od eliminacji poprzez półfinały i finał cieszył się dużym zainteresowaniem kibiców, sympatyków piłki nożnej i przebiegał w bardzo sportowej atmosferze.

Stanisław Nowak

Jan Gross

Sport to życie

Dość często życie tak nas ustawia,
Że różne sporty warto uprawiać.

Gdy w piłkę nożną będziesz wciąż grywał,

Wtedy cię łatwo nikt nie wykiwa.

Trenuj łyżwiarstwo (ciągle jest w modzie)

Nie będziesz nigdy w życiu na lodzie.

Dobrze jest poznać boksu tajniki,

Można stosować wszystkie uniki.

A kiedy szefa masz jak kacyka,

To pomoc może ci gimnastyka.

Biegi przeróżne trenuj o świcie.

Wszak bieganią ciągną jest życie.

I na tor przeszkód też sił zbieraj,

Jeśli ci w głowie sława, kariera.

Nauzc się pływać (lecz tylko z nurtem)

To nie wypadniesz nigdy za burtę.

Zasady dżudo też warto poznać,

Gdyż chwytów różne stosować można.

Udowodniłem chyba niezbiecie,

Iż życie to sport, a sport to życie.

Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało

W rozegranym 8 września 2007 r. w Rzeszowie V Mitingu Uczniowskich Klubów Sportowych – GUKLA Bratkowice zajęło III miejsce.

Nadrzędnym celem wszelkich działań sportowych jest wszechstronny i harmonijny rozwój dzieci i młodzieży poczynając od najmłodszych lat. Chodzi o rozwój fizyczny, intelektualny, społeczny i duchowy. Służy temu m.in. rywalizacja na arenach sportowych w różnych konkurencjach.

Przyjemne z pożytecznym

Stadion Resovii – odremontowany, z nową bieżnią, przyjął w sobotę 8 września ok. 300 młodych zawodników i zawodniczek z Uczniowskich Klubów Sportowych Korzeniowski.pl, walczących o Puchar Szkółek UKS.

Jest coraz więcej trenerów, którzy z odaniem i zapałem ćwiczą młodzież oraz dzieci, dając przykład, jak uprawiać sport dla zdrowia, przyjemności, zadowolenia i... wy-



ników medalowych. Trener GUKLA Korzeniowski.pl w Bratkowicach Leszek Lassota jest tego przykładem. To on był animatorem i wspólnie z Robertem Korzeniowskim, wielokrotnym meda-

listą mistrzostw świata w chodzie sportowym oraz mistrzem olimpijskim, pomysłodawcą zawodów.

W całej Polsce klubów UKS Korzeniowski.pl jest niewiele – 20, tym bardziej wartościowe było owo przedsięwzięcie, mające za zadanie popularyzację sportu oraz idei ochrony środowiska. Młodzież zbierała bowiem złom aluminiowy, uzyskane fundusze przeznaczając na potrzeby klubu.

Chodźcie wychodzili podium zwycięzców

Zawody obejmowały rywalizację w następujących konkurencjach lekkoatletycznych: bieg, skok w dal, pchnięcie kulą, chód sportowy, rzut piłeczką palantową.

6 pierwszych miejsc w chodzie sporto-

wym i biegach przypadło sportowcom bratkowickim.

Dziewczęta:

bieg na 600 m – Ewelina Żmuda (roczniki 1992, 1993)

bieg na 60 m – Aleksandra Soboń (roczniki 1996 i późn.)

chód na 1 km – Natalia Kalina (roczniki 1996 i młodsze)

– Natalia Wlazło (roczniki 1994, 1995)

Chłopcy:

chód na 2 km – Marek Kubas (roczniki 1996 i młodsze)

– Daniel Kwoka (roczniki 1994, 1995).

Szkoda, że w innych, wielu konkurencjach młodzi zawodnicy z Bratkowic byli jedynie asystą i obserwatorami.

Klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco: I miejsce – MUKLA Dębica, II – UKS Mięksiz Stary, III – GUKLA Bratkowice.

Podsumowanie zbiórki odpadów aluminiowych przyniosło następujące wyniki: I – Bratkowice, II – Osieczno, III – Mięksiz Stary.

Brawo młodzi sportowcy! Jesteście wzorem do naśladowania dla swych rówieśników z innych szkół.

Jeśli zaś efekty pracy chodźców są naśladownictwem Kasi Kwokówny – naśladownictwo wskazane.

Władysław Kwoczyński

Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem złośliwym u kobiet. Każdego roku zapada na tę chorobę ok. 10 tys. Polek, a połowa z nich umiera. Rak piersi wykryty we wczesnym stadium jest niemal całkowicie uleczalny! Badanie jest bezpieczne i niekłopotliwe.

Wykaz placówek świadczących bezpłatne badania mammograficzne:

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Medyczne MEDYK

Pracownia Mammograficzna
35-055 Rzeszów, ul. Chopina 1
tel. (0-17) 850-93-40

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. F. Chopina

Zakład Radiologii i Diagnostyki Obrazowej
35-055 Rzeszów, ul. Chopina 2
tel. (0-17) 866-61-21

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej Nr 1 w Rzeszowie

Pracownia Mammografii
35-045 Rzeszów, ul. Hetmańska 21
tel. (0-17) 853-52-81

Centrum Medyczne MEDICOR

Pracownia Mammografii
35-068 Rzeszów, ul. Jabłońskiego 2/4
tel. (0-17) 852-61-58

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej MAZ-MED

Poradnia Chorób Piersi
35-006 Rzeszów, ul. Orzeszkowej 16
tel. (0-17) 852-80-00

Zaproszenie na badania nie dotyczy kobiet, które miały wykonywaną mammografię w ciągu ostatnich 24 miesięcy. Wyniki i zdjęcia z wcześniejszych badań mammograficznych oraz dowód tożsamości, należy wziąć ze sobą do placówki wykonującej badanie.

życie z pełnym **dorem**

badaj swoje piersi

to nie moda to mądrość

infolinia: **9488**

Zapraszamy na bezpłatne badanie mammograficzne panie w wieku 50 - 69 lat

■ Proszę pamiętać o zabraniu ze sobą dowodu osobistego

■ Jeśli ma Pani wcześniej wykonane badanie mammograficzne, prosimy przynieść je ze sobą

■ Bezpłatne badanie przysługuje co 2 lata

Adresy placówek w województwie podkarpackim wykonujących mammografię:

1. Szpital Specjalistyczny im. F. Chopina Pracownia Mammograficzna ul. B. Dąbrowskiego 1 35-055 Rzeszów tel. 850 93 40	2. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. F. Chopina Zakład Radiologii i Diagnostyki Obrazowej ul. Chopina 2 35-055 Rzeszów tel. 866 61 21	3. Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej Nr 1 w Rzeszowie Pracownia Mammografii ul. Hetmańska 21 35-045 Rzeszów tel. 853 52 81	4. Centrum Medyczne MEDICOR Pracownia Mammografii ul. Jabłońskiego 2/4 35-068 Rzeszów tel. 852 61 58	5. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej MAZ-MED Poradnia Chorób Piersi ul. Orzeszkowej 16 35-006 Rzeszów tel. 852 80 00	6. Szpital Specjalistyczny im. F. Chopina Pracownia Mammograficzna ul. B. Dąbrowskiego 1 35-055 Rzeszów tel. 850 93 40	7. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. F. Chopina Zakład Radiologii i Diagnostyki Obrazowej ul. Chopina 2 35-055 Rzeszów tel. 866 61 21	8. Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej Nr 1 w Rzeszowie Pracownia Mammografii ul. Hetmańska 21 35-045 Rzeszów tel. 853 52 81	9. Centrum Medyczne MEDICOR Pracownia Mammografii ul. Jabłońskiego 2/4 35-068 Rzeszów tel. 852 61 58	10. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej MAZ-MED Poradnia Chorób Piersi ul. Orzeszkowej 16 35-006 Rzeszów tel. 852 80 00
--	--	---	--	--	--	--	---	--	---

Pomyśl, rozwiąż

1. ... Albert
2. inaczej kino
3. inaczej Pismo Święte
4. może być prywatny, urzędowy, gończy
5. unikaj jej w życiu prywatnym i społecznym
6. nauka o poprawnej pisowni wyrazów
7. „złodziej” czasu
8. nauka o ochronie przyrody
9. przyjaciel człowieka
10. mieszkał w raju

W każdą kratkę diagramu wpisujemy jedną literę. Litery w zaznaczonej kolumnie utworzą rozwiązanie. Prosimy je nadsyłać pod adres Redakcji do 1 grudnia 2007 r. Nagrody książkowe czekają.

1.	■																			
2.	■																			
3.	■																			
4.	■																			
5.	■																			
6.	■																			
7.	■																			
8.	■																			
9.	■																			
10.	■																			



Ostro, coraz ostrzej...

Przez wieki Polacy pracowali na to, aby język polski był językiem pięknym, miłym dla ucha, bezbłędnym, czystym. Były czasy w dziejach naszej ojczyzny, że zakazywano nam już mówić i pisać po polsku. M. Konopnicka pisała: *Za ten pacyer w polskiej mowie, co go nas uczyły matki, Prusak męczy polskie dziatki.* Język polski był bastionem, opoką niepodległości, gdy realnie jej nie było.

Kultura języka była znakiem kultury osobistej, rodzinnej i narodowej. O kulturę języka każdy świadomy Polak zabiegał, bo to wstyd popełniać błędy!

Dziś powszechnie słyszymy kilka błędów, które są tak rażące, że osoba je popełniająca staje się dla „czułego” ucha niestrawna. Język nas powszedni jest podatny na zmiany, ma swoje odmiany (wielokrotnie pisaliśmy o tym), ale... **nie można mówić dowolnie.**

– Często słyszymy zaimek „**ta**” zamiast „**te**” (z B. I. poj.). Powinno być: **te** książkę, **te**

rękę, **te** funkcje, **te** partię, **te** ustawę, itd.

– Razi nieumiejętne akcentowanie słów zakończonych na **-yka**, **-ika**. Powinna być akcentowana 3 sylaba od końca, a więc: po- tyka, matema**ty**ka, logi**st**yka, europei**st**yka, itp.

– Wtręty gwarowe (dzisiej, tutej), wyrazy źle odmieniane z przedziwnymi końcówkami, np. wycofią (się wojska), rok dwutysięczny siódmy, połykanie liter (doś, jesto, prze wszystkim), tzw. podpórki – am, am, eeee, yyy... to tylko niektóre przykłady złej polszczyzny.

Człowiek logiczny łapie się za głowę mówiąc, skąd ci ludzie się wzięli? Nieważne czy to polityk, dziennikarz, sprawozdawca sportowy, czy tzw. zwykły obywatel. Czy ci ludzie nie mieli polskich rodzin, mówiących do nich po polsku, nie chodzili do szkół, na studia, do teatru, do kościoła, gdzie powinno się słyszeć piękną, poprawną polszczyznę?

Najgorsze jest to, że ci ludzie nie uświadamiają sobie fundamentalnego problemu, jakim jest kultura słowa ojczystego i uporem maniaka albo ciemniaka powtarzają błędy wielokrotnie uświadamiane. To jest niewybaczalne! Ubóstwo języka oznacza ubóstwo umysłu. Zadaniem rodziny, szkoły, literatury, publicystyki jest nieustanne czuwanie nad czystością języka i bogaceniem go. To nie megalomania. To zdrowy instynkt samozachowawczy.

Starsi ludzie, wykształceni jeszcze na pensjach albo ziemiańskiego pochodzenia (zwłaszcza z Kresów) mówią mocno, wyraźnie, dźwięcznie, starannie dobierając słowa, bo mają ich dużo, myśl prowadzą z dyscy-

pliną. To jest to, czego nam brakuje. Słuchajmy przemówień, ile tam zbędnych słów i zwrotów językowych powtarzanych do znudzenia.

Starsze pokolenie odeszło, młodsze nie wie i nie chce wiedzieć, że troska o urodę mowy powinna być znakiem rozpoznawczym środowisk i grup społecznych.

Może komuś zależy, by zdeptać dumę Polaków, odebrać im ludzki głos, by bełkotali, szydzili, judzili, kąsali słowem. Bez należytej troski o język ojczysty nigdy nie odzyskamy narodowej dumy, własnej woli, swego zdania.

Słyszałem ostatnio jak o swym locie do Nowego Jorku opowiadała opasła, złococna, buńczuczna kobieta na przystanku autobusowym. To był stek wulgaryzmów, przekleństw i głupoty. Ludzie z obrzydzeniem odwracali się od niej, po cichu komentowali, rozmówczyni purpurowiała ze wstydu, nikt nie wytknął jej chamstwa. Dobrze, że USA nie daje wiz wjazdowych wszystkim Polakom. Jaki obraz siebie i Polski pozostawiła po sobie owa wieśniaczka?

I sprawa kolejna – kobiety młode i bardzo młode, które powinny być wzorem językowym dla swych dzieci mówią grubiańsko i przeklinają.

Nie dziwny się, że wkrótce z Polaków staniemy się bezosobowym, materiałem etnograficznym albo „ludzkimi zasobami”.

Obserwator

Podmiejska ballada dziadowska

Znów gmina Świlcza głośna jest w Nowinach
Za sprawą Bzianki, Rudnej, Miłocina
Czy musi ona zawsze być na topie!
Pomyśl no, chłopie?

Niedawno jeszcze w ratuszowej Sali
Akces Przybyszówki w mieście fetowali
Prezydent miasta ma już konkurenta (w pinglu)
O! Matko Święta!

Na szczęście gmina jaka była, tak i jest.
Prasa z sensacji jak żyła, tak żyje.
Z korupcją walczyć państwo staje w szranki
Z wójtem władze Bzianki.

Lecz argumentów wójt ma pakiet spory
Miliony dla szkół, spory i humory.
Rozsądek musi tu zatrumfować
A nie fundować!

Nastaly czasy prawych i rozumnych
Wójt ze swej gminy jest naprawdę dumny.
Chorzy na miasto, skrobią się za uchem
Chcą być wsiomieszczuchem?



Wkrótce sezon grzewczy

Energia stanowi jedną z najważniejszych materialnych potrzeb życiowych człowieka. Ponieważ jesteśmy w dużym stopniu uzależnieni od dostaw gazu z innych krajów więc w najbliższych latach będziemy zmuszeni wykorzystywać do ogrzewania domów biopaliw stałych, biomasy w postaci stałej oraz paliw węglowych sortymentu ekogroszek czy retopal. W przypadku biomasy drzewnej spotykamy różne jej formy: brykiety, kostki, klocki, pelety, trociny, wióry drzewne itp. Biomasa odpadowa z rolnictwa i przemysłu spożywczego może występować w formie bel słom zbożowych i traw, siewki słomy, wytlóków owocowych, ziarna zbożowego, orzechów, oraz różnych form prasowanych.

Uzyskanie taniego i czystego ciepła z paliw stałych-węgla i biomasy uwarunkowane jest stosowaniem dobrych praktyk, w tym użytkowaniem paliw o odpowiednich właściwościach fizykochemicznych i stabilnej jakości dostosowanych do typu/rodzaju kotła, nowoczesnych konstrukcji kominowych oraz zapewnieniu odpowiedniej eksploatacji instalacji spalania w ciągu całego roku, zwłaszcza w sezonie grzewczym. Nawet najlepsze paliwo użyte w nieodpowiednim kotle nie przyniesie oczekiwanych korzyści a wręcz może zostać w większości zmarnowane.

Dlaczego warto i należy wybierać nowoczesne zautomatyzowane kotły/piece opalane paliwami stałymi?

W dotychczas produkowanych kotłach tradycyjnych lub kominkach proces spalania odbywa się w sposób nieefektywny, powodując duże straty ciepła, duże zanieczyszczenie instalacji kominowej wymaga stałej obsługi a przede wszystkim powoduje bardzo duże zanieczyszczenie środowiska.

Konstrukcja nowoczesnego kotła, zastoso-
wany zautomatyzowany i kontrolowany sposób podawania paliwa i powietrza do spalania powodują, że w tych kotłach realizowana jest technologia czystego spalania paliw stałych. Do grupy takich kotłów należą kotły retortowe oraz kotły miałowe wyłącznie z automatyzacją podawania paliwa do paleniska. Ich zastosowanie daje następujące korzystne efekty:

- wysoką wydajność ciepła użytkowego – wysoka sprawność energetyczna powyżej 85% (nawet >90%),
- płynną regulację mocy kotła w zakresie 30–100% mocy nominalnej i stabilność sprawności energetycznej w tym zakresie,
- wysoką efektywność ekologiczną – niska emisja zanieczyszczeń szkodliwych dla środowiska – praktycznie bezdymowe spalanie,
- wysoki komfort eksploatacji kotła, prawie bezobsługowe działanie; obsługa sprowadza się jedynie do uzupełniania paliwa (zasyp węgla raz na kilka dni) oraz okresowe czyszczenie kotła,
- ciągłość pracy przez cały sezon grzewczy,
- możliwość podłączenia wymiennika ciepłej wody użytkowej i jego oddzielnej pracy,
- możliwość zastosowania automatycznego sterowania pracą kotła w zależności od



temperatury zewnętrznej (tzw. sterowanie „pogodowe”),

- oszczędność paliwa, nawet do 30% pod warunkiem stosowania kwalifikowanego paliwa węglowego odpowiednio przygotowanego do tego typu kotłów,
- niskie koszty eksploatacji, stosunkowo niska cena paliwa; oszczędność kosztów ponoszonych na ogrzewanie i przygotowanie ciepłej wody użytkowej.

Przygotowania do sezonu

Przed uruchomieniem ogrzewania powinno się przeprowadzić przegląd instalacji grzewczej, kominowej i gazowej. Kocioł na paliwa stałe należy wyczyścić z sadzy, rdzy i popiołu a ruchome części naoliwić. Kocioł gazowy trzeba sprawdzić, czy prawi-

dłowo działa, a naprawy najlepiej zlecić wyspecjalizowanej firmie. Pompę centralnego ogrzewania i ciepłej wody uruchomić, a jeśli nie ruszy, należy odkręcić śrubę z tyłu obudowy i pokręcić wirnik wkrętkiem (nowoczesne sterowniki kotłów mają opcje przeciwdziałania zastaniu się wirnika i uruchamiają pompy, co jakiś czas, również w lecie). Przewody dymowe musimy wyczyścić a czopuch łączący kocioł z kominem uszczelnić, aby był dobry ciąg. W kratkach wentylacyjnych należy sprawdzić ciąg np. poprzez włożenie do środka zapalanej kartki papieru. Ważną sprawą jest dopełnienie wody do instalacji centralnego ogrzewania oraz sprawdzenie ciśnienia poduszki powietrznej naczynia przeponowego – musi być nieco wyższe niż ciśnienie statyczne instalacji.

Zapobieganie stratom ciepła

Aby zapobiec stratom ciepła w zimie musimy uszczelnić drzwi i okna starego typu uszczelkami gumowymi samoprzylepnymi o różnej grubości. Docieplenie budynku (ścian i stropów), czy modernizację instalacji grzewczej najlepiej wykonywać w ciepłych porach roku, ze względu na większą dostępność fachowców. Kotły ciepłej wody popularnie nazywane „piecykiem łazienkowym” wymagają dobrej wentylacji grawitacyjnej. Najczęściej są zamontowane w łazienkach, a kratki wentylacyjne pozamykane w okresie zimowym ze względu na utratę ciepła, co powoduje niebezpieczeństwo zadławienia. Najlepszym wyjściem byłoby przeniesienie kotła ciepłej wody do pomieszczenia gospodarczego lub kotłowni, możliwie najbliższej łazienki i kuchni. Chcąc, aby szybko pojawiła się ciepła woda w baterii, należy wykonać przewód ciepłej wody możliwie najmniejszy np. z rur z tworzyw, dobrze izolowany fi 15 mm do jednej lub dwóch baterii, a przy zasobniku zamontować pompę cyrkulacyjną.

Stosujemy racjonalne gospodarowanie energią – np. podniesienie temperatury pomieszczeń, o 2°C więcej niż potrzeba przynosi olbrzymie straty paliwa. Jeżeli w zalecany sposób przygotowujemy się do sezonu grzewczego nie musimy obawiać się nawet srogich mrozów i długiej zimy.

Ireneusz Maciołek

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 44 – do dnia 1 grudnia 2007 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia, dyskietki i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcinie.

Zofia Dziedzic

24 czerwca 2007 r.

Uroczystości ku czci Józefa Rzepki w Bratkowicach



Fot. Z. Lis



590

lat parafii w Trzcianie



12.08.2007 r.



Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świltza i Gminne Centrum Kultury w Świltzy z siedzibą w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziędzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świltzy z siedzibą w Trzcianie, tel. (0-17) 85-14-438, www.swiltza.com.pl, e-mail: ug.swiltza@pro.onet.pl. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. INs Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki. Do druku oddano: 24.09.2007 r.

DOŻYWKI W ŚWILCZY

9 września 2007 r.



V Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne

gm. Sędziszów Młp. – gm. Świlcza

22-28.08.2007 r.



DOŻYTKI W ŚWILCZY 9 WRZEŚNIA 2007 R.





GMINNE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE



MROWLA, 1 LIPCA 2007 R.



Turniej w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Świlcza



Świlcza, 22 lipca 2007 r.



Zwycięcy turnieju - LKS „Świlczanka”